

ROMANS
EKSTRA



Susan Kearney
Skandalistka Toni

Susan Kearney

**Skandalistka
Toni**

Rozdział pierwszy

Boże, ależ on wielki!

Toni Maxwell poczuła suchość w gardle. Nigdy nie spodziewała się czegoś tak dużego i tak rzucającego się w oczy. Niekończąca się fala upałów chyba przypiekła jej mózg. Najwyraźniej zbyt ciężko pracowała nad swoją wiosenną kolekcją, bo to nie mogło być prawdą. Zawsze marzyła o czymś szczególnym – ale nigdy nie pomyślała o czymś takim.

Nerwy Toni drżały z podniecenia i stłumionego szybko zachwyty. Przesunęła językiem po dolnej wardze i powiedziała sobie, że nie powinna czuć się onieśmielona. Nie powie „tak”, bez względu na to, jak kusząca jest oferta.

Dalej! Przymierz go, namawiał ją jakiś wewnętrzny głos.

Nie powinnam.

Daj spokój! Spraw sobie przyjemność.



Nie mogąc oprzeć się pokusie, Toni wyciągnęła ostrożnie rękę, wstrzymując oddech, pewna, że nie będzie pasował.

Pasował idealnie. Jakby był robiony specjalnie dla niej.

– Cudowny pierścionek! – Jej starsza siostra Bobby wbiegła do holu, podskakując i machając rękami obciążonymi dwoma ciężarkami. Od kiedy w zeszłym roku straciła piętnaście kilo, zachowywała się tak, jakby bała się śmiertelnie, że przybierze na wadze od stania w miejscu. – Hej, Mickey – krzyknęła Bobby do ich najmłodszej siostry. – Popatrz na to!

– Złamałaś sobie kolejny paznokciec? – odkrzyknęła Mickey swoim zmysłowym głosem. Mężczyźni, którym złamała serce, często dzwonili tylko po to, żeby posłuchać jej nagrania na automatycznej sekretarce.

– Nie mamy już różowego lakieru.

– Nie, nie złamałam paznokcia – odpowiedziała Bobby, wciąż podskakując i machając rękami. – Toni wychodzi za mąż.

– Co?

– Nigdzie nie wychodzę – zaprzeczyła Toni, czując, jak jej żołądek kurczy się w proteście.

Nie powinna była otwierać tego cholernego pudełka w holu. Powinna była podpisać odbiór paczki od senatora Birdstruma i pobiec na górę do pokoju, gdzie miałyby odrobinę spokoju. Nie spodziewała się jednak pierścionka zaręczynowego – nie po tym, jak po raz kolejny mu odmówiła. Myślała, że może wysłał jej ulubione czekoladki w dowód wdzięczności za to, że



towarzyszyła mu na balu charytatywnym. Ale czterokaratowy pierścionek zaręczynowy?

Dlaczego senator nie rozumiał znaczenia słowa „nie”?

Przełknęła ślinę, usiłując jednocześnie przełknąć panikę, tworzącą węzeł w jej gardle. Na dodatek teraz, zanim jeszcze zdążyła otrząsnąć się z szoku, musiała stawić czoło siostrom.

Cztery siostry Maxwell dzieliły dwupiętrowy dom w Dzielnicy Francuskiej. Ceny w tej części miasta były wysokie, zwłaszcza dla Toni, która wydała większość swoich funduszy na najmodniejsze i najnowocześniejsze materiały do swojej wiosennej kolekcji. Ale nowe kreacje z pewnością przyciągną uwagę do jej nowo otworzonego butik – zwłaszcza że kilka sukien wieczorowych jej projektu znalazło się w „Southern Design Magazine”, jednym z najpopularniejszych magazynów mody. Jej lekkomyślna decyzja o otwarciu własnego interesu mogła więc przynieść wkrótce korzyści. Zdaniem autora artykułu, Toni Maxwell była „rodzącą się gwiazdą”, chociaż stan jej konta bankowego na razie nie odzwierciedlał sukcesu. Nie mieszkała jednak z siostrami tylko po to, by oszczędzać – lubiły się, przez większość czasu przynajmniej.

Miały bardzo różne osobowości – od sumiennej, chociaż czasem pochopnej Mickey, przez pracoholiczkę Toni, tryskającą energią Bobby aż do Judy, wiecznej studentki. Wszystkie były samotne i troszczyły się jedna o drugą na swój własny, maxwellowski sposób, co oznaczało zarówno bezceremonialne



radę, jak i dzielenie się zawartością szafy, pocieszające uściski, objadanie się lodami w piątkowe wieczory bez randki i wspólne eleganckie kolacje.

Dorastając, Toni stawiała się powoli ulubienicą rodziców. Jej siostry nie miały nic przeciwko temu, ponieważ pracowała ciężiej niż one trzy razem wzięte. Uczyła się godzinami, żeby mieć piątki i szóstkę w szkole, pracowała dorywczo jako sprzedawczyni w sklepie i szyła ubrania dla rodziny i przyjaciół.

Toni potrafiła podchodzić do życia poważnie, jeśli od czasu do czasu mogła się rozerwać. Długie okresy seksualnej abstynencji nie były w jej stylu. Kiedyś, mimo że była bardzo zajęta, miała czas na namiętność. Ostatnio jednak jej kontakty z płcią przeciwną ograniczyły się niemal do zera. Toni miała jednak zamiar naprawić tę sytuację. Po prostu zbyt dużo czasu poświęcała projektowaniu i promocji swoich kreacji. Praca pozbawiała ją energii, niezbędną nawet do weekendowego romansu.

Jej podświadomość odpowiedziała natychmiast erupcją erotycznych wizji sennych, po których budziła się drżąca i sfrustrowana. Podejrzewała, że książka, którą ostatnio przeczytała, o romansie aktorki Lane Morrow z Greyem Mastersonem, magnatem prasowym Nowego Orleanu, tylko rozbuchała w niej te sny. Dzikie sny. Fantazje.

Oczywiste więc, że chciała spotkać jakiegoś mężczyznę. Jakiegoś gorącego mężczyznę, który kochałby się z nią godzinami i wynagrodziłby jej przymusową abstynencję. Kogoś takiego, jak seksowny Grey Mas-



terson. Senator Birdstrum był zbyt stary, zbyt otyły, zbyt nijaki i nie pasował do jej wyobrażeń.

Toni była odpowiedzialna i pracowita, siostry mogły zawsze w razie czego na niej polegać. Ona też mogła liczyć na to, że będą przy niej, kiedy będzie ich potrzebowała.

W czasie pamiętnej nocy balu maturalnego wszystkie trzy kryły ją, aż wróciła do domu o czwartej nad ranem, wślizgując się przez okno swego pokoju. Kryły ją również na studiach, kiedy przyjęła propozycję nauczyciela francuskiego, żeby polecieć z nim na ferie zimowe do Paryża. Teraz Toni też potrzebowała wsparcia siostr.

Mimo że Bobby wyglądała na zachwyconą zaręczynowym pierścionkiem, Toni nie była pewna prawdziwych uczuć siostry. Od dawna podejrzewała, że Bobby jest trochę zauroczona senatorem, do czego oczywiście nigdy by się nie przyznała. Toni za nic w świecie nie chciała jej zranić. Nawet gdyby jednak myliła się co do uczuć siostry i tak była zdecydowana odmówić senatorowi.

Potrzebowała teraz rady zdrowo myślącej Mickey. Młodsza siostra nie dałaby się zwieść romantycznym oświadczeniom starego przyjaciela rodziny, z którym Toni umówiła się tylko dwa razy i którego prawie nie знаła. Kiedy Birdstrum oświadczył się jej po raz pierwszy, Toni kompletnie osłupiała. Kiedy powiedział jej, że jest dla niego ideałem kobiety, poczuła się mile połączona, ale oszołomiona. Przedstawił jej powody, dla których powinni wziąć ślub, tak jakby przedstawiał



jej powody, dla których powinna na niego głosować. Była piękna, inteligentna i miała odpowiednie koneksje. Uważał, że „Dotyk”, jej butik, i praca przy projektowaniu dostarczą jej zajęcia, kiedy on będzie pracował w Waszyngtonie. Wszystko to brzmiało logicznie, nie miało jednak najmniejszego związku z namiętnością, która zdaniem Toni stanowiła podstawę trwałego związku.

Gdyby Birdstrum był równie seksowny jak Grey Masterson albo mężczyzna z jej snów, mogłaby dać się skusić na romans. Nie wyczuwała jednak między nimi najdrobniejszych śladów przyciągania. Mimo że w jej życiu brakowało namiętności, nawet ona nie była w stanie skrzesać ognia bez zapalek. Nie chciała od razu wzniecać pożaru, ale potrzebowała mężczyzny, który byłby w stanie podtrzymać płomień. Mężczyzny, który wiedziałby, jak wzbudzić w kobiecie zainteresowanie. Mężczyzny równie pomysłowego i uważnego jak Grey Masterson. Nic dziwnego, że książka Lane Morrow przeniknęła do jej snów. Zbyt długo tłumiła ważną część swojej osobowości, uwięziona w dobrowolnie narzuconych sobie obowiązkach, pochłonięta myślami o karierze. Teraz jej podświadomość domagała się wolności. Satysfakcji. Przyjemności.

Toni nie miała skrupułów wobec zaangażowania się w romans z odpowiednim mężczyzną. Była młoda, samotna i lubiła seks. Mimo że podejmowała decyzje z beztróską, która przyprawiała Mickey o ból głowy, jej wybory zawsze okazywały się słuszne. Nowy mężczyzna powinien teraz zastąpić jej erotyczne sny



równie podniecającą rzeczywistością. Najpierw jednak musiała wyplątać się z niezręcznej sytuacji, w jakiej postawił ją senator.

Od chwili kiedy oświadczył jej się po raz pierwszy, odmawiała kolejnych spotkań i przestała odbierać jego telefony. On jednak nadal przysyłał jej kwiaty i liściki, powtarzając ofertę małżeństwa. Nie sądziła jednak nigdy, że senator zdecyduje się na zakup czterokaratowego zaręczynowego pierścionka z diamentem! Przerazająca była myśl, że tworzył prawo i reprezentował swój okręg wyborczy, a nie zdołał nawet zorientować się, że Toni nic do niego nie czuje. Pierścionek to była kropla, która przepełniła czarę. Nadszedł czas, aby zakończyć jego zaloty.

Nie było to wbrew pozorom takie proste. Ewentualna burza mogłaby skrupić się na Bogu ducha winnym ojcu panien Maxwell, który planował właśnie zacieśnienie współpracy z Birdstrumem.

Cholera, cholera, cholera! Chyba tylko Mickey miała wystarczająco dużo zdrowego rozsądku i doświadczenia, by pomóc jej wyplątać się bez szwanku i bez popadania w jeszcze większe tarapaty

Dwie najmłodsze siostry Maxwell nie były do siebie podobne, ale często podobnie myślały. Toni była blondynką średniego wzrostu, była szczupłą, choć nie pozbawiona kobiecych krągłości. Mickey z kolei emanowała seksapilem, ale nie wyglądała na to, żeby zdawała sobie z tego sprawę. Pasma jej blond włosów rozjaśnione były naturalnie przez słońce, a zmysłowa figura sprawiała, że przyciągała mężczyzn jak magnes.



Podobnie jak Toni stała jednak obiema nogami na ziemi, czym zbijała z tropu co głupszych wielbicieli.

Toni naprawdę potrzebowała rozsądnej rady.

Mickey weszła do pokoju krokiem zawodowej modelki, otoczona zapachem świeżo pieczonego chleba. Prawdopodobnie była w trakcie gotowania jednego ze swoich słynnych posiłków, nawet jednak w śmiesznym fartuszkuchennym wyglądała elegancko jak zwykle.

Zanim Mickey zdążyła zerknąć na pierścionek, nie mówiąc już o udzieleniu rady, Judy wpadła do domu przez frontowe drzwi.

– Ci idioci nazwali mnie przyjaciółką drzew!

– Bo nią jesteś – odpowiedziała uprzejmie Mickey, pochylając się, żeby zobaczyć pierścionek, który Toni trzymała w drżących palcach.

Judy miała na sobie jedną ze swoich koszulek z napisem „Ocalić zatokę”. Była studentką, a w wolnym czasie lobbowała na rzecz kilku ekologicznych ugrupowań. Jej ostatnia akcja – próba zapobiegania wydobyciu ropy naftowej w Zatoce Meksykańskiej – ustąpiła niedawno miejsca ochronie zwierząt. Judy zbierała bezdomne zwierzęta tak, jak inne kobiety kolekcjonują buty. Dzięki jej nazbyt dobremu sercu cztery siostry mieszkały z iguaną, trzema kotami, dwoma psami i akwariem, zajęтым obecnie przez żółwia.

Błyszczące zielone oczy Judy odnalazły pierścionek równie szybko, jak pszczoła gardenię. Zatrzymała się, o mało co nie przydeptując białego kota.

– O rany! To jeden z twoich dodatków?



– Przyniósł go asystent senatora Birdstruma – wyjaśniła Toni.

Skoro wszystkie jej siostry znalazły się w jednym miejscu, nie będzie musiała powtarzać swojej historii. Chociaż, z drugiej strony, nie było zbyt wiele do opowiadania.

– Wysłał kogoś innego, żeby się za niego oświadczył? – zapytała Mickey, unosząc z dezaprobatą swoje idealne brwi.

– To chyba zupełnie nieoczekiwane? – Judy przeniosła wzrok z pierścionka na Toni, po czym pochyliła się i wzięła kota na rękę.

– Nie chce przyjąć odpowiedzi odmownej.

– Typowy mężczyzna – zamruczała Judy.

Toni westchnęła.

– A ja przecież umówiłam się z nim tylko dwa razy.

– Musiałaś zrobić na nim piorunujące wrażenie – zachichotała Bobby.

Wyraz twarzy Bobby świadczył, że siostra podejrzewa Toni o spędzenie z senatorem co najmniej upojnej nocy. Toni pracowała ciężko przez ostatni rok, ale miała reputację osoby, która lubi dobrze się bawić. Gdyby zresztą spotkała mężczyznę stanowiącego odpowiednią kombinację inteligencji, uroku i seksapilu, rzuciłaby się w taki związek głową w dół. Musiała więc wszystko wyjaśnić.

– Nie spaliśmy ze sobą.

– Dawno już chyba tego nie robiłaś? Może spróbujesz znowu jeszcze w tym tysiącleciu? – powiedziała Judy sarkastycznym tonem. – To świetne ćwiczenie.



– Łatwo ci powiedzieć. Ty masz chłopaka.

Toni była tak zajęta swoim sklepem, że nie miała czasu na seks, ale tęskniła za nim. Za dotykaniem i pieszczotami. Za zapachem męskiego potu. Za odprężeniem, które towarzyszyło zatraceniu się w drugiej osobie. Dobry seks był jak europejska czekolada, pełen smaku i zapachu, pomyślała. Nie chciała jednak współczucia sióstr.

– On mnie nigdy naprawdę nie interesował. Umówiłam się z nim, bo prosił mnie o to tata.

Ich ojciec specjalizował się w przygotowywaniu budżetów dla gubernatora w departamencie kontroli. Tony wiedziała jednak, że chciał przenieść się do Waszyngtonu i pracować dla wpływowego senatora Birdstruma. Marzenie ojca było jednym z powodów, dla których zgodziła się spotkać z senatorem. Tym razem jednak nie powinna była tego robić nawet dla ojca, którego uwielbiała.

Toni lubiła dobrze się bawić, ale miała swoje zasady. Mężczyzna musiał się jej podobać. Sądząc z żywych opisów w książce Lane Morrow, mogła wyobrazić sobie siebie z mężczyzną takim jak Grey Masterson, ale nigdy z Birdstrumem.

Jak jednak mogła przewidzieć, że senator, który sprawiał wrażenie normalnego człowieka, tak oszaleje na jej punkcie? Toni westchnęła ciężko.

– Birdstrum powiedział już naszym wspólnym znajomym, że jesteśmy zaręczeni. Musiałam dziś rano zapewnić klienta, że to tylko plotka.

– Nie możesz za niego wyjść – powiedziała Mickey.



Toni oparła się chęci zaklęcia pod nosem i pogłaskała kota, którego trzymała Judy. Nie przyniosło jej to jednak ulgi.

– Oczywiście, że nie mogę za niego wyjść.

Wszystkie trzy siostry zgodnie pokiwały głowami. We cztery na pewno wymyślą jakieś wyjście, które nie zagrazi rodzinnym interesom.

Birdstrum był czarujący, arogancki i był przy tym zdolnym senatorem. Nie chciał również przyjąć jej odmowy – raz już powiedziała mu „nie”. Nie wiedziała, co innego może zrobić. Ojciec nigdy nie dostałby wymarzonej pracy w Waszyngtonie, gdyby szorstko obeszła się z senatorem. Diamentowy pierścionek senatora pojawił się całkowicie zniecka, wplątując ją w niechcianą i trudną sytuację. Co ona, u diabła, ma teraz zrobić?

Mickey poprowadziła je wszystkie do kuchni, gdzie zebrały się wokół antycznego stołu otoczonego czterema krzesłami z różnych okresów historii Nowego Orleanu, pokrytymi miękkimi, żółtymi poduszkami, które nadawały wnętrzu przytulny wygląd. Kiedy wprowadziły się tu rok temu, oczyściły i wypolerowały piękne mozaikowe kafelki, panele z ciemnego drewna i oryginalne stiuki na suficie. Nareperowały też stary sufitowy wentylator. Siostry lubiły zbierać się w kuchni, skąd mogły przez okno wyglądać na prywatne podwórko ich domu, na którym rosła rozłożysta wierzba.

Musiał istnieć jakiś sposób na dyplomatyczne pozbycie się senatora, ale Toni do głowy przychodził



jedynie wyjazd poza granice stanu. Zdawała sobie jednak sprawę, że nie byłaby w stanie opuścić domu. Uwielbiała tu mieszkać i nie mogła wyobrazić sobie, że nagle zniknie, zostawi swój dom, swoje siostry, swoją firmę.

Mickey prawie skończyła gotowanie. Zapach chleba, który wyjęła z pieca, i gotującej się przepysznej zupy zazwyczaj sprawiał, że Toni czuła głód. Tym razem jednak jej żołądek ostrzegał ją przed jedzeniem. Przynajmniej do chwili, w której znajdzie wyjście dla swojego dylematu.

– Jedynym sposobem na unikanie senatora jest opuszczenie stanu. Ja się jednak nigdzie nie wybieram.

Judy postawiła przed nią miskę zupy.

– Dlaczego miałabyś wyjeżdżać?

– Nie wiem, co innego mogłabym zrobić. W zeszłym tygodniu w jednej z gazet ukazał się mały artykuł o zaręczynach senatora. Wprawdzie nie wymieniono tam mojego nazwiska, ale to długo nie potrwa, skoro już przysłał mi pierścionek.

– A może powiesz gazetom, że on jest niespełna rozumu? – zasugerowała Judy.

– Nie mogę zrujnować mu kariery tylko dlatego, że przysłał mi diamentowy pierścionek. Jest dobrym senatorem. I nie chcę zaprzepaścić szans taty na pracę w Waszyngtonie.

Mickey nalała sobie lemoniady i usiadła.

– No dobra, zabierajcie się do jedzenia. Wspólnie coś na pewno wymyślimy.



– Nie zrozum mnie źle, ale właściwie dlaczego tak mu na tobie zależy? – zapytała Judy.

Toni wzruszyła ramionami.

– Myśli, że nasza rodzina jest porządna, że moja przeszłość go nie skompromituje, a na dodatek robię karierę. Wydaje mu się, że małżeństwo ze mną pomoże mu zdobyć więcej głosów młodych ludzi w zbliżających się wyborach.

Judy zakłęta, Bobby westchnęła, a Mickey potrząsnęła głową.

Toni naprawdę doceniała wsparcie i sugestie sióstr, ale nie pomogły jej zbyt wiele.

– Jeśli zrobię sobie z niego wroga, mój interes również padnie. Birdstrum ma potężnych przyjaciół i wiele wpływów w tym mieście. Wystarczy jedno słowo i kobiety przestaną przychodzić do mojego butiku.

Bobby oderwała kawałek chleba i zanurzyła go w gęstej, przecieranej zupie.

– Skoro nie możesz mu odmówić, to musimy wymyślić coś, żeby to on zmienił zdanie.

Toni uniosła pytająco brew.

– Niezła myśl, zwłaszcza jak na kogoś, kto ubiera się tylko na różowo. Ale jak sprawić, żeby się wycofał?

Zdarzało się, że siostry kłóciły się między sobą, ale wobec ataku z zewnątrz zawsze zwierzały szyki.

– Możemy podsunąć mu inną kobietę – zasugerowała Judy.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. – Toni potrząsnęła głową. – Senator mnie nie kocha. Właściwie



nie jestem nawet pewna, czy on jest w stanie pokochać kogokolwiek.

– Możesz mu powiedzieć, że jesteś zaręczona z kimś innym i spotkałaś się z nim tylko dlatego, że pokłóciłaś się ze swoim ukochanym – podpowiedziała Bobby, głodnym wzrokiem spoglądając na chleb, ale udając sama przed sobą, że nie ma na niego ochoty.

– I kto to niby miałby być? Nie spotykałam się z nikim przez ostatni rok, byłam zbyt zajęta projektowaniem i butikiem.

– Przez ostatnie dwa lata – poprawiła ją Bobby.
– Ale kto by się zajmował liczeniem?

Toni powstrzymała westchnienie. Jednym z powodów, dla których Birdstrum nie chciał przyjąć jej odmowy, był brak innych mężczyzn w jej życiu. Skoro siostry martwiły się o jej życie seksualne, to najwyraźniej było to po niej widać. Kiedy przestała zwracać uwagę na mężczyzn? Lubiła ich, a oni lubili ją. Przed trwającą teraz posuchą w jej życiu nigdy nie było długich okresów bez mężczyzny. W porównaniu z siostrami żyła teraz jednak niemal jak święta.

W zeszłym roku jakiś facet złamał Mickey serce, a ona przysięgła, że nigdy już z żadnym się nie spotka. W ubiegłym tygodniu wróciła jednak z randki ze szczęśliwym uśmiechem i rozmazaną szminką. Judy miała stałego chłopaka, a Bobby, odkąd tak zeszczuplała, niemal wszystkie wieczory spędzała poza domem. Oczywiście wszystkie przeżywały upadki i wzloty z różnymi mężczyznami przez kilka ostatnich lat, ale Toni była sama zdecydowanie za długo. Musiała kogoś



znaleźć. Musiała znów zacząć wychodzić, dobrze wyglądać, czuć się pożądaną. Była gotowa na szalony, namiętny romans, najpierw jednak musiała pozbyć się Birdstruma.

– A Alan? – zasugerowała Mickey. – Jest tak przystojny, że w każdym wzbudziłby zazdrość.

Alan był chłopakiem Toni w liceum. Był szalenie przystojny, ale nie miał poczucia humoru i ich drogi rozeszły się po tym, jak straciła z nim dziewictwo w noc balu maturalnego. Nie zamierzała iść z nim tej nocy do łóżka, ale jej ciekawska i niespokojna natura wzięła nad nią górę. Nigdy nie żałowała tej decyzji. Alan był słodki, delikatny i doświadczony. Spędziła z nim wspianą noc.

– Nie sądzę, żeby żona Alana była zadowolona, gdyby chciał odgrywać mojego narzeczonego, nie mówiąc już o dwójce jego dzieci.

– No dobra, może Alan to nie najlepszy pomysł. A co z twoimi chłopakami z czasów studenckich? – poddała pomysł Judy. – Ten rudzielec był naprawdę milutki.

– Nie mam z nim kontaktu.

Rudzielec był nie tylko milutki, ale wiedział też, jak zaspokoić kobietę. Spotkali się na wykładzie z historii i skończyło się to namiętną nocą. Tym razem też podjęła szybką decyzję, która wyszła jej na dobre. Przez dwa lata, które z nim spędziła, dojrzała jako kobieta, która wiedziała, jak zadowolić siebie i swojego kochanka. Od czasów studiów rudzi zawsze budzili w niej ciepłe uczucia.



Bobby pociągnęła łyk swojej lemoniady i przykryła chleb serwetką, prawdopodobnie po to, aby jej dłużej nie kusił.

– Paul Summers?

– Pojechał do Tybetu, żeby odnaleźć siebie, i medytuje ze swoim guru.

Toni dyskretnie nie wspomniała, ile radości dały jej praktyki jogiczne Paula w sypialni. Był mistrzem samokontroli, a ona korzystała na tym zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie.

– Steven Pascal?

– Jest gejem.

– Kevin Mc...

– Nawet o tym nie myśl. – Kevin McPherson sprawiał, że jej puls przyspieszał, a kolana robiły się miękkie. Spotkali się w barze, po jakimś meczu. Był wspaniały w łóżku, ale jego słownictwo ograniczone było jedynie do dwóch tematów – piłka nożna i seks. Gdyby dostrzegła w nim choćby ślad inteligencji, wyszłaby za niego bez zastanowienia. Toni uniosła dłoń, żeby powstrzymać dalsze sugestie. – W mojej przeszłości nie znajdziecie nikogo odpowiedniego.

Kiedy skończyła studia, uważała, że jej życie towarzyskie w niczym nie odbiega od normy. Nigdy nie przejmowała się tym, że nie znalazła jeszcze odpowiedniego faceta. Teraz, kiedy do trzydziestych urodzin pozostały jej jeszcze trzy lata, miała mnóstwo czasu, żeby spotkać tego kogoś szczególnego. A trzydziestka w żaden sposób nie stanowiła górnej granicy. Toni wiedziała, jak smakuje namiętność, znała to



uczucie i wiedziała również, że nie zadowoli się byle kim. Chciała mężczyzny, którego mogłaby szanować, przyjaciela, z którym mogłaby dzielić życie, kochanka, z którym przeżywałaby ekstatyczne chwile rozkoszy, bratniej duszy, do której można się w nocy przytulić – niestety senator nie wchodził w grę.

– Kiedy senator wraca do Nowego Orleanu? – zapytała Mickey.

– Czemu pytasz?

Mickey uśmiechnęła się.

– Czego politycy boją się najbardziej na świecie?

– Przegrania wyborów? – próbowała zgadnąć Judy.

– Przyznania się, że biorą narkotyki? – dodała

Bobby.

Toni zmarszczyła brwi, patrząc na Mickey.

– Tłumaczenia się z cudzołóstwa?

Oczy Mickey załśniły rozbawieniem.

– Politycy boją się skandali. Jeśli wywołasz jakiś skandal, nie będziesz już w jego oczach taka idealna.

Mickey miała rację. Nadzieje Toni rosły. Całe życie postępowała zgodnie z zasadami, była grzeczną dziewczynką, odpowiedzialną córką, dobrą siostrą. Miała kilka dyskretnych romansów, ale zazwyczaj starała się trzymać swoją niespokojną naturę w cułgach. Jednak jej metoda postępowania z senatorem – szczerłość – nie dawała rezultatów. Powinna zmienić swój styl działania.

– O jakim skandalu mówisz?

– Jeśli ma być dostrzeżony w Nowym Orleanie, musi być pikantny – wtrąciła się Judy.



– Och, podoba mi się to. Im bardziej pikantny, tym lepszy – westchnęła tęsknie Bobby.

– Taki, który nikogo nie zrani – dodała Mickey.

– Mam. – Toni uśmiechnęła się z satysfakcją, wiedząc, że ten pomysł może jej pomóc pozbyć się senatora i jednocześnie spełnić ukryte pragnienia. – To musi być jakiś romans.

Mickey przewróciła oczami.

– Romans? Wydawało mi się, że pokonałaś już tę stronę swojej osobowości. Lepiej dobrze to przemyśl.

– A jak masz zamiar wywołać taki skandal? – zapytała Bobby. W jej oczach Toni widziała bezwarunkowe poparcie.

– Muszę zacząć spotykać się z kimś sławnym. Kimś na czasie. Kimś, o kim piszą gazety. Muszę mieć z nim zdjęcie.

– W łóżku? – zapytała Mickey.

– Tylko jeśli mi się spodoba. Skandal polega raczej na niedopowiedzeniach i manipulacji faktami. Muszę tylko znaleźć odpowiedniego faceta.

– Wszystkie musimy – zamruczała Bobby.

– Biedny senator Birdstrum – powiedziała Judy.

– Nie będzie nawet wiedział, co go uderzyło. Kiedy Toni coś sobie wbije do głowy, zawsze musi to zrobić.

Mickey wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Tak, i zawsze jej się to udaje.

– Wciąż jeszcze potrzebuję odpowiedniego faceta.

– Toni rzuciła okiem na wczorajszą gazetę, spojrzała po raz drugi, po czym podniosła ją z wyrazem triumfu na twarzy. – Kogoś takiego jak Grey Masterson.



– Jest idealny – powiedziała Judy.
– Bardzo apetyczny – zgodziła się Bobby.
– Właśnie przeczytałam książkę tej aktorki – jęknęła Mickey.

– Ja też – uśmiechnęła się Toni. – Seksualnie jest bardzo kreatywny.

Judy pochyliła się przyglądając się zdjęciu Greya Mastersona.

– Ja też uważam, że jest idealnym kandydatem na jednonocnego kochanka.

Toni nawet nie próbowała już ukryć swojego entuzjazmu.

– Dlaczego miałabym poprzestać na jednej nocy, skoro mogę mieć dwie albo trzy?

– Ale jak masz zamiar go spotkać? – zapytała Bobby.

– Muszę też być kreatywna.

Myśl o zaaranżowaniu spotkania z przystojnym wydawcą popularnej gazety spowodowała falę podniecenia. Toni miała tylko nadzieję, że w rzeczywistości był równie seksowny, jak na tym zdjęciu. Miała zamiar zabawić się z Greyem Mastersonem.

Rozdział drugi

– Prześladowuje cię piękna kobieta i ty się skarżysz? Chyba czegoś nie rozumiem. – powiedział Zane Masterson do słuchawki i odchylił się na oparcie śliwkowej sofy.

Wyobraził sobie Greya, swojego brata bliźniaka, w dopasowanym granatowym garniturze i tradycyjnym czerwonym krawacie, siedzącego za zagraconym biurkiem i krzywiącego się z oburzeniem. Grey nie lubił, kiedy Zane mu dokuczał, a Zane bardzo lubił to robić. Mieli to samo DNA, byli do siebie tak podobni, że ich rodzice nigdy nie wiedzieli, który jest który, ale na tym podobieństwa się kończyły. Jako dzieci, a potem nastolatkwowie i studenci, zamieniali się czasem dla kawału miejscami, ale te zamiany nigdy nie trwały długo.

Grey był starszy od brata o dwie minuty. Te dwie minuty sprawiły, że to on właśnie zasiadał na stanowi-



sku dyrektora rodzinnej firmy, wydawcy gazety „Louisiana Daily Herald”, a Zane cieszył się wolnością, która pozwalała mu do woli zaspokajać ciekawość świata. Pomimo że bardzo się od siebie różnili, była między nimi więź, która istnieje tylko pomiędzy bliźniętami. Zane i Grey znali się na tyle dobrze, że byli w stanie przewidzieć swoje reakcje w każdej sytuacji. Każdy z nich wiedział, co jest ważne dla drugiego, i znał jego upodobania. Zane, szczęśliwy, że nie ma w tej chwili nic do roboty i może podrażnić się z bratem, założył ręce za głowę i uśmiechnął się.

– Nie rozumiesz.

Grey użył tonu, który sprawiał, że jego reporterzy rozglądali się za miejscem, gdzie mogliby się ukryć. Tonu, na dźwięk którego jego sekretarka kuliła się na krześle i który przyciągał uwagę władz miasta. Jego brat miał ogromne wpływy, poczynając od burmistrza, a kończąc na komendantach policji. Grey miał rację, Zane nie rozumiał. Nie rozumiał, dlaczego brat się skarży.

Grey był redaktorem naczelnym drugiej co do wielkości gazety w mieście, a Zane robił trochę tego, trochę tamtego, żyjąc ze swoich inwestycji w dobrze zapowiadającej się dzielnicy Nowego Orleanu. Jeśli inwestycje przestałyby przynosić zyski, mógł zawsze polegać na swoim funduszu powierniczym, ale nie dotykał tych pieniędzy od lat. Sposób na życie każdego z nich doskonale odzwierciedlał ich osobowości.

Chodzili do różnych szkół. Grey poszedł do szkoły przygotowawczej, a potem zdał do jednego z najbardziej prestiżowych uniwersytetów we wschodniej



części Stanów Zjednoczonych. Zane'owi ledwo udało się przebrnąć przez państwowe liceum i ojciec musiał uruchomić kilka znajomości, żeby przyjęto go na zwyczajny uniwersytet. Grey nosił garnitury, krawaty i eleganckie buty. Zane wołał ubrania wygodne i mniej eleganckie, uszyte jednak z najlepszych materiałów.

Zane kochał swój ekstrawagancki i luksusowy tryb życia i nie mógł sobie wyobrazić niczego lepszego. Cieszył się z towarzystwa grupy przyjaciół, których miał tutaj, w Nowym Orleanie, i utrzymywał kontakty z innymi przyjaciółmi w miastach na całym świecie. W kontakty biznesowe wchodził tylko wtedy, kiedy mógł wynająć menedżera, który zajmował się codziennymi obowiązkami. Potrafił nagle wyjechać po to, żeby zobaczyć zaćmienie księżyca na Fiji albo zachód słońca nad Oceanem Indyjskim. Kompletna i niczym nieskrępowana wolność – oto na czym mu najbardziej zależało. Lubił się bawić. Mimo że Grey również nie miał jeszcze żony i dzieci, Zane wołał jemu zostawić odpowiedzialność za przedłużenie rodziny.

Zane wołał swoich rozbawionych przyjaciół od sztywnych znajomych Greya. Czasami był nawet zaniepokojony stylem życia brata, zastanawiając się, czy Grey wiedziałby, co zrobić z piękną kobietą, gdyby znalazłaby się w jego łóżku – ale nie ostatnio. Zamiast pisać artykuły, ultrakonserwatywny brat Zane'a, ku swojemu utrapieniu, stał się ich bohaterem.

Przez ostatni rok jego skryty brat miał najwyraźniej romans z Lane Morrow, najpopularniejszą aktorką



filmów klasy B i kandydatką do tegorocznego Oscara za niespodziewany sukces. Zane był z niego dumny. Lane porzuciła jednak Greya dla swojego nowego menedżera. I, jakby nie wystarczyło mu cierpienie z tego powodu, napisała jeszcze książkę, która od razu znalazła się na szczycie listy bestsellerów.

Zane uśmiechnął się. Najwyraźniej jego skryty brat był jednak znakomitym kochankiem. Lane dostarczyła wielu pikantnych szczegółów i biedny Grey musiał teraz jakoś wykaraskać się z tej nowo zdobytej sławy.

Zane podjął wysiłek bycia współczującym.

– Czego nie rozumiem?

– Poza tym, że jestem prześladowany przez jakąś wariatkę...

– Ona jest wariatką?

– Nie ma tego w jej papierach, według mojego detektywa...

– Kazałeś ją sprawdzić?

– Zanim się zdecyduję, co z nią zrobić, chciałem się zorientować, czy nie uciekła czasem z jakiegoś szpitala dla umysłowo chorych.

– Dlaczego musisz coś z nią robić?

– Bo mnie prześladowuje, do jasnej cholery.

– Czego chce?

– Nie wiem...

– To dlaczego jej nie zapytasz?

– ... i nic mnie to nie obchodzi. Mam inne rzeczy na głowie niż kobiety i ich pragnienia.

– Książka Lane Morrow sugerowała coś innego
– dokuczył mu Zane.



– Jestem zdziwiony, że ją przeczytałeś – zamruczał Grey. – Ta przekłeta...

– Naprawdę kochałeś się z nią na tylnym siedzeniu jej limuzyny, kiedy twoi reporterzy czekali, żeby przeprowadzić z nią wywiad?

– To moja sprawa.

Zane zachichotał.

– Nie, niestety jest to już sprawa publiczna. Bardzo, bardzo publiczna. Nawet ja nie robiłem tego w łazience w ratuszu. Przez te wszystkie lata udawałeś tak powściągliwego, a potem czytam książkę o tym, jak ...

– Zane... – Grey znowu użył tego tonu. Tym razem Zane usłyszał w nim gniew. – Jeśli skończyłeś już bawić się moim kosztem, chciałem cię poprosić o ekspertyzę.

– Ja, ekspertyzę? Nie mogę się doczekać.

Zane nie był ekspertem w żadnej dziedzinie. Parał się po amatorsku różnymi rzeczami, wahał się tu i tam i rozkoszował się – zwłaszcza kobietami. Lubił kobiety wysokie i niskie, szczupłe i zaokrąglone, spokojne i niespokojne. Lubił nieśmiałe i odważne. Rozsmakowywał się w różnicach, spotykał się, dopóki nie ogarnęła go nuda, po czym przerzucał się na bardziej interesujący obiekt badań. W rezultacie wiedział trochę o wielu rzeczach, ale w żadnej dziedzinie nie był ekspertem.

– Masz chyba licencję prywatnego detektywa?

– Instruktorka była niezłą laską. Jedyнным sposobem na zbliżenie się do niej – a zbliżyli się bardzo, w wannie i na kuchennym stole – było uczestnictwo w zajęciach.



– Pamiętasz cokolwiek?
– Miała najwspanialsze...
– Pamiętasz cokolwiek z tego, co robiliście na zajęciach?

– Przecież zdałem egzamin – odpowiedział Zane trochę tylko urażonym tonem.

Grey wydawał się lekko roztrzęsiony. Jak na człowieka, który uważał, że okazanie emocji oznacza słabość i który zazwyczaj trzymał je zakorkowane szczelniej niż dżin w butelce, było to coś bardzo interesującego.

– Chyba mogę na ciebie liczyć.
– Tak jak na siebie samego – odpowiedział Zane.
– Mamy ten sam iloraz inteligencji.
– Tak, ale ja swojej używam – odgryzł się Grey.
– To ty zadzwoniłeś do mnie po pomoc, pamiętasz?
– Ktoś sabotuje gazetę – wyrzucił w końcu z siebie Grey. – Z tego co wiem, może to być moja prześladowczyni. Nazywa się Toni Maxwell. Kłopoty zaczęły się mniej więcej wtedy, kiedy się pojawiła.

– To postaw przed drzwiami strażnika, żeby trzymać ją z daleka – zasugerował Zane.

– Postawiłem dwóch strażników – Głos Greya opadł, jakby te słowa go dusiły.

– I?
– Udało jej się przejść, w kostiumie goryla.
– Słucham?
– Znasz te piosenkarki bez pracy, które wprawiają ludzi w zakłopotanie w ich urodziny?
– Bardzo sprytnie – zaśmiał się Zane.



– Może, ale to wcale nie było śmieszne.

– Jasne. Nie było śmieszne. – Zane omal się nie udusił, próbując stłumić śmiech. – I jaką szkodę wyrządził śpiewający goryl?

– Na początek się rozebrała.

– Do naga? – Zane mógł wyobrazić sobie twarz Greya czerwieniejącą z wściekłości. Oddałby tydzień imprez, żeby tam być.

– Ochrona przyszła, zanim zdążyła zdjąć z siebie zbyt dużo.

– Szkoda.

Zane nie rozumiał brata. Dlaczego Grey nie mógł zachowywać się jak każdy inny Amerykanin i ślinić się na widok rozbierającej się kobiety? Zane czytał wyniki badań, z których wynikało, że mężczyźni myślą o seksie średnio co pięć do sześciu minut. Doszedł nawet do wniosku, że odstęp pięciu minut nie był normalny. W rzeczywistości wynosił on raczej dwie lub trzy minuty.

– A teraz powiem ci, o co chodzi, braciszku. Kiedy Toni Maxwell zabawiała pracowników moim kosztem, ktoś dołał oleju do farby drukarskiej. Musieliśmy wydrukować całe wydanie jeszcze raz i gazeta trafiła do kiosków trzy godziny później.

Słyszając to ostatnie zdanie, Zane przestał myśleć o kobiecie rozbierającej się w biurze Greya. Pomimo że spełniał swoje zachcianki o wiele częściej niż Grey, potrafił skoncentrować się na sprawie i dodać dwa do dwóch.

– I sądzisz, że Toni Maxwell jest tylko przykrywką? Że miała odciągnąć twoją uwagę?



– Na pewno nie jest cholerną piosenkarką.

– Przepytałeś ją?

Grey nic nie powiedział.

Zane znał swojego brata bardzo dobrze.

– Chcesz, żebym ja ją przepytał?

– Ja nie mam ani czasu, ani ochoty.

Zane miał – jeśli tylko zrzeknie się zaproszenia na rejs po jeziorze Pontchartrain, otrzymanego od młodej damy na wydaniu, którą spotkał w ostatnią sobotę. Obiecała mu popołudnie pełne rozrywek jako niezbyt szczere przeprosiny za to, że spytała go o stan jego konta. Mimo że mogła żyć ze swojego okazałego funduszu powierniczego, do końca życia nawet nie ruszając palcem, była bardziej zainteresowana jego bogactwem i jego zdaniem na temat intercyzy niż nim. Wprawdzie jej stosunek do niego trochę go obrażał, ale nie chciał z tego powodu wyrzekać się przyjemności.

Jego jedynym obowiązkiem w najbliższej przyszłości było spotkanie z Reiną Price, bliską przyjaciółką rodziny i lokatorką domu w Garden District, który Zane otrzymał od swojej prababci. Reina, egzotyczna Europejka, chodziła na te same przyjęcia co Zane i znała ten sam tłum ludzi. Myślał o niej jak o siostrze, która zazwyczaj doskonale dawała sobie radę sama. Przez wszystkie lata znajomości stali się przyjaciółmi i Reina nigdy wcześniej nie prosiła go o pomoc. Nie mógł jej teraz zostawić, zwłaszcza jeśli uważała, że nikomu innemu nie może zaufać. Nie chciała mu powiedzieć zbyt wiele przez telefon, więc zgodził się spotkać z nią nazajutrz po południu.



Ponieważ Zane milczał, Grey postanowił przedstawić mu wagę problemu.

– Nakład spada. Ceny papieru i benzyny rosną. Związek zawodowy atakuje moich prawników. Będę musiał zwolnić osoby, które pracują u nas od lat. A na dodatek muszę zajmować się łagodzeniem konsekwencji książki Lane. Nie dam sobie rady jeszcze z tą kobietą.

– Potrzebujesz urlopu.

– Jasne, po prostu sobie gdzieś polecę i zostawię wszystkie problemy.

– Czemu nie? Wszystkie te problemy będą na ciebie czekać, kiedy wrócisz.

– Może ty jesteś w stanie wyjechać i relaksować się, kiedy rodzinny interes się rozpada, ale ja nie. – Grey westchnął. – Nieważne. Jakoś sobie z tym poradzę.

– Zawsze sobie radzisz – zgodził się Zane, ale poczuł ukłucie sumienia. Grey prowadził rodzinny interes od lat, w czasie kiedy Zane doskonale się bawił. Teraz, kiedy Grey wydawał się być na skraju wyczerpania nerwowego, Zane poczuł się zobowiązany do zaproponowania mu tego: – A może zamienimy się miejscami na jakiś czas?

Jego brat nie odpowiedział od razu. Zane zaczął się zastanawiać, czy Grey rozważa jego propozycję, czy przewraca oczami, myśląc, jaki to głupi pomysł.

– O, tak! I miałbym zostawić ciebie, żebyś wszystko zrujnował?

– Hej, spokojnie. Wygląda na to, że i tak wszystko się wali. W ten sposób, jeżeli wykitujemy, będziesz mógł winić tylko mnie.



Nawet gdyby rodzinny interes zbankrutował, bracia nie zostaliby bez środków do życia. Ich liczne inwestycje mogły zapewnić im chleb. Jednak gazetę założył ich pradziadek, dziadek i ojciec prowadzili ją przez lata i zawsze była wydawana, nawet jeśli nie zawsze przynosiła zyski. Pozwolić gazecie upaść, bez najmniejszych starań, żeby ją uratować? To nie mieściło się Zane'owi w głowie. Zawsze był zadowolony, że to Grey cieszy się prestiżem i miewa bóle głowy, ale teraz uczciwie byłoby się zamienić.

– Nie wiem, czy powinienem dać się na to namówić.

To, że Grey w ogóle rozważał jego propozycję oznaczało, że naprawdę potrzebował wypoczynku. A nowe wyzwanie dobrze zrobiłoby Zane'owi.

– Będzie fajnie. Będziesz musiał stać się mną – starał się skusić Greya. – Pomyśl: spanie dłużej niż do piątej rano, ciastko i kawa w „Café du Monde” co rano, zlizywanie cukru-pudru z palców jakiejś...

– Ograniczę się do własnych palców, dziękuję.

– Daj spokój. – Zane zdawał sobie doskonale sprawę, że brat ma powody, by nie wierzyć, że jest w stanie poprowadzić firmę, której unikał przez całe swoje życie. Teraz jednak chciał się przekonać, czy może coś dla niej zrobić. – Ożywię gazetę. Studiowałem kiedyś w szkole dziennikarstwa, mam dyplom i nigdy go nie używałem.

– Tym właśnie się martwię.

– Pomyśl tylko – koniec z paparazzi wypytywanymi cię o twoje seksualne wyczyny. Koniec



z prawnikami. Koniec z bólami głowy przy płaceniu rachunków.

– Naprawdę chcesz się zamienić? – Głos Greya zmiękł, zabrzmiała w nim niemal tęskna nuta.

Robili to już wcześniej, ale dużo czasu minęło od ostatniego razu. Zane nie przypominał już bratu, że nigdy nie zostali złapani. Nie wtedy, kiedy mieli po dwanaście lat i Zane biegł przez dwa kilometry, żeby pomóc bratu, który miał grypę, zaliczyć sprawdzian z WF-u. Ani wtedy, kiedy mieli po siedemnaście lat, Zane upił się za kulisami i Grey zajął jego miejsce w szkolnym przedstawieniu.

Ludzie rzadko zaglądali głębiej, żeby dostrzec różnice sprawiające, że każdy z nich był niepowtarzalny. Zane nigdy nie spędził z żadną kobietą wystarczająco dużo czasu, żeby zdążyła naprawdę go poznać. Za bardzo cenił sobie wolność, żeby poświęcić ją dla jakiejś kobiety na dłużej niż kilka miesięcy. Z nikim też nie przyjaźnił się na tyle blisko, żeby mógł przejrzeć wizerunek lubiącego się bawić młodego człowieka.

Grey mógł więc robić i mówić, co tylko chciał, nie powodując żadnych szkód. Zane zaś najlepiej czuł się pośród chaosu i – w przeciwieństwie do Greya, który nie znosił, kiedy szczegóły jego prywatnego życia przedostawały się do wiadomości publicznej – miał zamiar skorzystać z reklamy.

Przyszło mu na myśl kilka pomysłów zmian w gazecie, o których do dzisiaj nawet nie pomyślał. „Louisiana Daily Herald” potrzebowała, aby nią ktoś potrząsnął, i Zane był odpowiednim człowiekiem. Postanowił



jednak zatrzymać to w sekrecie. Usprawiedliwiał się tym, że gdyby Grey wiedział o jego pomysłach, nigdy nie zgodziłby się wziąć urlopu.

A naprawdę tego potrzebował. Całe swoje życie spędził zamknięty w konserwatywnym świecie interesów, a teraz cały świat dowiedział się, że pod tą wypolerowaną powłoką był bardziej podobny do kochającego zabawę Zane'a niż ktokolwiek mógłby pomyśleć.

– Cholera, będę przecież pracował z najlepszymi. Musisz mieć jakichś kompetentnych pracowników, więc wszystkiego nie mogę popsuć. – Zane nie miał zamiaru nikogo słuchać, ale przez trzydzieści dwa lata nauczył się sposobu myślenia brata. Wyczuwał, że jego opór słabnie. Gdyby jednak naciskał zbyt mocno, Grey mógłby stanąć okoniem. – Kupię sobie nawet okulary do czytania i będę je nosił. Ale gdybyś wziął dzień wolny i poszedł na laserową korekcję wzroku, tak jak ja, nie musiałbym się tym przejmować.

- Nic ci się nie stanie, jeśli będziesz nosił okulary.
- Dobra. Musisz tylko zrobić dla mnie jedną rzecz.
- Co?

Kiedy Grey zadał to pytanie, Zane wiedział, że już wygrał.

- Dzwoniła do mnie moja przyjaciółka, Reina Price...
- Reina Price, ta projektantka biżuterii?
- Znasz Reinę?
- Pisaliśmy artykuł o otwarciu jej galerii w zeszłym roku. A skąd ty ją znasz?



– Spotykamy się czasami. Wynajmuje ode mnie dwa domy i potrzebuje pomocy, bo ma jakiś problem, Jeśli się zamienimy, będziesz musiał się z nią spotkać. To może nie być proste. Zna mnie całkiem dobrze. Mam się z nią zobaczyć jutro po południu.

– Będziesz dzisiaj musiał pójść na wielkie otwarcie klubu Carnal.

– Tak jakbym już i tak się tam nie wybierał – zamruczał Zane.

– Tak, ale jako ja będziesz musiał tam być wcześniej, przeprowadzić wywiad z nową właścicielką i może kilkoma innymi osobami, a potem będziesz musiał wyjść, zanim zabawa stanie się zbyt dzika.

– Masz na myśli „interesująca”. – Zane umilkł na chwilę. – Na jak długo się zamieniamy?

– Na tak długo, jak chcesz.

– A ty zajmiesz się Reiną Price?

– Jeśli ty zajmiesz się Toni Maxwell.

Z przyjemnością. Zane już nie mógł się doczekać, aż dziewczyna zacznie na niego polować. I nie mógł się doczekać chwili, w której zostanie złapany.

– Zdobyłaś zaproszenia na wielkie otwarcie klubu Carnal? – zapiszczała Bobby, wrzucając wpływy z całego dnia do kasy „Dotyku”.

Ostatni klient wyszedł kilka godzin temu. Z zasuniętymi zasłonami w oknach sklep przypominał raczej buduar. Łoże z baldachimem przykryte białą koronką zdominowało wystawę, na której czarna suknia wołała do klientów: „kupcie mnie”. I kupowali. Wystawa



kosztowała fortunę, ale Toni nie żałowała tego wydatku. Miała nadzieję, że jeden z dużych domów handlowych będzie chciał sprzedawać projektowane przez nią ubrania. Stale poszerzała asortyment swego butiku – do strojów wieczorowych dorzuciła ubrania sportowe i letnie, wkrótce miała zamiar wprowadzić również bieliznę.

Toni uśmiechnęła się, słysząc entuzjazm w głosie siostry, i dała jej zaproszenie.

– Grey Masterson weźmie udział w otwarciu i mam zamiar zrobić mój ruch. Chciałabym, żebyś tam ze mną poszła.

Bobby oparła ręce na biodrach, otulonych różowym szyfonem.

– Na czym polega podstęp?

– Będziesz prezentowała mój nowy kostium kąpielowy.

– Kostium kąpielowy? – Bobby zmarszczyła brwi.

– Carnal jest najmodniejszym klubem w Nowym Orleanie. Musimy włożyć coś z haute-couture. Coś w stylu Versace. Dolce & Gabbana.

– Dzisiaj najważniejsza jest naga skóra.

Toni pociągnęła Bobby na tyły sklepu, gdzie tworzyła i szyła swoje projekty. Na środku stały olbrzymie stoły do krojenia i maszyny do szycia. Wzdłuż ścian, na półkach, leżały setki zwojów materiału w rozmaitych wzorach i kolorach, od kaszmiru i angory do mniej egzotycznej, ale wygodnej bawełny i najnowszych materiałów z mikrofibry i zamssu. Z tyłu, obok ciężkich, metalowych drzwi ewakuacyjnych, stały wieszaki z gotowymi ubraniami.



Toni zaczęła szperać pomiędzy sukniami, aż w końcu znalazła to, czego szukała.

– Na otwarcie Carnal nowa właścicielka urządza specjalne przyjęcie.

Toni ostrożnie zdjęła z wieszaka swoje najnowsze dzieło i podała je Bobby, która rozdarła plastikową torbę, odkrywając błyszczący różowy materiał.

– Jejku! – Bobby dotknęła go, pozerając oczami. – Jest wspaniały, ale za mały dla mnie.

– Materiał w dziewięćdziesięciu procentach składa się z lycry. Gwarantuję, że się rozciągnie i będzie błyszczał. Będzie też trzymał się wszystkich zaokrągleń i nie straci sprężystości nawet po zmoczeniu.

– Zmoczeniu?

– To będzie wilgotne przyjęcie. Maszyny do robienia piany są ustawione w całym klubie. To będzie wielkie przyjęcie w stylu „Miss mokrego podkoszulka”. Jeśli ktoś oczywiście nałoży podkoszulek, bo my nie mamy takiego zamiaru. – Toni zagoniła Bobby w stronę przymierzalni. – Włóż to.

– Dobra.

– Masz tam dół od bikini i stanik wszyty w górę. Wszystko tak zrobione, żeby nie widać było szwów. Nie ma żadnych linii odwracających uwagę od kobiecych kształtów.

– Brzmi interesująco. – Bobby weszła do przymierzalni.

Toni bardzo starannie przygotowała się do dzisiejszego wieczoru. Miała zamiar wywołać skandal, który okaże się korzystny zarówno dla niej, jak i dla Greya.



Jego gazeta opublikowała kiedyś entuzjastyczny artykuł o jej butik, opatrzoney nawet kolorowymi zdjęciami. Toni czuła się więc trochę nie w porządku, przemykając się między strażnikami w przebraniu goryla. Miała zamiar wykonać zmysłowy striptiz, żeby zwrócić uwagę naczelnego, ale ten pomysł nie był do końca przemyślany. Musiała bardziej się postarać. W Carnal będzie mogła podejść do niego tak, jakby się nigdy nie spotkali. Nie była jeszcze pewna, jak daleko się posunie, żeby wywołać skandal, wiele zresztą będzie zależało od Greya. Jego ostatnią reakcją była irytacja i chęć natychmiastowego pozbycia się jej z siedziby redakcji.

Toni jednak postanowiła nie dać się zbić z tropu, zwłaszcza że obiekt wydawał się idealnie pasować do jej planów. Po tym jak Lane Morrow publicznie rzuciła Greya Mastersona, przydałby się mu równie głośny romans, żeby podreperować jego samopoczucie i wizerunek.

Uwodzenie Greya Mastersona miało też aspekty, o których wcześniej nie pomyślała. Nie tylko gazety rozpisywały się o nim niemal codziennie, ale był też związany z ważnymi osobistościami, ludźmi, o których mówiono i którym robiono zdjęcia. Jeśli dobrze rozegra to, co zaplanowała na dzisiejszy wieczór, być może zyska trochę darmowej reklamy, zwłaszcza jeśli jej stroje pokażą się w jutrzejszych gazetach. Poza tym opowieści o jej nocnej eskapadzie będą mogły dotrzeć daleko na północ, aż do Waszyngtonu... i do senatora Birdstruma.



W najgorszym wypadku ludzie w klubie zauważają jej najnowsze kreacje, a ona rozda im dyskretnie wizytówki, które zaprowadzą nowe klientki do „Dotyku”. Zaprojektowała strój dla Bobby w kolorze różowym, ale dla siebie wybrała głęboką czerwień, uwodzicielską i nieco przewrotną. Była to w połowie sukienka na przyjęcie, a w połowie kostium kąpielowy, obcisły na górze, a od pasa przeradzający się w sukienkę, spływającą delikatnie wzdłuż bioder i kończącą się prowokacyjnie tylko kilka centymetrów pod linią pasującego do całości dołu od bikini. Był to strój idealny na dzisiejsze przyjęcie. I na zwrócenie uwagi mężczyzny.

Dawał jej odwagę, żeby zachowywać się bardziej uwodzicielsko niż normalnie. Dla niej czerwony strój był symbolem kobiety odważniejszej niż ona sama. Teraz musiała tylko zagrać swoją rolę.

Nawet mimo tego, że nie spodobała się Greyowi Mastersonowi w kostiumie goryla, nie spodziewała się, że wezwie ochronę i każe ją wyprowadzić, zanim zdąży się rozebrać do bardziej podniecającego stroju. Grey potwierdził tylko w ten sposób, że był pracobolikiem, tak jak ona. Dziś miała jednak zamiar zrobić na nim ogromne wrażenie. Starannie wybrała makijaż na ten wieczór ciemnoczerwoną szminkę w kolorze sukni oraz pogrubiający i wydłużający rzęsy tusz. Nie ucieknie jej dzisiejszego wieczoru. Nie dbała o to, czy będzie musiała walczyć z innymi kobietami o jego uwagę. Jej celem był ten właśnie mężczyzna.

Być może, będzie jednak musiała o niego walczyć. Grey był na tyle przystojny, że mógłby pracować jako



model – chociaż nie mogła wyobrazić sobie, że robi coś równie płytkiego. Miał silną szczękę, wysokie kości policzkowe, zdecydowane usta i był bardzo męski. Był prawdziwym kapitanem swojej firmy, człowiekiem zamożnym i szanowanym. Książka Lane Morrow o jego seksualnych wyczynach rzuciła tylko światło na inny aspekt jego osobowości.

Po tym, jak spotkała go twarzą w twarz, Toni zdała sobie sprawę, że nie doceniał swojego naturalnego uroku. Grey miał tę właściwość, że przyćmiewał wszystkich dookoła, nie tyle nawet swoim wzrostem i szerokimi ramionami, co siłą charakteru. Od orzechowych brwi, jedynie o ton jaśniejszych od znajdującej się nad nimi czupryny, aż do jasnoniebieskich oczu, ukrytych za okularami do czytania, cały emanował siłą i pewnością siebie.

Miała nadzieję, że striptiz wzbudzi w nim zainteresowanie, ale od chwili, kiedy weszła do jego gabinetu, ani na chwilę nie przestał się krzywić. Popęłniła błąd, usiłując zbliżyć się do niego w czasie pracy, na jego terytorium. Panująca tam atmosfera nie sprzyjała romansowi. Dziś wieczorem będą jednak na równych pozycjach.

Nie miała zamiaru wychodzić z przyjęcia samotnie. Zamykając oczy, wyobrażała sobie, jak może skończyć się ten wieczór. Ona wychodzi, opierając się na ramieniu Greya. Reporterzy zauważają ich. Plotka dociera do Waszyngtonu i do senatora. Żeby odnieść sukces, musi wywołać trochę zamieszania. Była na to gotowa. Gotowa pozwolić sobie na odrobinę



namiętności i zabawy. Gotowa zafundować sobie romans, który znajdzie się w czołówkach gazet i sprawi, że senator poprosi o zwrot pierścionka.

Zazwyczaj przed klubem ustawiały się olbrzymie kolejki. Dzisiaj jednak impreza była zamknięta. Dwaj ogromni ochroniarze przytrzymali im drzwi i sprawdzili ich nazwiska na liście zaproszonych.

Oczy Bobby otworzyły się szeroko i omal nie skręciła sobie karku, oglądając przystojnych mężczyzn i wspaniałe kobiety wysiadających ze swoich limuzyn w najmodniejszych strojach plażowych. Kilku mężczyzn przybyło z odsłoniętymi torsami i Toni zaczęła się zastanawiać, co będzie miał na sobie Grey. Oblizwała nerwowo dolną wargę. Grey Masterson mógł mieć na sobie cokolwiek, a i tak będzie wyglądał jak jej mężczyzna ze snów.

Na widok kobiety mającej na sobie jedynie dwa skrawki koronki i stringi, Bobby otworzyła usta ze zdziwienia.

– Mamy na sobie za dużo ubrania, nie mogę w to uwierzyć.

Toni podała zaproszenia ochroniarzowi, który miał na sobie czarne szorty i marynarkę od smokingu bez koszuli, i weszła do środka. Pomimo muzyki starała się mówić cicho.

– Nie ma nic złego w nagości, ale najlepsze strip-tizerki wiedzą, że połowa zabawy to drażnienie wyobraźni. Jeśli wszystko od razu pokazujesz, to nie ma później nic do odkrycia.

– Aha. – Bobby najwyraźniej nie chciała jej uwierzyć.



Obie siostry zostawiły buty w szatni, po czym ruszyły boso razem z innymi gośćmi. Wyższe piętra zostały wyburzone, dzięki czemu powstała wysoka na cztery piętra, wolna przestrzeń. Rytmiczne brzmienie muzyki bombardowało ich uszy. Kręcące się metalowe kule odbijały światło, rzucając odblaski na ludzi tańczących w pianie wydobywającej się z maszyny nad ich głowami. Gumowe maty pokrywały podłogi i ściany, chroniąc je przed zniszczeniem. Słynne erotyczne obrazy zostały przykryte płytami z pleksiglasu, nie pozwalającymi przeniknąć wilgoci.

Śliska podłoga i rytm muzyki sprawiały, że wszyscy tańczyli. Tancerze rzucali pianę w powietrze, na swoich partnerów albo rozcierali ją na skórze. Tłum bawił się doskonale.

Z boku sali stał bar, ale tam też nie było miejsc do siedzenia. Bobby dostrzegła swoją znajomą i odeszła, zostawiając Toni samą na polu walki. Toni przeszła się dwa razy dookoła parkietu, a potem czekała w tłumie, żeby kupić sobie drinka. Rozdała wizytówki kilku kobietom, które przystanęły, żeby zapytać, gdzie kupiła swoją sukienkę, zupełnie już mokrą, ale dzięki lycrze utrzymującą swój kształt. Odmówiła kilku proszącym ją do tańca mężczyznom, woląc poczekać na odpowiednią okazję.

Był tylko jeden mężczyzna, z którym miała ochotę tańczyć. Ale wyglądało na to, że Greya Mastersona tu nie ma.

Może umyślnie postanowił się spóźnić. Ale na pewno przyjdzie. Kiedy była w jego biurze, zerknęła na



otwarty kalendarz i przeczytała, że jest umówiony na wywiad z właścicielką. Wybłagała więc zaproszenia od jednej ze swoich klientek, aby również tu dzisiaj być. Mimo że trudno jej było wyobrazić sobie konserwatywnego Greya Mastersona bawiącego się na takim przyjęciu, to według Lane Morrow umiał on zapewnić dobrą zabawę kobiecie. A Toni nie mogła się doczekać, kiedy zobaczy, jak konserwatywny biznesmen rzuca się w wir zabawy, tak jak opisywała to aktorka.

Ponieważ wieczór wciąż był jeszcze młody, Toni powoli sączyła swojego drinka. Znalazła miejsce, w którym mogła się oprzeć o ścianę. Będzie cierpliwa. Będzie czekała.

Nie przeszkadzało jej to. Spędzała czas, przyglądając się ubraniom i dodatkom. Modny był pomarańczowy oraz duże kolczyki w kształcie kół.

W końcu wypatrzyła Greya Mastersona. Do diabła, wyglądał zabójczo w swojej bawełnianej koszulce i czarnych dżinsach, żegnając się z niewysoką kobietą, którą Toni rozpoznała jako nową właścicielkę klubu Carnal. Wyglądał seksownie. Bardzo seksownie. Ponieważ uśmiechał się dokładnie w jej stronę z drapieżnym błyskiem w oku, po krótkim wahaniu wzięła w dłoń odrobinę piany i dmuchnęła zapraszająco w jego kierunku.

Rozdział trzeci

Zane zdjął okulary w złotych oprawkach, których szkła pobrudził pianą, i zawiesił je za dekoltem koszulki. Przeprowadziwszy wywiad z właścicielką klubu, miał zamiar rozejrzeć się w sytuacji i wcześniej wyjść, tak, jak zrobiłby to Grey. Zane, gdyby występował w swoim imieniu, przyszedłby do klubu umyślnie późno i bawiłby się aż do rana, po czym spałby następnego dnia do południa. Pojawiając się w momencie, w którym otwierano drzwi, starał wczuć się w rolę brata.

Wprawdzie Zane robił sobie od czasu do czasu przerwy w imprezowym trybie życia, podróżując lub przebywając w towarzystwie jakiejś kobiety, nigdy jeszcze jednak tak szybko za nim nie zatęsknił. Spędził dopiero pierwszy dzień na rozwiązywaniu bieżących problemów redaktora naczelnego „Louisiana Daily Herald” i miał wrażenie, że jutrzejszy dzień będzie równie wyczerpujący.



Zane zainstalował dwie prywatne linie, żeby móc telefonować na zewnątrz, i zrobił obchód budynku, zwracając szczególną uwagę na ochronę. Zatrudnił kilku dodatkowych strażników i porozmawiał z szefem ochrony o unowocześnieniu systemów alarmowych. Nie widział śladu Toni Maxwell, więc powrócił do swojego biura, gdzie czekała na niego góra papierów i dwadzieścia dwie pilne wiadomości. Przyjął pierwszą stronę jutrzejszego wydania, po czym udał się tutaj, na wielkie otwarcie klubu Carnal.

Nic dziwnego, że Grey potrzebował urlopu. Pomiedzy radzeniem sobie z cyrkiem, jaki organizowały media za każdym razem, kiedy pojawił się publicznie, ciągłymi telefonami z prośbami o wywiady w sprawie książki Lane Morrow i chronieniem firmy przed sabotażem, praca stawała się praktycznie niemożliwa. Tak jak oglądanie kobiet, które pracowały dla Greya. W ciągu całego dnia nie spotkał ani jednej nieatrakcyjnej dziewczyny, chociaż nie starczało mu czasu, żeby dłużej im się przyjrzeć.

I, w końcu, stanął twarzą w twarz z prześladowczynią Greya.

Wyczerpujące udawanie Greya i pokonywanie kolejnych trudności nagle odpłynęło w dal i poczuł się, jakby wiatr dodał mu skrzydeł. Myśl o wyjściu i przegapieniu tego, co zaplanowała piękna uwodzicielka nagle wydała mu się nie do zniesienia. Nie do przyjęcia. Cały dzień na nią czekał. Teraz pojawiła się, z tajemniczym uśmiechem Mony Lisy na ustach, a on nie mógł się doczekać, aż dowie się, co ten uśmiech oznaczał.



Toni Maxwell miała postawę królowej. Proste plecy, wysoko uniesiona głowa i, pomimo tego wszystkiego, przyjacielski błysk w oku oraz krągłości, które uczyniłyby każdego mężczyznę szczęśliwym. Na widok jej skóry, lśniącej od wilgotnej piany, miał ochotę porwać ją w ramiona i zatańczyć na tyle blisko, żeby poczuć tę śliskość pod palcami.

Może to była aura tajemniczości unosząca się wokół niej, ale nie mógł oprzeć się uczuciu pożądania, które uderzyło go niczym błyskawica.

Czego chciała?

Przejrzał raport na jej temat przygotowany przez Greya, natychmiast więc rozpoznał ją, stojącą pod ścianą, jakby na niego czekała. Jednak zdjęcie, które widział, nie miało tej mocy co widok jej samej z krwi i kości. Oczy Toni lśniły mieszaniną figlarności i nieśmiałości. Jej krótka sukienka odkrywała ładnie rzeźbione nogi i podkreślała każde zmysłowe zaokrąglenie. Jej piersi były idealne, stworzone po to, by kusić. Wyglądała na osobę gotową do uwodzenia. A on nie miał nic przeciwko temu, żeby zostać uwiedzionym. Po raz pierwszy tego dnia pomyślał, że wyszedł chyba na tej zamianie lepiej niż jego brat.

Zane wstrzymał oddech, mając nadzieję, że kusicielka nie zmieniła zdania. Nie rozczarowała go. Trzymając swojego drinka powyżej sięgającej już teraz do pasa piany, kołyszącym się krokiem ruszyła na parkiet, ani na chwilę nie spuszczając go z oczu. Miała jasne, hipnotyzujące oczy, oczy które prowokowały go i wzbudzały jego zainteresowanie.



Mimo że jego męski instynkt nakazywał mu spotkać się z nią w pół drogi, zmusił się, żeby pozostać w miejscu i poczekać, aż ona do niego podejdzie. Grey musiał być szaleńcem, jeśli uciekał przed kobietą tak emanującą seksem.

Zane znał wiele pięknych kobiet, jednak tylko nieliczne były tak pewne siebie, jak Toni Maxwell. Bez wahania zmierzała w jego kierunku. On zaś mógł myśleć tylko: tak, tak, tak! Nie mógł się doczekać jej pierwszych słów, mając nadzieję, że jej głos będzie równie intrygujący jak cała reszta.

– Czekałam na ciebie – powiedziała tonem, który przywodził na myśl wschodnie przyprawy i miód.

Kiedy dotarło do niego znaczenie jej słów, nie mógł powstrzymać triumfującego uśmiechu. Kobieta, która miała tyle odwagi, żeby przyznać, że na niego czekała, umiała się cenić. Spodobała mu się jej śmiałość i odrobina szaleństwa w oczach.

– Prześladowałam mnie – odparł, ciekawy, co z tego wyniknie.

Podniosła drinka do ust, nie po to jednak, żeby zyskać na czasie, ale żeby przyciągnąć jego wzrok ku pełnym, czerwonym i błyszczącym wargom, które zostawiły czerwony ślad na plastikowym kieliszku. Kuszące usta wygięły się lekko w górę, kiedy przełykała. Przesunęła językiem po dolnej wardze. Powoli wyciągnęła rękę i położyła dłoń na jego sercu.

– Boisz się mnie?

– A jak myślisz? – odparował, przykrywając jej rękę swoją dłonią i zaciskając ją na jej palcach. Była ciepła



i chętna, nie czuła nieśmiałości i nie próbowała się opierać. A jednak miał wrażenie, że jego dotyk zadziałał na nią bardziej, niż chciałyby to przyznać.

Czy jej uwodzicielskie zachowanie było tylko grą?

Grey kazał ochronie wyrzucić ją i zakazać wstępu do biura, ale Zane nigdy by tak nie zrobił. W takich razach stosował stare powiedzenie: z przyjaciółmi żyj blisko, a z wrogami jeszcze bliżej. Jeśli ta kobieta była jego wrogiem, więcej zyskiwał, rozmawiając z nią, niż ją odsyłając. Poza tym podobał mu się dotyk jej śliskiej skóry pod jego dłonią, widok jej jasnego ciała zamkniętego w jego opalonym uścisku i, przede wszystkim – ciepło ich złączonych rąk.

Pragnął jej z siłą, którą najwyższym wysiłkiem kontrolował. Emanowała zmysłowością, która oszołomiłaby mniej doświadczoną mężczyznę. Nie próbowała cofnąć ręki, tylko przysunęła się bliżej. Pachniała pianą i własnymi, owocowymi perfumami. A kiedy się odezwała, niski tembr jej głosu przyciągnął go jeszcze bliżej do niej, w oazę prywatności, jaką stworzyła w zatłoczonym klubie.

– Twoje serce bije równomiernie. Masz tylko przyspieszony puls. Może jesteś przestraszony. A może podniecony.

Do diabła, kiedy tak stała blisko niego, jego puls po prostu musiał podskoczyć. Chciał porwać ją do łóżka od chwili, kiedy ją po raz pierwszy zobaczył.

– Odpowiesz mi na moje pytanie czy nie? – szepnął do ucha Toni, obserwując uważnie jej reakcję.

Zachichotała i spojrzała mu w twarz.



- A jakie to pytanie?
- Dlaczego mnie prześladujesz?

Podniosła jedną brew.

- Jesteś bardzo atrakcyjnym mężczyzną.

Spojrzał w jej oczy lśniąco rozbawieniem. Trudno mu było uwierzyć, by brała udział w spisku sabotującym działanie gazety. A jednak wśliznęła się do biura Greya w tym samym czasie, kiedy ktoś zniszczył farbę drukarską. Koszt ponownego druku był olbrzymi. Czy Toni działała jako współpracowniczka i miała za zadanie odwrócenie uwagi?

– Prześladujesz mnie z powodu tej cholernej książki Lane Morrow, prawda? – zgadł Zane, szukając w niej śladów poczucia winy.

- Jak najbardziej – przyznała śmiało, bez wahania.

Wierzył, że powiedziała mu prawdę. I, mimo że jej wyznanie brzmiało dość dziwnie, wywołało w nim dreszcz podniecenia. Ta kobieta grała, ale tylko ona wiedziała, co to jest za gra. I tylko ona znała zasady. Czego tak naprawdę chciała? I dlaczego wybrała akurat Greya?

Co książka miała wspólnego z jej obecnością tutaj? Czy chciała romansu? Czy też może była jedną z tych kobiet, które zwabiały do swoich łóżek kolejne osobistości, rywalizując ze sobą o ich ilość? Nie wyglądała na taką osobę. Była tak pewna siebie, tak zdecydowana. Żadne z jego wcześniejszych podejrzeń do niej nie pasowało.

Potrzebował więcej informacji, dużo więcej informacji. Przez chwilę bawił się myślą o zaprowadzeniu



jej w jakiś intymny kąt, drażnieniu jej, kuszeniu, doprowadzeniu do granic seksualnej wytrzymałości, dopóki nie powie mu tego, co chciał wiedzieć. Nie poddałaby się łatwo, co dodałoby wartości nagrodzie. Nie chciał jej jednak przestraszyć, więc ukrył swoje myśli i odezwał się łagodnym tonem:

– Nie powinnaś wierzyć we wszystko, co czytasz.

– Nie wierzę. – Znów go zaskoczyła. – Liczą się pozory.

– Czy mogłabyś rozwinąć tę myśl?

– Jestem związana zawodowo z modą, która polega tylko i wyłącznie na pozorach. Jej potęga polega na tym, że ludzie wyobrażają sobie, że suknia, torebka, para butów albo diamentowy pierścionek mogą ich zupełnie odmienić.

– A co mówi o tobie twój strój?

– Zaprojektowałam go z myślą o wieczorze takim jak dzisiejszy. – Przekrzywiła głowę, jej oczy rzuciły mu wyzwanie. – Czerwony jest odważny i symbolizuje pożądanie. Cienkie ramiączka sugerują dobrą zabawę. Obcisły materiał mówi o ukrytych w kobiecym sercu pragnieniach.

– Tak więc zaprojektowałaś suknię nie po to, żeby podobała się mężczyźnie, ale żeby kobieta dobrze się w niej czuła?

Rozejrzała się po parkiecie, bystrymi oczami oceniając ubrania znajdujących się na nim kobiet. Wszystkie stroje, zarówno damskie, jak i męskie, ociekały wodą. Kilka kobiet, tych, które miały na swoich opalonych i dobrze zbudowanych ciałach kostiumy kąpielowe,



wyglądało atrakcyjnie. Większość jednak wyglądała nieporządnie, ich ubrania rozciągnęły się i marszczyły – co jednak nie przeszkadzało mężczyznom.

Odwróciła się do niego.

– Moimi klientkami są kobiety. Widzę, co lubią, obserwując to, co kupują.

– Skąd wiesz, że kobiety nie kupują twoich ubrań po to, żeby przypodobać się mężczyźnie? Albo zadowolili kochanka?

– Niektóre tak robią – zgodziła się. – Ale te mądrzejsze ubierają się tak, żeby sprawić przyjemność sobie. A ty? – Nie czekała jednak na jego odpowiedź. – Ubierasza się na czarno, a to jest kolor władzy, kolor nocy. Jest ciemny, tajemniczy, tak jakbyś miał coś do ukrycia.

Czy jej słowa mogły być tylko czystym przypadkiem? Czy też może wiedziała o jego bracie na tyle dużo, żeby podejrzewać, że zamienili się rolami? Czy w ogóle wiedziała, że Grey miał bliźniaka?

Zane pracował z ludźmi Greya przez cały dzień i nikt nawet nie podejrzewał, że jest jego bratem. A ta kobieta była nieznajomą, która widziała Greya tylko raz. Nie mogła go dobrze znać.

Może jednak przygotowywała się od lat i dopiero niedawno zdecydowała się przejść do działania? Zgodnie z danymi, jakie Zane dostał od Greya, Toni Maxwell nigdy nie leczyła się na żadną chorobę psychiczną. On, znawca kobiet, uważał, że jej psychika jest interesująca, a ciało bardzo atrakcyjne. Wydawała się równie rozsądna, jak wiele kobiet, z którymi Zane spotykał się w ciągu ostatnich kilku lat, jeśli nawet nie rozsądniejsza.



Wyraźnie starała się nie mówić o sobie, tylko kierowała rozmowę na niego. On jednak nie chciał wiedzieć, co mówiło o nim jego ubranie. Zwłaszcza że znalezienie w szafie Greya czegoś odpowiedniego na ten wieczór zajęło mu dużo czasu. Bardziej interesowała go ona i powody, dla których zainteresowała się Greyem.

– Więc kobiety kupują ubrania, żeby stworzyć pewien obraz – obraz, który może okazać się nieprawdziwy? – zapytał, zdecydowany pozostać przy tym temacie.

Wzruszyła lekko ramionami.

– A czym jest prawda? Ja wierzę, że prawdą jest to, co widzimy. A to, co ja widzę, i to, co ty widzisz, to mogą być dwie zupełnie różne rzeczy. – Spojrzała w górę na jedną z olbrzymich erotycznych rzeźb wiszących nad parkietem. – Co widzisz?

Naga para w uścisku wyrzeźbiona była w szkłe.

– Widzę dwoje ludzi, którzy zaraz będą uprawiać seks.

– Ja widzę zakochanego mężczyznę i zakochaną kobietę.

– Nasze myśli nie wykluczają się nawzajem.

– Zauważyłeś to? – zapytała ironicznie.

Wiedział, że miłość istnieje. Tak samo jak wiedział, że gdyby skoczył z dachu wieżowca, niechybnie by zginął. Dzięki Bogu, nie musiał osobiście brać udziału w żadnym z tych doświadczeń.

– Twierdzisz zatem, że nieważne jest, czy to, co



napisała Lane Morrow, jest prawdą, dopóki wszyscy w to wierzą?

– Właśnie.

– Do diabła! Moja prześladowczyni jest filozofem. Zaśmiała się i pocałowała go w policzek.

– Nazywam się Toni Maxwell. Miło mi cię poznać, Grey.

Toni prawdopodobnie nie miała pojęcia, że jego brat kazał ją sprawdzić, a on nie miał zamiaru jej o tym mówić. Chciał zobaczyć, czy dziewczyna go okłamie. Na razie nie zrobiła tego, mimo że zrećcznie unikała odpowiedzi na jego najważniejsze pytanie. Dlaczego upatrzyła sobie Greya?

Spróbował jeszcze raz, przestępując z nogi na nogę.

– Czego ode mnie chcesz?

– Twojego czasu.

Pochlebiająca odpowiedź, chociaż w rzeczywistości nic nie znaczyła. Wcześniej mówiła, że jest tutaj z powodu książki. A jednak nie do końca wierzyła, że to co napisała Lane Morrow, było prawdą. Zagubiony i jednocześnie zaintrygowany Zane stwierdził, że ich przekomarzanie się i jej towarzystwo podoba mu się znacznie bardziej, niż tego oczekiwał. Nie mógł tylko stwierdzić, dlaczego tak na nią reaguje. Na ogół nie odczuwał tak silnej potrzeby przyściśnięcia kobiety do ściany i zdobywania jej ust. Uważał, że jest na to zbyt cywilizowany i że potrafi kontrolować tak prymitywne instynkty.

Pragnął jednak poznać smak warg Toni bardziej niż jakiegokolwiek innej kobiety. Nie rozumiał przyciąga-



nia, jakie do niej czuł, ale jak zwykle poddawał się biegowi wydarzeń, czując, że mogą się razem doskonale bawić.

Musi ją pocałować. I to niedługo.

Wdzięczny obcisłym džinsom, które nie pozwalały mu na pełny wzwód, znów przestąpił z nogi na nogę, szukając wygodniejszej pozycji. Toni Maxwell była tajemnicą, którą z przyjemnością rozwiąże.

Sprawdzając ją, zastanawiając się, czego od niego chciała, wyjął kieliszek z jej ręki, przesuwając palcami po jej dłoni, po czym uniósł drinka do ust i napił się. Puls na jej szyi przyspieszył, a źrenice rozszerzyły się.

Musi ją pocałować. Bardzo niedługo.

– Dobry.

Jej drink smakował owocowym ponczem i zaledwie nutą rumu, tak jakby zamówiła jego łagodną wersję. Ale nie było nic łagodnego w jej ciemnych oczach, które wzbudzały w jego zmysłach pożar. Rozkoszował się wdzięczną linią jej szyi, kształtem pełnego biustu, płaskim brzuchem, smukłymi udami i z ledwością opanowywał chęć przeciągnięcia palcami po jej ciele.

Musi ją pocałować. Teraz.

Przysunęła się do niego i założyła mu ręce na szyję. Przechylając głowę do tyłu, spojrzała mu prosto w oczy, po czym przyciągnęła jego głowę do swojej.

– Jeśli chcesz spróbować owocowego ponczu, to jest na to lepszy...

Pocałował ją w końcu, oczekując dzikiej pasji, ale Toni znów go zaskoczyła. Rozchyliła tylko trochę usta. Zamiast otwartego zaproszenia kusiła go delikatnymi



dotknięciami, nie pozwalając na głębszy pocałunek. W końcu odsunęła się i uśmiechnęła z zadowoleniem, pozostawiając go spragnionego jeszcze bardziej.

Upiła łyk z kieliszka i poprosiła:

– Zatańcz ze mną.

Odciągnęła go spod ściany i odstawiła kieliszek. Razem zagłębili się w pianę i anonimowy tańczący tłum.

Zane zdał sobie sprawę, że jej obecność wywołuje w jego ciele znajome reakcje. Jego serce biło szybciej, skóra była cieplejsza niż zazwyczaj. Pomimo długiego dnia, jaki miał za sobą, poczuł nagły przypływ energii. Sen był teraz ostatnią rzeczą, o której by pomyślał. Mimo że reakcje te były znajome, aura tajemniczości, otaczająca tę kobietę, wywoływała w nim nieufność i jednocześnie dodawała całej sytuacji podniecającego smaczku. Element zagrożenia sprawiał, że czuł się bardziej ożywiony, świadomy i zainteresowany nią niż kimkolwiek w ciągu ostatnich kilku lat.

Jego instynkt ostrzegał go jednak przed niebezpieczeństwem. Nie dlatego, że Toni mogłaby chować broń pod tą obcisłą sukienką. Nie martwił się tym, że mogłaby go nagle zaatakować, raczej tym, że obeszła wszystkie jego zabezpieczenia. Lubił ją. Lubił jej poczucie humoru. Lubił jej inteligentną kobiecość, tak różną od inteligencji kobiet, z którymi zazwyczaj się spotykał, bardziej zainteresowanych jego pochodzeniem i stanem konta niż jego myślami.

Czuł, że Toni chce więcej i nie da się zadowolić byle czym. Nie mógł tylko do końca jej rozszyfrować. Była



kobietą interesu, ze spojrzeniem na świat, którego nie był w stanie określić. Wciąż nie wiedział, dlaczego jest tutaj, ale w tej chwili był nawet zadowolony, że nie wyjawiała mu swojego sekretu. Teraz miał powód, aby spędzić z nią więcej czasu.

Tańczyła prowokująco, poruszając biodrami w rytm muzyki. Wyczuwał, że wiedząc jak bardzo mu się podoba, tańczyła jednak dla własnej przyjemności. Kiedy okręciła się dookoła, jej sukienka uniosła się w górę i dostrzegł dół od bikini, apetycznie opinający się na jej krągłościach.

Jego wzrok wędrował po wdzięcznym łuku szyi Toni, miękkim zaokrągleniu ramienia, zagłębieniu między jej piersiami. Ale to twarz, pełna radości, przyciągała jego wzrok niczym magnes. Jasne, wilgotne włosy były zaczesane do tyłu, ukazując wysokie kości policzkowe i błyszczące czerwone usta. Śmiały wzrok przebijał się przez barierę, którą wokół siebie zbudował. A ona, bez względu na to jak on się poruszał i kto ich potraçał, patrzyła tylko w jego oczy. Intymnie. Hipnotyzująco. Uwodzicielsko.

W jednej chwili jej oczy były niebieskie, w następnej zielone, a za moment szare. W świetle mrugających lamp nie był w stanie określić ich koloru. Była dla niego kuszącym wyzwaniem. Tyle chciał się o niej dowiedzieć.

Przełknął z trudnością ślinę. Piana, która była na jego ubraniu, rozplynęła się, pozostawiając podkoszulek i dzinsy wilgotne, ale wilgoć ta nie była w stanie zwalczyć gorąca, które się w nim budziło. W miarę jak



tempo muzyki wzrastało, kręcili się coraz szybciej, coraz bardziej gorączkowo.

Stracił poczucie czasu. Zapomniał, dlaczego tu jest. Mimo że sala była pełna ludzi, miał wrażenie, że są sami. On. Ona. I piana pomiędzy nimi. A kiedy jej ręka dotknęła jego biodra, kiedy jej udo otarło się o jego udo, stwierdził, że seks z tą kobietą byłby po prostu niezmierny.

Pragnął zabrać ją na górę, do jednej ze znajdujących się tam prywatnych łóż, ale nie chciał niszczyć tej atmosfery. Ich taniec przypominał grę wstępną, a jego oczekiwania rosły. Sięgnął ręką, żeby przyciągnąć ją bliżej i dostać coś więcej niż tylko powierzchowny pocałunek, ale wywinęła mu się z uśmiechem, który odebrał mu dech w piersiach i pozostawił bolesne pragnienie.

Jej taniec wywoływał w nim pierwotne, dzikie potrzeby, miał chęć pochwycić ją, posiąść, choćby tylko na kilka godzin. Powstrzymywało go przed tym dziesięć tysięcy lat cywilizacji.

Nie było mu łatwo opanować pożądania, dopóki nie przypomniał sobie, że gra przecież rolę Greya. Greya, który wyszedłby kilka godzin temu. Greya, który nie spędzałby wieczoru, tańcząc w pianie ze swoją prześladowczynią. Gdyby został dłużej, mógłby się zdemaskować. Powinien wyjść. I wyjdzie – razem z nią.

– Wyjdźmy na zewnątrz trochę odetchnąć – zasugerował Grey, biorąc Toni za rękę i prowadząc ją w stronę wyjścia, gdzie obydwójce odnaleźli swoje buty.



Może świeże powietrze pomoże jej uporządkować myśli. Nie była przygotowana na magnetyzm niebieskich oczu Greya, na chęć zanurzenia palców w jego kręconych włosach i przyciągnięcia jego ust do swoich. Wtedy, w jego biurze, nie wydawał się w najmniejszym stopniu zainteresowany tym, co miała mu do zaoferowania.

Musiała jednak trzymać się swoich priorytetów. To miał być skandal. Romans. Sądząc z reakcji, jakie wzajemnie w sobie wywoływali, zapowiadało się wspaniale. Toni uwielbiała otaczać się pięknymi materiałami, ubraniami i przedmiotami. Ale przebywanie w towarzystwie tak pięknego mężczyzny ekscytowało ją o niebo bardziej.

Nie miała pojęcia, gdzie chciał ją zaprowadzić, ale kiedy wyszli na zewnątrz, dookoła nich zabłyśły światła fleszy. Oślepiąca, mrugając oczami, chwyciła rękę Greya.

Ta sytuacja idealnie pasowała do jej planu. Wściekły senator przeczyta o tym w gazetach i zaprzestanie swoich prób zaciągnięcia jej do ołtarza. Była więc zadowolona ze zdjęć, jakie robili im paparazzi, zarówno ze względu na siebie, jak i ze względu na Greya. Jego reputacja podreperuje się i prasa nie będzie już mogła pisać o tym, jak siedzi w domu i tęskni za swoją aktorką. Jak do tej pory, jej plan nie mógł powieść się lepiej. Czuła wprawdzie lekkie ukłucie poczucia winy, że wykorzystuje Greya Mastersona do swoich celów, ale ten rodzaj reklamy mógł mu tylko pomóc.

Poza tym, mimo że była na to przygotowana, nie musiała udawać zauroczenia nim. Był miły, atrakcyjny



i zabawny. Wyglądał na rozbawionego jej polowaniem – nie był ani zły, ani zirytowany tak jak w dniu, kiedy pokazała się w jego biurze w stroju goryla. Czas, jaki od tamtej chwili upłynął, pozwolił mu najwyraźniej odnaleźć humorystyczne strony całej sytuacji.

A teraz objął ją ramieniem, chroniąc przed reporterami. Myślała, że będzie zdenerwowany ich obecnością, ale wydawał się raczej rozbawiony.

– Kim jest pana towarzyszka, panie Masterson?

– Zostawcie ją, chłopcy – powiedział Grey pewnym siebie tonem. – Poczekaj, odpowiem tylko na kilka pytań.

Jego opanowanie zaskoczyło ją, chociaż, jak sobie przypomniała, miał przecież do czynienia z reporterami na co dzień.

– Czy pozbierał się pan już po romansie z Lane Morrow?

Grey spojrział na Toni.

– A jak pan myśli?

Jakaś kobieta przysunęła mikrofon do samej twarzy Greya.

– Czy to, co pisze Lane Morrow w swojej książce, to prawda?

Grey uśmiechnął się.

– Następane pytanie?

– Czy napisze pan swoją własną książkę?

Grey ruszył do przodu przez tłum reporterów.

– Pracuję w uczciwej redakcji. My sprawdzamy fakty, zanim je opublikujemy.

– A więc nie ma pan zamiaru wyjawic światu,



że Lane Morrow przybyła z Marsa? – rzucił jeden z reporterów.

– Bez komentarza – powiedział Grey, unikając podchwytliwego pytania i dając znak jednemu z członków obsługi, żeby przyprował samochód.

Toni zdała sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Gdyby Grey odpowiedział, że Lane Morrow nie jest Marsjanką, jutrzejczy nagłówek brzmiałby : „Ex-kochanek Lane Morrow mówi, że aktorka nie jest Marsjanką”. Rozważnie jednak uniknął odpowiedzi na to pytanie. A Toni miała nadzieję, że któryś z tych ludzi będzie na tyle sprytny, żeby sprawdzić jej tożsamość i wydrukować nazwisko, najlepiej razem ze zdjęciem.

Napiwek Greya był na tyle duży, że parkingowy przyprował jego mercedesa w ciągu kilku sekund. W świetle błyskających fleszy Grey otworzył jej drzwi, obszedł samochód dookoła i usiadł na siedzeniu kierowcy.

Toni nie zamierzała nigdzie z nim jechać. Jednak dyskusowanie na ten temat na chodniku było niemożliwe. Poddała się więc biegowi wydarzeń, wiedząc, że Bobby nie będzie zmartwiona jej nagłym zniknięciem. Znała przecież plan od początku – plan, który powiódł się lepiej, niż Toni mogłaby tego oczekiwać.

Jeden drink, kilka tańców i interesująca rozmowa wprawiły wszystko w ruch. Rozsiadła się wygodniej na chłodnym skórzanym siedzeniu, wdzięczna, że Grey nie włączył klimatyzacji i nie skarżył się na to, że ich wilgotne ubrania mogą zniszczyć drogie siedzenia. Nie mówił zresztą nic od chwili, kiedy zamknął przed



reporterami drzwi, nie wiedziała więc nawet, dokąd jadą.

Nie martwiła się jednak o to. Miała poważniejsze zmartwienie. Zmierzała w stronę takiego rozwoju wydarzeń od chwili, kiedy zajrzała do jego kalendarza i zobaczyła wpisane w nim dzisiejsze przyjęcie. Teraz, kiedy przyszedł czas na kolejny krok w stronę namiętności, poczuła się nagle niepewnie. Pomiędzy nią i Greyem zaiskrzyło, co było dodatkową korzyścią i zwiększyło radość z sukcesu. Ale musiała teraz podjąć kilka ważnych decyzji.

Gdzie chciałaby, żeby Grey ją zawiózł? I co miało się stać, kiedy już tam dojadą?

Rozdział czwarty

Zane nie miał żadnych planów poza tym, żeby uciec przed paparazzi. Cieszył się tylko, że kiedy reporterzy robili im zdjęcia, na jego dżinsach nie było widać żadnych wybrzuszeń. Miał wprawdzie ogromną ochotę zabrać wspaniałą Toni Maxwell do najbliższego intymnego zakątka i tam kontynuować proces poznawania się, potrafił jednak się kontrolować na tyle, żeby tego nie zrobić.

Kiedy więc zadzwonił telefon Greya, był w stanie odebrać go i mówić prawie normalnym głosem. Zastanawiając się, kto może niepokoić brata o tak późnej porze, nacisnął przycisk.

– Halo?

– Tu oficer Fugate z nowoorleańskiej policji. – Pierwsze myśli Zane’a pobiegły w stronę brata. Czy miał wypadek? Serce mu zamarło i chwycił mocniej kierownicę, czekając na dalsze słowa policjanta. – Na terenie



centrum dystrybucyjnego „Louisiana Daily Herald” zostało popełnione przestępstwo.

Słowa te uspokoiły nerwy Zane’a jak łagodny balsam. Jego brat miał się dobrze i prawdopodobnie spał właśnie w jego mieszkaniu. Jednak inni pracownicy firmy byli w pracy.

– Czy ktoś jest ranny?

– Nie.

– O jakim przestępstwie pan mówi? – zapytał Zane, czując ulgę, że nic się nikomu nie stało.

Toni wstrzymała oddech. Czy dlatego, że też się martwiła? Od chwili kiedy się spotkali, była tak ożywiona, tak energiczna. Ale milcząc, pozwalała mu odkrywać nie tylko jej piękno, ale i to, jak myślała, zanim przystępowała do działania. Toni Maxwell używała swojej głowy. Inna kobieta zaczęłaby zapewne zadawać pytania, ona jednak milczała.

– Zdaję sobie sprawę, że jest późno, ale byłoby dobrze, gdyby zechciał pan tu przyjechać.

– Będę tam najszybciej, jak tylko się da.

Zane odłożył słuchawkę i przez chwilę próbował ocenić sytuację. O tej porze, daleko od Bourbon Street i Dzielnicy Francuskiej, gdzie do późna w nocy grały jazzowe zespoły, ulice były już puste. Przejeżdżał przez place, skwery i parkingi rozsiane pomiędzy szklanymi wieżowcami i luksusowymi hotelami i zastanawiał się nad kolejnym ruchem.

Siedząca obok niego Toni zachowywała się cicho, tak cicho, że nie miał pojęcia, jaką właściwie reakcję wywołał w niej ten telefon. Może była zaskoczona.



Może milczała, żeby pozwolić mu samemu uporać się z problemem. A może próbowała ukryć satysfakcję, że gazeta otrzymała kolejny cios. Gdyby nie zajęła go interesującą rozmową i zmysłowymi ruchami, być może wróciłby do biura, żeby zająć się papierkową robotą, tak jak to często robił Grey. Czy Toni znalazła się w klubie tylko po to, żeby go tam przytrzymać, tak aby jej wspólnicy mogli spokojnie narobić kłopotów w wydawnictwie? Czy cała ich rozmowa i jej zainteresowanie nim było udawane, żeby nie podejrzewał jej udziału w sprawie? Uważał się za człowieka na tyle doświadczonego, żeby móc odróżnić prawdziwe zainteresowanie od udawanego. Ona była naprawdę zainteresowana. Wstrzymała oddech tuż przed ich pocałunkiem, a jej źrenice rozszerzyły się – trudno było sztucznie wywołać takie reakcje.

Jednak, mimo że zauważył, że była równie podniecona jak i on, nie mógł wykluczyć jej udziału w tej całej historii. Może podniecało ją oszukiwanie go. A może on usiłował dopatrzeć się oszustwa tam, gdzie go nie było. Dlaczego jednak tak jej zależało na spotkaniu z nim?

Zane doszedł w końcu do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli weźmie ją ze sobą – w ten sposób będzie miał szansę stwierdzić, czy miała coś wspólnego z problemami „Heralda”, czy nie. Jeśli tak, to może odsłoni się i powie coś, czego nie powinna. To dlatego, powiedział sobie, chciał zatrzymać ją przy sobie.

Nie mógł się przy tym pozbyć wrażenia, że sprawa gazety dotknęła go bardzo osobiście, tak jakby to jemu



ktoś wyrządził krzywdę. Przemozna chęć znalezienia wrogów Greya i chronienia gazety zaskoczyła go. Musiał walczyć z pokusą przyciśnięcia pedału gazu i popędzenia w stronę biura tak szybko, jak tylko się dało. Przez chwilę zastanawiał się, czy nie zadzwonić do Greya, ale odłożył tę decyzję na później, kiedy już porozmawia z policjantami. Grey potrzebował odpoczynku, a Zane potrafił sam rozwiązać jakiś drobny kryzys.

Nawet jeśli siedząca obok niego kobieta była przyczyną problemów w redakcji, Zane miał zamiar przeniknąć jej tajemnicę. Toni była bardzo inteligentna i miała wspaniałe ciało, a jednocześnie była spokojna i rozsądna. Była też pełna sprzeczności, które intrygowały go i fascynowały. Przypomniawszy sobie, że kobiety na ogół nie prześladują mężczyzn i nie przyznają się potem do tego. Przypomniawszy sobie, jak unikała odpowiedzi na jego pytania. Najlepiej jednak pamiętał jej prowokacyjny pocałunek i sposób, w jaki jej twarz rozjaśniła się rozbawieniem, kiedy umyślnie się od niego odsunęła, mimo że w jej oczach widać było nieme obietnice.

Do diabła! Musieli przecież istnieć inni podejrzani, którzy mieli motyw, żeby zaszkodzić gazecie. Rozczarowany były pracownik? Konkurencja? A może atak był spowodowany bardziej osobistymi powodami? Swoimi artykułami Grey mógł zdenerwować wielu ludzi. Jego reporterzy mogli obrazić mnóstwo oszustów lub kryminalistów. Jednak najbardziej intrygowało go pytanie dotyczące Toni. Czy to był czysty



przypadek, że kiedy tańczyli, ktoś znowu spowodował szkodę w gazecie?

Jedyną jej reakcją, która mogła wydać się podejrzana, był brak zdziwienia obecnością reporterów i chęć, z jaką dawała się fotografować razem z nim. Czy chodziło jej o to, żeby mieć alibi? Czy też może pragnęła rozgłosu?

Nie umiejąc odpowiedzieć na te pytania, ukrył starannie swoją ciekawość i zwrócił się do Toni:

– Przepraszam. Nie tak wyobrażałem sobie dalszą część wieczoru. Jest jakiś problem w redakcji „Heralda”. Podwieźć cię gdzieś?

– Nie musisz przepraszać. Wygląda na to, że cię tam potrzebują. Jedź prosto do redakcji, zawsze mogą złapać stamtąd taksówkę.

Jej głos brzmiał rozsądnie, praktycznie i, niech to szlag, nie było w nim najmniejszej nutki żalu, że ich wspólny wieczór się kończy. Czy jej propozycja podjechania do biura wynikała z tego, że chciała zobaczyć, jak wiele szkody narobił jej wspólnik? Czy taka piękna twarz mogła kryć tak przebiegły charakter?

Dłuższą chwilę zajęło mu opanowanie chęci zatrzymania się, pochycenia jej w ramiona i całowania do utraty zmysłów. To nie była typowa dla niego reakcja. Uwielbiał kobiety, ale na ogół nie reagował na nie tak impulsywnie.

Skręcił w prawo na najbliższym skrzyżowaniu.

– Nie każda kobieta byłaby równie wyrozumiała.

– Zapominasz, że jestem kobietą interesu. Wiem, jak to jest włożyć w coś dużo pieniędzy, czasu, wysiłku i marzeń. Byłabym niepokieszona, gdyby „Dotyk”...



– Kto?

– „Dotyk” to nazwa mojego butikiu. – Przekręciła się na siedzeniu i położyła pocieszającym gestem rękę na jego ramieniu. – Jesteś ubezpieczony?

Jej pytanie z powrotem przywołało podejrzenia. Dlaczego pytała o ubezpieczenie, jeśli nie wiedzieli nawet, co się stało? Mogło to być cokolwiek. Graffiti. Bomba. Albo cichy alarm wzywający policję, która przyjechała i przepłoszyła bandytów, zanim zdążyli coś ukraść.

Z drugiej jednak strony jej pytanie i jej ręka na jego ramieniu mogły być całkowicie niewinne. Kradzież, pożar, zalanie, wszystko pokrywa ubezpieczenie. Nawet gdyby jednak nie miał ubezpieczenia, nie wykawiłby tego słabego punktu kobiecie, która mogła być jego wrogiem.

– Nasza polisa jest tak skomplikowana, że za każdym razem musimy korzystać z usług prawników.

Przyjęła jego odpowiedź bez żadnych zastrzeżeń.

– Co to jest centrum dystrybucyjne?

– Załadujemy tam ciężarówki. Ogródzony parking znajduje się na tyłach biur, jest strzeżony przez ochronę i dwa owczarki niemieckie – wykawił, wiedząc, że nie była to informacja trudna do zdobycia.

Nie powiedziała już nic więcej i pięć minut później podjechali do tylnej bramy. Ciężarówki, które powinny rozwozić gazety już od pół godziny, nadal stały na parkingu. Silniki były wyłączone, a kierowcy rozmawiali ze sobą przyciszonymi głosami. Nie było widać ani psów, ani strażnika.



Nawet pomimo ich wilgotnych ubrań nocne powietrze wydawało się ciepłe. Zane zauważył jednak, że Toni zadrżała, wysiadając z samochodu. Otworzył bagażnik, wyjął z niego sportową kurtkę i okrył nią jej ramiona.

– Dziękuję.

Wziął ją za rękę i podszedł do umundurowanego policjanta, który stał przy ogrodzeniu, świecąc latarką na otwór, którego nie powinno tam być. W ogrodzeniu z metalowej siatki i drutu kolczastego ktoś wyciął spory trójkąt, przez który do środka mógł się dostać mężczyzna średniego wzrostu.

– Oficer Fugate? Nazywam się Grey Masterson. To jest panna Maxwell. Co się stało?

– Wygląda na to, że ktoś przedostał się przez płot, po czym uszkodził pana samochody.

Zane spojrzał w kierunku ciężarówek.

– W jaki sposób?

– Pańscy kierowcy twierdzą, że ktoś nasypał piasku do baków.

– Do wszystkich? – Oczy Toni rozszerzyły się, kiedy spojrzała na rzędy zaparkowanych ciężarówek.

– Brygadzysta powiedział, że po tym jak kilka silników przestało działać, zabronił innym uruchamiania samochodów, żeby ograniczyć szkody.

– Gdzie jest ochroniarz? – zapytał Zane brygadzystę, który do nich dołączył.

– Nie widziałem go, panie Masterson.

– A psy?

– Ich też nie ma.



– Próbowałem dzwonić do niego do domu, ale nikt nie odpowiada.

– Wysłaliśmy tam policjanta, żeby z nim porozmawiał – powiedział Zane’owi policjant. – Dom jest jednak pusty.

– To znaczy, że nie było go w domu? – zapytała Toni.

– Nie, proszę pani. Nikogo tam nie było. Sąsiad powiedział, że właśnie się wyprowadził.

– Przed kim odpowiada strażnik? – zapytała Toni. Zane nie miał pojęcia, wymyślił więc odpowiedź.

– Przed administracją. Możliwe, że zachorował, ale mógł też brać w tym wszystkim udział – zamruczał.

– Panu, oficerze, pozostawię znalezienie go i przesłuchanie. W międzyczasie trzeba rozwieźć gazetę.

– Odwrócił się do brygadzysty. – Niech pan obudzi wszystkich mechaników i ściągnie ich tutaj. Musimy opróżnić zbiorniki z paliwem i oczyścić filtry. Ja tymczasem spróbuję coś wynająć. Gazeta może dotrzeć później, ale musi się ukazać.

Zane zadzwonił po taksówkę dla Toni. Z żalem patrzył, jak do niej wsiada – z większym żalem niż ten, który zazwyczaj czuł po wieczorze spędzonym z piękną i ekscytującą kobietą. Mieszanka śmiałej kobiecości i rozsądku, którą w niej odkrył, zaskoczyła go. Zauroczyła. Wprawdzie ta noc nie skończyła się tak, jak planował, nie trzymał nagiej Toni w swoich ramionach, będą jednak inne noce, które można będzie poświęcić na przyjemność. On się o to postara. Tak jak teraz musiał postarać się, żeby gazeta trafiła do kiosków.



Toni skrzywiła się, kiedy jasne słoneczne światło wlało się nagle do jej sypialni. Nadal śpiąca, mimo późnej godziny, schowała głowę pod poduszkę, ale Bobby odkryła ją i zapiszczała:

– Udało się!

Chwila upłynęła, zanim w głowie Toni pojawiły się uporządkowane myśli. Powróciła ostatnia noc. Ciekawa rozmowa z Greyem. Taniec z Greyem. Całowanie się z Greyem. Wyjście z klubu. Reporterzy. Sabotaż w gazecie. Zmarszczyła brwi. Grey z przepraszającym uśmiechem odsyłający ją do domu w taksówce, bez wspomnienia o następnym spotkaniu.

– Patrz! – Judy rzuciła gazetę na jej twarz.

Mrużąc oczy, Toni spojrzała na pierwszą stronę, ale ani wielki nagłówek „Elvis żyje i mieszka w Key Largo”, ani zdjęcie dwugłowego wieloryba nie przyciągnęły jej wzroku.

Mickey wetknęła kubek z kawą w dłoń Toni.

– Dajcie jej chwilę na obudzenie się.

– Udało ci się! – Bobby skoczyła na łóżko, omal nie rozlewając kawy. – Wiedziałam, że ci się uda. Jesteś z Greyem Mastersonem na stronie siódmej.

Toni przełknęła łyk kawy, ale obudziło ją dopiero zdjęcie jej i Greya, obejmującego ją czule na tle neonowego znaku klubu Carnal. Na zdjęciu jej twarz ujęta była z profilu, ale łatwo ją było na nim rozpoznać.

Bobby wskazała fotografię końcem różowego paznokcia.

– „Grey Masterson i Toni Maxwell – pan redaktor nie odmawia dotykowi kobiety”.



– Doskonałe – zachwyciła się Judy. – Senator Birdstrum zostawił już dwie wiadomości na twojej sekretarce. Na pewno prosi o zwrot pierścionka. Nie chciałam cię budzić wcześniej, ale chyba powinnaś odebrać jego następny telefon.

Toni sączyła kawę i patrzyła na zdjęcie. Obydwoje wyglądali na lekko zaskoczonych, ale szczęśliwych. Darmowa reklama, jaką zrobił jej Grey, wpatrując się w jej sukienkę, mogła rozpocząć nową modę. Sam jego widok na zdjęciu sprawiał, że w jej żołądku trzepotały motyle. Tak dawno nie interesowała się żadnym mężczyzną, że zapomniała, jakie to uczucie.

Tęskniła za oczekiwaniem na to, co przyniesie przyszłość. Wierzyła, że związki nie powinny być stabilne, bo zmieniają się w stagnację. Mimo że ona i Grey nie stanowili jeszcze pary, nie było to niemożliwe. Zwłaszcza po tak udanym wieczorze.

Poczuła zadowolenie, że reporter zadał sobie tyle trudu, żeby odnaleźć jej nazwisko – teraz „Dotyk” stanie się na pewno modnym miejscem. Jej plan powiódł się, ale czuła się jednak wytrącona z równowagi i rozczarowana tym, że Grey nie zadzwonił. Z drugiej strony była dopiero dziesiąta, a on mógł nie mieć jej numeru, chociaż była pewna, że zdobycie go nie przedstawia dla niego najmniejszych trudności.

Powinna być zadowolona, że dostała dokładnie to, czego chciała. Ta część jej planu powiodła się, ale miała wrażenie, że jej zadanie na tym się nie kończy. Chciała więcej. Więcej czasu z Greyem.

Nie zadzwonił jednak, a ona wynajdywała rozmaite



wymówki. Pracował przez pół nocy. Prawdopodobnie jeszcze śpi. Ona poszła spać kilka godzin przed nim. I dopiero się obudziła. Nie musiała czuć się rozczarowana. Gdzie się podziała cała jej wczorajsza pewność siebie?

Wczorajszy wieczór to była zabawa. Zachowywała się wprawdzie odważniej niż normalnie, ale jakaś jej część doskonale się w tym odnajdywała. Gdyby tak nagle im nie przerwano, nie miała wcale pewności, czy nie skończyłaby w łóżku Greya.

Słuchawka telefoniczna w kieszeni fartuszka Mickey zadzwoniła. Toni wstrzymała oddech, mając nadzieję, że to Grey. Mickey wyciągnęła telefon z kieszeni i spojrzała na wyświetlacz.

– To senator.

Zrezygnowana Toni wyciągnęła rękę po słuchawkę, wiedząc, że odsuwanie tej nieprzyjemnej rozmowy w niczym jej nie pomoże.

– Halo?

Próbowała gestem ręki wyprosić siostry z pokoju, ale bezskutecznie. Najwyraźniej miały zamiar wtrącać się w jej życie.

– Toni, kochanie.

Kochanie?

Oczekiwała zranionego mężczyzny, wycofania się, może nawet oskarżeń, ale nie pieszczotliwych zwrotów. Może nie widział zdjęć i dzwonił w innej sprawie.

– Senatorze?

– Nie chciałbym, abyś była smutna.

Dlaczego miałaby być smutna?



– Nie jestem.

– Bywam w świecie, wiem, jak takie rzeczy się dzieją. Nie zaprzataj sobie swojej ślicznej główki tym zdjęciem.

Co?

Zazwyczaj wybuchała irytacją, słysząc ten ojcowski ton, ale tym razem była zbyt zaskoczona. Musiała mu to wyjaśnić, natychmiast. Inaczej cała intryga spełnie na niczym.

– Ale...

– Wiem, co się stało – przerwał jej łagodnie. – Na pewno ty i Grey Masterson opuściliście klub w tym samym czasie, a kiedy opadli was fotografowie, pan Masterson chciał cię po prostu chronić. Zrobiłbym to samo dla ładnej kobiety w opałach.

– Nie byłam w opałach. Posłuchaj...

– Żałuję, że nie było mnie tam i nie mogłem osobiście obronić cię przed tymi sępami. Będę musiał zadzwonić do pana Mastersona i podziękować mu.

– Ale...

– Muszę lecieć.

– Poczekaj...

– Przykro mi, kochanie, ale czekają na mnie z głosowaniem.

Rozłączył się. Cholera! Senator nie dopuścił jej nawet do słowa i nie pozwolił nic wyjaśnić. Czuła rosnącą frustrację. Czy całe wczorajsze przedstawienie było na nic?

Siostry musiały dostrzec rozpacz na jej twarzy,



ponieważ Judy objęła ją ramieniem, Bobby poklepała po ręce, a Mickey westchnęła.

– Powiedz nam.

– Widział zdjęcie?

– Jest wściekły?

– Poprosił cię, żebyś oddała mu pierścionek?

– Nie, nie i jeszcze raz nie. Wybaczył mi. – Toni wyrzuciła dłoń w powietrze w geście obrzydzenia.

– Wydaje mu się, że to był jedynie przypadek.

– To tyle, jeśli chodzi o wywoływanie skandalu – powiedziała Mickey.

Bobby zmarszczyła brwi.

– Musimy pomyśleć o innym sposobie na przekonanie go, że nie chce Toni.

– Jakim? – Toni spojrzała na swoje siostry. – Odeślę mu ten pierścionek jeszcze dzisiaj, ale na pewno wmówi sobie, że to pierścionek mi się nie podoba, a nie jego osoba.

Z całej czwórki to właśnie Toni najbardziej angażowała się w swoje przedsięwzięcia, mając nadzieję na sukces. Zazwyczaj ciężka praca i upór wystarczały do osiągnięcia celu. Tym razem jednak trzeba było czegoś więcej. Była jednak zdeterminowana, żeby zrobić to, co sobie zaplanowała. Z pomocą siostr na pewno znajdzie jakieś rozwiązanie.

Bobby wygładziła jej prześcieradło.

– Mogłabyś zacząć strasznie się objadać i bardzo utyć. Człowiek taki jak senator, któremu zależy na publicznym wizerunku, byłby zawstydzony, gdyby zobaczono go z otyłą kobietą. – Bobby najwyraźniej



dostrzegła zwątpienie na jej twarzy. – Mnie nigdy nigdzie nie zaprosił – dodała.

Toni znów pomyślała, że Bobby jest zainteresowana senatorem, mimo że za nic nie chce się do tego przyznać.

– Judy też nigdy nigdzie nie zaprosił – powiedziała łagodnie Toni. Mimo że Bobby bardzo schudła ostatnio, jej kompleksy wciąż pozostały.

Mickey z nieobecną miną stuknęła stopą w ramę łóżka.

– To niezdrowo tak szybko utyć. Poza tym tydzie, żeby odstraszyć faceta, jest równie niedobre jak chudnięcie, żeby go przyciągnąć – powiedziała.

Judy westchnęła.

– Mogłabyś nagle zachorować.

– Na co? – zapytała Bobby.

– Na przykład na obfite pocenie się stóp.

Toni przewróciła oczami.

– Śmierdzące nogi. Dzięki, ale nie skorzystam.

Judy usiadła na łóżku, nie chcąc się tak łatwo poddać.

– Musisz tylko przez tydzień nosić te same buty bez skarpetek. Mój były facet tak robił. Mówił, że to dla dobra nauki.

– Pomyślcie jeszcze. – Toni doceniała pomoc, ale pomysł z pocącymi się stopami do niczego nie prowadził. Z drugiej strony nie chciała hamować ich entuzjazmu. Może wpadną na jakiś szalony pomysł?

Bobby uśmiechnęła się.



– A co powiesz na kolejną randkę z przystojnym i czarującym Greyem Mastersonem?

– Już to zrobiła – sprzeciwiła się Judy. – Poza tym nie wiadomo, czy Grey da się dalej prześladować.

Toni przypomniwała sobie taniec w pianie i gorąco w oczach Greya. Podobał jej się ten pomysł.

– Grey Masterson będzie współpracował.

Mickey uniosła sceptycznie brwi.

– Toni, czy chcesz posuwać się dalej?

– Co masz na myśli? – zapytała Judy.

– Ona ma na myśli – odpowiedziała Toni, czując rosnące podniecenie – czy jestem gotowa wywołać prawdziwy skandal.

Zane dotarł do restauracji „U Muriel” na Chartres Street w Dzielnicy Francuskiej zaledwie minutę przed spotkaniem, które miał wyznaczone na siódmą wieczorem. Pracował przez pół nocy, przespał się dwie godziny, wziął prysznic i był w pracy z powrotem o siódmej rano. Gazeta została rozwieszona wynajętymi samochodami, a w ciągu dnia mechanicy zdołali oczyścić zbiorniki i naprawić zniszczone silniki. Zane wynajął dodatkowych strażników, żeby zapobiec podobnym wypadkom, ale wciąż zastanawiał się, jak jeszcze powinien zabezpieczyć firmę.

Przez cały dzień wspomnienia o wieczorze z Toni Maxwell były blisko, ale nie pozwalały mu do niej zadzwonić. To ona mogła być sabotażystką, więc zanim zaprosi ją z powrotem do swojego życia, chciał się upewnić, że wszystko zostało należycie



zabezpieczone. A miał zamiar się z nią skontaktować. Była dla niego tak dużą zagadką, że nawet te dwie godziny snu wypełniła jej uśmiechnięta twarz. Nie zdołał stwierdzić, czy uśmiechała się do niego, czy też się z niego śmiała.

„U Muriel” podawano doskonale jedzenie w eleganckiej atmosferze, Zane jednak wolałby być zupełnie gdzie indziej. Przez chwilę zastanawiał się jak mógłby wykręcić się od kolacji z merem i komendantem policji, wiedział jednak, że gdyby obraził prominentnych przyjaciół brata, ten nigdy by mu tego nie wybaczył. Jego własna gazeta zamieściła informację o dzisiejszym wieczorze, gdzie liderzy świata biznesu i polityki spotykali się, żeby przedyskutować miejsce letniej olimpiady sportowej, więc nie mógł twierdzić, że o nim po prostu zapomniał.

Kiedy tylko przeszedł przez frontowe drzwi, Toni oderwała się od ściany i ruszyła w jego kierunku. Ubrana była w wieczorową czarną sukienkę, czarny szal z błyszczącą aplikacją i szpilki.

– Cześć, Grey – powiedziała miękko.

Zapewne nie powinien być zdziwiony jej obecnością, ale jednak był. Sprawiała mu przyjemność.

– Niech zgadnę. Czekaaś na mnie?

– Niezbyt długo. – Wsunęła dłoń pod jego ramię i Zane zauważył brokat na jej włosach i na ramionach.

– Jesteś punktualny.

Przez ostatnie lata zdarzyło się kilka kobiet, które prześladowały go telefonami. Żadna jednak tak brawurowo nie wchodziła w jego życie.



– Skąd wiedziałaś...
– Przeczytałam w twojej gazecie.
– A gdybym był już z kimś umówiony?
– Ale nie byłeś. – Kiedy kelner podszedł do nich, żeby wskazać im miejsca, Toni mrugnęła do Zane’a okiem i zniżyła głos do prowokującego szeptu. – Myślałam, że moglibyśmy podjąć grę tam, gdzie ją wczoraj skończyliśmy.

Chciała tego? Czy chciała przejść do kolejnego etapu znajomości? Mimo że ten pomysł intrygował go i napełniał oczekiwaniem, musiał zastanowić się, czy nie chciała w ten sposób przeszkodzić mu w powrocie do biura po kolacji, tak żeby jej współnik mógł znowu coś uszkodzić. Jeśli taki był schemat jej działania, jej plan zawiedzie. Doskonale się przygotował na taką ewentualność.

Nie miał więc skrupułów, szepcząc jej do ucha:

– Co dokładnie masz na myśli?

Uśmiechnęła się.

– Kilka pocałunków.

Pocałunków? Zane zastanawiał się, gdzie mogłyby one ich zaprowadzić, nie miał jednak okazji zadać jej kolejnych pytań, ponieważ dotarli do stołu.

Kolacja była doskonała, ale nudna, tak więc po deserze uciekli stamtąd tak szybko, jak tylko było to możliwe bez obrażania gości. Zane zabrał ją na górę na koktajl. Miękkie pluszowe sofy, kominek, czerwony wystrój baru i przytłumione światło doskonale odpowiadały jego wyobrażeniom o uwodzeniu.

Siadając na wysokim stołku i zakładając nogę na



nogę, Toni przekrzywiła głowę na bok i spojrzała na niego.

– Wyglądasz na wyczerpanego.

– Nie spałem zbyt długo tej nocy – przyznał się, chcąc, żeby to ona poprowadziła tę rozmowę.

– Przepraszam. – Zaczęła ześlizgiwać się ze stołka.

– Może powinniśmy porozmawiać innym razem.

Gdyby mógł zasnąć po tym, jak pokazała się w stroju tak seksownym, że oglądali się za nią wszyscy mężczyźni, byłby człowiekiem bez namiętności. Do tego musiałby być półżywy. Jeśli chciała, żeby płonął z ciekawości, to osiągnęła swój cel.

A wciąż nie wiedział, dlaczego tu przyszła.

Mimo że wyglądała na szczerze zatroskaną jego zmęczeniem, coś jeszcze leżało jej na sercu – wahała się, jakby oczekując, że zatrzyma ją na miejscu. Postanowił więc kontynuować grę.

– Czuję się dobrze.

Wsunęła się z powrotem głębiej na stołek i przesunęła palcem po krawędzi kieliszka.

– Miałam dzisiaj ogromny ruch w sklepie. To zdjęcie przyciągnęło mnóstwo klientek.

Nagła zmiana tematu zapaliła nowe światło w jego umyśle. Chciała być widywana z nim dla reklamy. Reklama przyciągała klientki do jej butik. Mimo że był lekko rozczarowany takim przyziemnym powodem, nie chciał, żeby okazała się winna sabotażu w gazecie. W końcu zaczynał się domyślać, dlaczego prześladowała jego brata. Po ukazaniu się książki Lane Morrow miał swoje pięć minut sławy – Toni Maxwell



chciała z niej skorzystać, żeby podnieść obroty w swoim butikiu.

– Więc spotkanie się ze mną dobrze wpływa na interesy?

Jej oczy zabłyśły uczuciem, którego nie był w stanie rozszyfrować. Zaskoczenie? Smutek? Wahanie? Miała wrażenie, że śmiałe uwodzicielskie zachowanie nie było dla niej codziennością.

– Potrzebuję reklamy – przyznała, zanurzając koniec palca w kieliszku i dotykając nim języka. Nie pozwolił jednak, aby ten zmysłowy gest oderwał jego uwagę od tematu rozmowy. – Im więcej reklamy, tym lepiej. A skandal zrobi mi bardzo dużą reklamę.

– Poczekaj, poczekaj. Chcesz wywołać skandal?

– Tak.

– Jaki skandal?

– Romans. I nie widzę powodów, dla których całe pieniądze z tego miałyby przypaść wścibskim brukowcom.

Gdyby wypił więcej niż jednego drinka, mógłby rzucić swój brak zrozumienia na alkohol. Był jednak zupełnie trzeźwy i nie miał żadnego usprawiedliwienia. Skoro nie chciała, żeby to brukowce opisały ten skandal, to kto miał go opisać? Nie, to niemożliwe.

– O czym ty mówisz? Chcesz, żeby historia naszego romansu znalazła się w „Louisiana Daily Herald”?

Odetchnęła głęboko.

– To mogłoby podnieść nakład.

Zane z najwyższym wysiłkiem powstrzymał uśmiech. Tak... gazeta potrzebowała teraz wielu



czytelników. Jeśli miałyby rację i zyski by wzrosły, nie musiałyby nikogo zwalniać.

Przekrzywiła głowę i przesunęła językiem po dolnej wardze. Ten gest mógł świadczyć o zdenerwowaniu, chociaż wyglądała na bardzo pewną siebie. Kontrasty, jakie w niej odnajdywał były frapujące i jednocześnie zbijające z tropu.

– To co, umowa stoi? – zapytała chrapliwym tonem, z odrobiną wahania na twarzy.

– Powtórzmy to jeszcze raz. Chcesz, żebyśmy nawiązali romans i żebyś ja opisał to w swojej gazecie, tak?

– Tak.

– Zdajesz sobie sprawę, że wywołanie skandalu w mieście tak dekadentckim jak Nowy Orlean wymaga czegoś naprawdę szokującego?

– Tak.

– Jesteś gotowa posunąć się do ostatecznych granic?

– Tak.

Dobrze, że on i Grey zamienili się miejscami. Nie mógł sobie wyobrazić swojego konserwatywnego brata przyjmującego jej propozycję, nie mówiąc już o panowaniu nad sobą, kiedy ofertę składała tak atrakcyjna kobieta. Z drugiej strony, Zane miał zamiar świetnie się bawić. Ona oczywiście będzie wierzyła, że idzie do łóżka z Greyem, a Zane opíše ich romans tak, jakby nim był. To było kompletnie szalone, ale Zane postanowił zgodzić się na to z własnych powodów. Będąc blisko niej, będzie mógł stwierdzić, czy to ona stoi za



aktami sabotażu w gazecie, a jednocześnie spędzi przyjemnie czas.

– A jak daleko masz zamiar się posunąć? – zapytał.

Zaschło mu w ustach, ale jego głos zabrzmiał normalnie.

– To zależy od ciebie. – Uśmiechnęła się kusząco.
– I od twojej kreatywności.

Rozdział piąty

Mimo że Toni chciała wprowadzić trochę namiętności do swojego życia, nie mogła uwierzyć, że to ona jest tą odważną kobietą, rzucającą wyzwanie jak doświadczona uwodzicielka. Nie była oczywiście rumieniącą się dziewicą, a jej doświadczenia seksualne mieściły się raczej w normie. Miejscem ich było na ogół łóżko, pozycje ograniczały się do kilku ulubionych, a liczba partnerów nie była zbyt duża. Nic nadzwyczajnego.

Jednak dążenie do nawiązania romansu z Greyem Mastersonem uwolniło ją od zahamowań. W interesach zawsze ryzykowała. Mogła znaleźć bezpieczną pracę u innego projektanta i być pewną comiesięcznej wypłaty, ale zamiast tego wszystkie oszczędności zainwestowała w „Dotyk” i przez sześć stresujących miesięcy żyła w niepewności. Podejmując niezależne i ryzykowne decyzje wiedziała, że tylko ona jest



odpowiedzialna za swój sukces lub porażkę i to jej odpowiadało. Było to jedno z najciekawszych doświadczeń w jej życiu.

Być może podświadomie uważała, że jest w stanie podjąć tylko jedno duże ryzyko na raz. Ale teraz, kiedy jej talent wreszcie został doceniony, kiedy jej projekty stawały się modne i obroty butiku stale się zwiększały, była gotowa na sprostanie wyzwaniu w życiu osobistym.

Wywołanie skandalu zaczęło się jak szalony pomysł na chronienie ojca przed gniewem porzuconego senatora, ale teraz okazywało się, że miało też inne dobre strony. Buzująca między nią i Greyem namiętność sprawiała, że miała ochotę spróbować. Toni bardzo kochała ojca i nie chciała skrzywdzić ani jego, ani Bobby, która mogła być albo nie być zainteresowana senatorem. Nigdy jednak nie zdobyłaby się na taki plan, gdyby Grey nie był dla niej atrakcyjny.

Teraz jej pożądanie przybrało zupełnie nową formę. Z zaskoczeniem stwierdziła, że wstrzymuje oddech, czekając na to, co on jej odpowie. Mimo że czytała książkę Lane Morrow, nigdy nie spodziewała się, że tak bardzo polubi Greya ani że tak bardzo będzie go pragnąć. I mimo że „Cosmopolitan” nie zamieścił prześladowania na liście dziesięciu najlepszych sposobów na zdobycie mężczyzny, byłaby głupia, gdyby się teraz wycofała. Wyglądał tak dobrze, że miała ochotę zjeść go na deser.

Grey dłonią objął jej kark. Jego ciepły i pewny dotyk przejął nad nią całkowitą kontrolę.



– Potrafię być bardzo kreatywny.
– Liczę na to – zamruczała, oczekując dotyku jego warg. Jej usta były gotowe, ciało pochylało się w jego kierunku.

Nad jej głową Grey spojrział na barmana i pokazał niemym gestem w stronę drzwi. Usłyszała, jak mężczyzna wychodzi, zostawiając ich samych w małej salce. Mimo że wiedziała, iż w każdej chwili ktoś może tam wejść, było już za późno.

Grey pochylił głowę, aż jego usta znalazły się kilka centymetrów od jej warg.

– Czy sądzisz, że całowanie się w miejscu publicznym to skandal?

– To zależy od pocałunku.

Powoli, patrząc jej w oczy, zniżył jeszcze głowę. Toni objęła go za szyję, przyciągając bliżej, żeby poczuć jego ciepło, żeby zobaczyć pulsowanie krwi na szyi, żeby usłyszeć, jak jego oddech staje się nierówny. Jego język dotknął jej warg, ręce zsunęły się z jej karku na szyję, zdejmując z niej szal i pozwalając, aby spadł na podłogę. Potem powoli rozpiął suwak jej sukienki, dając Toni czas na odsunięcie się i protest.

Chłodne powietrze na nagiej skórze jej pleców, kontrastujące z ciepłem palców Greya, zdumiało ją niemal tak samo jak myśl o rozbieraniu się w miejscu publicznym. I, chociaż jego pocałunek wywoływał w niej coraz większy głód, wciąż myślała o ryzyku, że zostaną odkryci. Nie sądziła, że zostaną aresztowani. Najgorszym scenariuszem mógł być tylko ogromny wstyd, który mogła znieść dla dobra sprawy.



Zdecydowała, że pozwoli nieść się sile jego namiętności, gdzie tylko zechce, i poddała się przepływającym przez nią doznaniam. Podniosła dłonie, żeby rozluźnić jego krawat, ale ramiączka jej sukienki zaplątały się wokół jej nadgarstków, unieruchamiając jej ręce. Potrząsnęła ramieniem, żeby się uwolnić, a on szepnął:

– Nie ruszaj się. Chcę w pełni docenić ten moment.

Spojrzał na jej nagie piersi i stwardniałe sutki.

Toni przeknęła ślinę. Siedziała półnaga w barze, przed mężczyzną, który wydawał się w pełni opanowany, podczas gdy ona czuła, że jeśli on jej nie dotknie, rozpadnie się na małe kawałeczki. Musiał jej dotknąć. Teraz.

On jednak wyglądał tak, jakby chciał tylko patrzeć.

– Nie mogę tak tu po prostu siedzieć, kiedy na mnie patrzysz. – Starła się, żeby w jej głosie nie było słycać pretensji.

– Dlaczego nie? – Jego chrapliwy, ale rozbawiony ton podziałał na nią jak kieliszek brandy, rozpalając zmysły. – Patrzenie na ciebie sprawia mi przyjemność. A ty chcesz sprawić mi przyjemność, prawda?

– Tak. – Nigdy tak mocno nie pragnęła żadnego mężczyzny. Ale nie chciała pokazać mu, że kolana miękną jej nawet od pocałunku.

– Jeśli chcesz, żebyśmy oboje czerpali przyjemność z naszego skandalu, musisz być cierpliwa – ostrzegł ją.

– Potrafisz?

Zacisnęła zęby, podczas gdy jego wzrok przesuwiał



się po jej obnażonych krągłościach. Nie przeszkadzało jej, że na nią patrzy, ale na co on, u diabła, czekał?

Między udami czuła wilgotne ciepło i niemal boleśnie pragnęła, aby jej dotknął. I, chociaż zgodziła się na konsekwencje bycia przyłapaną, szybki, namiętny seks zwiększyłby znacznie ryzyko. Greyowi nie przeszkadzało ryzyko, ale z drugiej strony to nie on siedział nago w pustej sali.

– Potrafisz być cierpliwa? – powtórzył.

– Grey, jeśli czegoś nie zrobisz, to ja...

– Przecież robię. Patrzę na najpiękniejszą kobietę, jaką widziałem. Pożądanie sprawia, że twoje szare oczy ciemnieją. Twoje usta są lekko nabrzmięte od moich pocałunków i...

– Przestań się ze mną drażnić.

– Dlaczego?

– Dlatego, że moje ciało potrzebuje czegoś więcej niż tylko spojrzenie.

– Nie podnieca cię komplement?

– Potrzebuję czegoś więcej – powiedziała przez zaciśnięte zęby.

Polizał powoli czubek swojego palca, obiecując jej nagrodę, jeśli tylko będzie cierpliwa. Wstrzymała oddech. W końcu dotknął jej piersi.

Wilgoć, chłodne powietrze i dotyk jego palca sprawiły, że jej piersi boleśnie nabrzmięły. Jak udało mu się wywołać taką reakcję jedną małą pieszczotą? Chciała posunąć się dalej, zrobić więcej niż kiedykolwiek. Tak jakby znajdująca się w niej od zawsze dzikość domagała się uwolnienia.



– Potrzebuję więcej – zażądała ponownie, oddychając płytko.

Jego palec przeniósł się na drugą pierś.

– Spójrz na mnie.

Spojrzała na niego, pokazując mu swoje pożądanie, pokazując pożądanie człowiekowi, którego ledwo знаła.

– Czy jesteś podniecona? – zapytał.

– Czy musisz pytać?

– Jak długo możesz wytrzymać?

Jego pytanie zaskoczyło ją. Była gotowa. Gotowa na orgazm. On chciał na nią patrzeć, potem chciał z nią rozmawiać. Czy nie mógł po prostu dalej jej uwodzić? Dlaczego kazał jej czekać?

– O co chodzi?

– Ach...

Uśmiechnął się drapieżnie. Ten uśmiech powiedział jej, że nie ma pojęcia, gdzie on chce ją zabrać i co myśli. Nie wiedziała nawet, co sama myśli. Wiedziała tylko, że nigdy nie była tak pewna tego, że osiągnęłaby orgazm tylko za pomocą jednej pieszczoty we właściwym miejscu – miejscu, do którego Grey wcale się nie spieszył.

Wyglądało raczej, że chce ją przytrzymać na granicy wytrzymałości, kiedy ledwo mogła myśleć, oddychać, funkcjonować. Namiętność, która nią teraz rządziła, przerażała ją, jednocześnie sprawiając radość. Grey odebrał jej wszelką myśl o odpowiedzialności, o tym, czy robi dobrze, czy źle. Zostawił jej tylko pragnienie. Pragnienie, żeby ją pocałował, dotknął jej, pieścił ją. Myślała tylko o nim.



A potem nagle zrozumiała, jaka jest odpowiedź na jej pytanie. Ostateczny cel był ważny, ale podróż do niego była równie istotna.

Grey chciał się skoncentrować na podróży.

We wszystkich dotychczasowych związkach zawsze spieszyła się, żeby jak najszybciej przejść te pierwsze etapy romansu, chcąc przekonać się, czy to właśnie ten. A kiedy odkrywała, że „ten” nie jest specjalnie dla niej stworzony, szła dalej. Grey nie miał zamiaru na to pozwolić. Nie spieszyło mu się do końca ich wspólnej podróży, chciał zamiast tego cieszyć się każdym pocałunkiem, każdą pieszczotą, każdą chwilą.

Jego podejście poruszyło w niej głęboko jakąś strunę. Wcześniej była niespokojna i odważna, ale nigdy nie pozwoliła, aby namiętność wzięła górę nad rozsądną stroną jej osobowości. Zrozumiawszy to, wyprostowała ramiona i uniosła podbródek, żeby mu odpowiedzieć. Czowała, że ten wieczór jest sprawdzianem. Testem, który miała zamiar przejść. Okazja przeżycia zmysłowego związku z Greyem mogła zmienić ją nieodwołalnie. Instynktownie czowała, że było to wyjątkowe wyzwanie, które być może wyrwałoby ją z jej spokojnego życia, ale które musiała podjąć – dla własnego dobra.

– Zrobimy tak, jak chcesz – zgodziła się. Jej serce podskoczyło, jakby właśnie stanęła na linii przewieszanej nad przepaścią, bez żadnego zabezpieczenia.

– Nauczę się być cierpliwa.

– Dobrze.

Wsunął ręce pod jej spódnicę i zdjął jej majteczki.



Wcisnął je do kieszeni. Toni wiedziała, że nie ma zamiaru ich zwrócić. Myśl o tym, że chciał zatrzymać tę intymną część jej garderoby sprawiła, że rozsunęła nogi tak szeroko, jak jej na to pozwalała spódnica.

Jego silne palce prześlizgujące się po jej udach wywoływały w niej dreszcze. Znów ją sprawdzał, sprawdzał jej zdecydowanie i cierpliwość. Toni próbowała sobie wmówić, że jej reakcje spowodowane są długotrwałym brakiem seksu, ale wiedziała, że jest inaczej. Przebywanie z Greyem było czymś wyjątkowym, ponieważ zwracał uwagę na każdy szczegół i starannie wywoływał w niej określone reakcje.

– Wiesz, co chciałbym zrobić? – zapytał.

– Co?

– Chciałbym przesunąć palcami wzdłuż twoich ud i poczuć twoje ciepło.

– Czy czekasz na pisemne zaproszenie? – odparła, zaskoczona własnym zachowaniem, zdając sobie sprawę, że cierpliwość będzie wymagała od niej ogromnego wysiłku. Wyczuwała jednak, że nagroda będzie wspaniała, mimo że trudno jej będzie pozwolić mu na przejęcie kontroli.

Sprawdził zegarek.

– Za pięć minut zamykają to miejsce, więc oboje będziemy musieli poczekać.

Co takiego?

– A jak długo będziemy czekać?

– Będziemy się kochać już niedługo, obiecuję.

Poczuła rozczarowanie, zmieszanie i ból. I złość, że pozostawił ją niespełnioną. Restaurację zamykano, ale



mógł zabrać ją do domu albo do hotelu – ale nie. Zostawi ją, żeby trzymała się kurczowo nadziei. Nie umknęło jej, że nie podał ani dnia, ani godziny. Nałożyła górę sukienki z powrotem i zaczęła walczyć z suwakiem.

Delikatnie odwrócił ją tyłem, kładąc ciepłe palce na jej ramionach, po czym zapiął jej sukienkę.

– Zaufaj mi. Warto poczekać.

– Lepiej, żeby tak było.

Stłumiła swoje pożądanie. Nie chciała pokazywać mu szalejących w niej uczuć, tak pomieszanych i tak intensywnych, że nie umiała ich uporządkować.

Ale on wiedział. Mogła to zobaczyć w ogniu, którym płonęły jego oczy, kiedy ją pocałował. Nie pozwoliła jednak, aby jego kojące usta dotykały jej warg zbyt długo. Położyła dłonie na jego klatce piersiowej, odsunęła go i wyciągnęła rękę.

– Oddaj mi moje majtki.

– Nie.

Nie?

– Czyżbyś potrzebował trofeum? – rzuciła, zła, że miała rację, i wściekła, że nagle stała się bezbronna. Chciała więcej – więcej pocałunków, więcej dotyku, a brak orgazmu poruszył ją bardziej, niż chciała się do tego przyznać.

Potrząsnął głową.

– Chcę, żebyś myślała o mnie.

– Łajdak!

Uśmiechnął się.

– Nie wkładaj kolejnej pary.



Czy miał teraz zamiar dyktować jej, jak ma się ubierać?

– Arogancki łajdak!

Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Śpij dzisiaj nago i nie zadowolaj się sama.

– Idź do diabła!

To, że jeszcze nie wybiegła stąd krzycząc, oznaczało, że albo jest idiotką, albo jest silniejsza niż myślała. A jego drażnienie się z nią wywoływało w niej powódź rozmaitych uczuć.

– Chcę, żebyś czekała na mój dotyk. Kiedy znów się spotkamy.

Mój Boże!

– Chcesz, żebym była cały czas podniecona i czekała na ciebie? Oszalałeś? Niby dlaczego miałabym to zrobić? Skąd mam wiedzieć, że jeszcze się kiedyś spotkamy albo że następnym razem znów mnie nie rozczarujesz?

– Ponieważ, myśląc o tobie, będę równie podniecony i będę czuł się równie źle. A kiedy wreszcie się spotkamy, to będzie coś nieprawdopodobnego.

Jego słowa obiecywały, przekonywały i prowokowały. Nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy płakać. Pocałować go, czy go zamordować. Ale coś stało się z nią tego wieczoru. Chciała poznać swoją seksualność, zobaczyć, dokąd może ją zaprowadzić. Musiała podjąć tę podróż. A po tym, jak przyznał, że pragnie jej równie mocno jak ona jego, jej gniew zniknął, pozostawiając jedynie pulsowanie krwi w żyłach, przyspieszone bicie serca i napięcie, które dodało jej odwagi.



– Dobrze – zgodziła się na jego warunki, przypominając sobie książkę Lane Morrow i twierdzenie aktorki, że Grey zabrał ją w miejsca, w których nigdy nie była. Pokazał jej widoki, których nigdy nie widziała. I nawet ze świadomością, że spotkanie się z nim będzie najtrudniejszym doświadczeniem w jej życiu, Toni nigdy by sobie nie wybaczyła, gdyby zdecydowała się teraz odejść.

– Wiesz, co muszę dzisiaj zrobić? – szepnął jej do ucha, kiedy wychodzili z restauracji.

– Co?

Oczekiwała, że będzie ją dalej drażnił rozmową o seksie, może opowiadając jej, jak ma zamiar przygotować się do ich następnej randki.

– Muszę napisać kilka słów o naszym wspólnym wieczorze do porannego wydania „Louisiana Daily Herald”, żeby zacząć wreszcie wywoływać twój skandal. Może łatwiej byłoby mi pisać, gdybym wiedział, dlaczego chcesz go wywołać.

Toni uśmiechnęła się.

– Nikt nigdy nie powiedział, że życie jest łatwe.

Zane zabrał Toni ze sobą do biura, licząc, że będzie jego natchnieniem. Redakcja była otwarta przez całą dobę, siedem dni w tygodniu, a o tej porze w budynku znajdowali się niemal wyłącznie technicy. Dyżur miało tylko kilku reporterów.

Zane doprowadził Toni do nowo zatrudnionego strażnika, który z uznaniem obejrzał jej nogi, ale pozostał przy tym profesjonalny – poprosił ich o na-



zwiska i kazał Toni wpisać się na listę gości. Zane był zadowolony, że ochrona wykonuje dokładnie jego polecenia, ale zdawał sobie również sprawę, że przeprowadzenie Toni do redakcji wywoła plotki, że szef ma nową dziewczynę. Wyglądała na lekko śpiącą, ale była przy tym wyjątkowo seksowna w swojej czarnej sukience i w eleganckich butach na wysokich obcasach.

Zane nie krył podziwu dla niej. Miał nadzieję, że jej szminka rozmazała się na jego karku. Miał również nadzieję, że jego pracownicy zobaczą ich, przemierzających korytarze w wieczorowych strojach, i zgadną, co właśnie robili. Jutro, kiedy gazeta dotrze do kiosków, wszyscy będą wiedzieli.

Słyszał jednak często, jak Grey opowiadał mu o pracy, i wiedział, że nie każda wydrukowana historia zyskiwała wiarę czytelników. Żeby stworzyć skandal, o jakim myśleli, musieli być widywani razem. Miał nadzieję, że iskrząca między nimi namiętność będzie również widoczna dla innych ludzi.

Lubił rozwiązywanie problemów, a tutaj miał ich pod dostatkiem. Radość, jaką czuł mając przed sobą takie wyzwania, sprawiła, że zastanawiał się, czy byłby w stanie wrócić do dawnego, spokojnego życia. Jak szybko zmęczy go prowadzenie interesów? Jak szybko zatęskni za śniadaniem w południe, eleganckimi kolacjami o północy i zabawą z przyjaciółmi?

Gazeta wypełniała mu całe dni, Toni wypełniała mu noce – mogło go to cieszyć tylko przez chwilę. Chwila ta była jednak dłuższa niż zazwyczaj. Miał zamiar skorzystać z okazji i zobaczyć, gdzie go to



zaprowadzi – zwłaszcza jeśli miał wylądować w ramionach Toni i w jej łóżku.

Pojechali windą na najwyższe piętro, którego połowę zajmowało ogromne biuro Greya, i podeszli do jednego z gabinetów, gdzie Stephen Robbards, dyrektor zarządzający, męczył się ze stosem papierów.

– Stephen. – Zane zapukał i wszedł do pomieszczenia. Stephen, chudy brunet z oczami czerwonymi od czytania, spojrzał na Zane'a i na Toni z zaskoczeniem. Zane objął Toni w pasie i przyciągnął ją do siebie, nie pozostawiając wątpliwości co do rodzaju więzi, jakie ich łączyły. – Chciałbym przedstawić ci Toni Maxwell. Zostaw mi kolumnę na pierwszej stronie jutrzejszego wydania. Chciałbym napisać artykuł o nas.

Stephen uśmiechnął się i podał Toni swoją dużą dłoń.

– Miło mi panią poznać – powiedział, po czym odwrócił się do Zane'a. – To żart, prawda?

– Nie.

– Ale gazeta ma być złożona za niecałą godzinę.

– Więc będę się spieszył. Nie chciałbym przekroczyć terminu.

Zane mówił lekkim tonem, mając nadzieję, że dyrektor zarządzający nie padnie nagle na atak serca. Stephen wyglądał, jakby dusił się własnym uśmiechem. Jego twarz nabrała kolorów i wstał, chwiejąc się lekko.

Zane szybko obrócił Toni i poprowadził ją w stronę drzwi.



– Proszę poczekać, – Stephen zmarszczył brwi. Pochodził z jednej z najstarszych, konserwatywnych rodzin w Luizjanie, był prawą ręką Greya i zarządzał porannym wydaniem gazety. Wprawdzie Zane był pewien, że Stephen nie ma pojęcia o zamianie ról, ale pracownik Greya patrzył teraz na niego, jakby wyrosły mu nagle trzy głowy. Na szczęście jego ton był nadal uprzejmy. – Czy mam przysłać reportera do pomocy?

– Nie, dzięki. – Zane nie zatrzymywał się, mając nadzieję, że uda mu się zostawić dociekliwego Stephena za sobą.

Ten miał jednak w sobie więcej czelności, niż Zane się spodziewał, i wyszedł za nimi na korytarz.

– Czy mógłbym zapytać o temat artykułu?

– Pewnie. – Zane szedł dalej. – Mam zamiar opisać najgorętszy romans w Nowym Orleanie.

– Jaki romans? – Zane nie odpowiedział, ale Stephen nie dawał za wygraną i ruszył za nimi. – Może powinniśmy skonsultować to z naszym prawnikiem? Nie chcielibyśmy, żeby ktoś pozwał nas do sądu.

– To nie będzie problem – odparł Zane.

– Proszę pomyśleć o wiarygodności. Czy istnieją dwaj wiarygodni świadkowie, którzy chcieliby potwierdzić szczegóły?

Zane mrugnął do Toni, która próbowała powstrzymać uśmiech, ale jej się to nie udało.

– Dlatego właśnie przyprowadziłem ze sobą pannę Maxwell. Poda mi szczegóły z punktu widzenia kobiety.



– Tak? – Toni spojrzała na niego z diabelskim błyskiem w oku.

Stephen wyglądał, jakby właśnie żuł cytrynę i nie mógł ani jej połknąć, ani znaleźć miejsca, żeby ją wypluć.

– Naprawdę nie wydaje mi się, żeby to był dobry...

– Romans zwiększył sprzedaż gazety – przerwał mu Zane.

– Ta gazeta zawsze była...

– Zbyt konserwatywna – odparł Zane.

– Ale bez odpowiedniej jakości artykułów reputacja gazety utonie w brudach. Pański dziadek...

– Lubił, kiedy gazeta funkcjonowała jak należy. Stephen, jeśli nie podniesiemy nakładu, gazeta upadnie. Wielu ludzi straci pracę.

Zane dotarł do biura Greya i zamknął za nimi drzwi, zostawiając zdezorientowanego Stephena w korytarzu. Nie mógł nie martwić się o reputację gazety, po tym, jak zobaczył tegoroczny bilans. Coś trzeba było zrobić i to szybko.

Dzisiaj miał zamiar wykorzystać swój dyplom dziennikarza po raz pierwszy od ukończenia studiów. W czasie kiedy Toni odświeżała się łazience, Zane zadzwonił do Greya i wymógł na nim zgodę na zrobienie tego, co będzie uważał za stosowne. Grey powiedział po prostu, ku wielkiemu zdziwieniu Zane'a, że nie może teraz myśleć o interesach i daje mu wolną rękę.

Zane zastanawiał się, czy Grey będzie wciąż tak myślał po tym, jak przeczyta historię o sobie na pierwszej stronie jutrzejszego wydania. Jednak zbliża-



ła się północ, a wraz z nią termin oddania gazety do druku, więc Zane musiał wziąć się do roboty. W przyływie natchnienia postanowił stworzyć własną kolumnę i nazwać ją „Gorące Plotki”. Usiadł przed komputerem, przeciągnął się i zaczął pisać.

Opisał fascynację Greya pewną damą, której inicjały brzmiały T.M., napisał jak dźwięki, widoki i smaki Nowego Orleanu doprowadziły go do romansu z jedną z najbardziej eleganckich kobiet w mieście. Opowiedział, jak zmysłowa była ich rozmowa, opisał w szczegółach jej stroje w klubie i w restauracji i to, jak wspaniale w nich wyglądała. Odtworzył i podsumował ich rozmowę i pocałunek w czerwonym, welurowym pokoju, dał do zrozumienia, że dali się trochę ponieść i że jedno z nich zostało częściowo rozebrane. Zakończył artykuł stwierdzeniem, że Grey Masterson pozostawił wspomnienia o Lane Morrow i zajął się kimś o wiele bardziej intrygującym. A czytelnicy mogą się spodziewać dalszego ciągu za dwa dni, kiedy para będzie miała okazję lepiej się poznać, zwłaszcza że dama obiecała nie nakładać majteczek do dnia, w którym znowu się spotkają.

Przeczytał jeszcze raz artykuł, policzył słowa i sprawdził pisownię, starannie szukając literówek i błędów interpunkcyjnych. Wiedział, że nawet jeśli strona językowa będzie bez zarzutu, krytyka nie ominie statecznej gazety. Przynajmniej nie musiał dbać o opinię zarządu. Ponieważ jego rodzice wycofali się z interesu i podróżowali po świecie, Zane mógł spokojnie polegać na własnej opinii.



Był tak pochłonięty opisem romantycznego nastroju wieczoru, że zapomniał o kobiecie, która umożliwiła mu stworzenie tej kolumny.

Toni. Gdzie ona była?

Wyrwał kartkę z drukarki i sprawdził zegarek. Toni poszła do łazienki już prawie czterdzieści minut temu.

Wybiegł z biura i znalazł ją siedzącą przy biurku sekretarki z głową złożoną na ramionach, najwyraźniej śpiącą. Musiała zajrzeć do jego biura, zobaczyć, że pisze, i nie chciała mu przeszkadzać. Ujęty jej troską przysiągł sobie, że jej to wynagrodzi.

Najpierw potrzebował jednak zdjęcia do „Gorących Plotek”. Może sukienka, a może para butów?

Pamiętał, że kiedyś drukowali artykuł o butiku Toni. Sprawdził w archiwum i znalazł wspaniałe ujęcie ślicznej niebieskiej sukienki jej projektu. Skopiował zdjęcie i wkleił do pliku tekstowego z artykułem. Idealne. Zdjęcie miało klasę, a cała historia była bardzo ekscytująca. Spodziewał się, że nakład podskoczy. Miał nadzieję, że Toni będzie zadowolona. I nie mógł powstrzymać uśmiechu na myśl o reakcji swego konserwatywnego bliźniaka na wiadomość o nowej kochance.

Zane wysłał plik pocztą elektroniczną prosto do składu. Jego dzień pracy się skończył i mógł teraz całą swoją uwagę skierować na śpiącą w sąsiednim pokoju kobietę. Zdecydował, że nie odwiezie jej do domu. Jutro jest niedziela i jej butik będzie zamknięty.

Podniósł słuchawkę telefonu i rozpoczął przygotowania. Dobrą stroną bogactwa było to, że o każdej



porze dnia i nocy pieniądze mogły kupić luksus i wygodę. Zane poprosił kamerdynera Greya o spakowanie dwóch toreb podróżnych, jednej dla niego, drugiej dla towarzyszącej mu damy. Potem zadzwonił do przyjaciela, który nigdy nie zasypiał przed świtem, i poprosił go o dostarczenie specjalnej przesyłki na dach „Heralda”.

Obaj bracia mieli licencję pilota, a helikopter Greya znajdował się na dachu. Zane przypomniał sobie wyspę Greya, zapisaną mu przez prababcię, tę samą, która zostawiła Zane’owi dom w Garden District. Teraz wynajmował go Reinie Price.

Żaden z nich nie odwiedzał często wyspy, ale kucharz i majster od wszystkiego mieszkali na miejscu i doglądali domu i stajni na wypadek ich niespodziewanej wizyty. Według Zane’a nie było lepszego miejsca na skandalizujące wyczyny niż wyspa Roquellaire.

Jeśli Toni miała jakieś inne plany na jutro, to będzie musiała jej odwołać.

Rozdział szósty

Półśpiąca Toni Maxwell podniosła głowę znad biurka, przy którym zasnęła, czekając aż Grey skończy pisać artykuł o nich. Cokolwiek się między nimi stanie, zawsze będzie pamiętać widok Greya stukającego w klawisze z zapamiętaniem, ze ściągniętymi w skupieniu brwiami i zmysłowym uśmiechem na ustach. Niebieskawe światło ekranu lśniło na jego błyszczących czarnych włosach i rzucało cień na wysokie kości policzkowe, kiedy pochylał się do przodu.

Najwyraźniej wspólny wieczór podobał mu się tak samo jak jej. Mogła zadzwonić po taksówkę i pojechać do domu, ale nie chciała opuścić go bez pożegnania, w ogóle nie chciała go zostawiać ani mu przerywać.

Toni nie miała pojęcia, jak wygląda praca w gazecie, ale zdawała sobie sprawę, jak delikatny jest proces tworzenia. Kiedy szkicowała swoje projekty, czuła przypływ czegoś, czego nie potrafiła nazwać i czego nie



można było mieć na zawołanie. Pomysły przychodziły nagle. Rysowała wtedy szybko, projekt za projektem. Gdyby się zatrzymała, nie tylko przerwałaby przyptyw natchnienia, ale straciłaby ten pomysł już na zawsze. Szkiecowała więc bez przerwy, nie chcąc, by ktokolwiek jej przeszkadzał.

– Gotowe? – zapytała, widząc, że mężczyzna wstaje z za biurka.

Przeciągnęła się i spojrzała Greyowi w twarz, pełną czułości, ale z diabelskim błyskiem w oku. Najpierw przeciągnęła się, żeby rozluźnić bolące mięśnie, ale potem zrobiła to już z czystej, kobiecej próżności, wyginając plecy w łuk, podnosząc ramiona nad głowę i przyciągając uwagę do swoich piersi. Lubiła, gdy jego wzrok ześlizgiwał się z jej twarzy w dół, podobało jej się, że nie stara się ukrywać zachwytu nad jej ciałem.

Zanim się spotkali, uważała Greya za konserwatywnego biznesmena, którego prywatne namiętności zostały wyciągnięte na światło dzienne przez książkę Lane Morrow. Kiedy po raz pierwszy próbowała nawiązać z nim kontakt, a on ją odepchnął, jej domysły potwierdziły się. Jednak, gdzieś pomiędzy tym, jak pokazała mu się w kostiumie goryla, a tym, jak on pojawił się w klubie Carnal, jego osobowość uległa tajemniczej przemianie. Ten Grey nie tylko swobodnie podchodził do własnej seksualności, ale i cieszył się nią.

– Artykuł jest skończony, ale ja, moja damo, nie skończyłem jeszcze z tobą.

Jego zmysłowy, niski głos natychmiast ją otrzeźwił. Wiedziała, że Grey Masterson był potężny i wpływowy,



ale nie podejrzewała, że będzie to tak ekscytujące. Wyczuwała – od ściśniętego gardła aż po zdrętwiałe koniuszki palców – że jeśli miałyby się wycofać z tej umowy, to teraz był najwyższy czas.

Grey wyraźnie coś zaplanował. Mogła wyczytać to z jego oczu. Patrzył na nią jak puma obserwująca smakowitą ofiarę.

Odrzuciła włosy na ramiona, wstała, wzięła do ręki swój szal i znów się przeciągnęła.

– To dlatego tutaj czekałam. Ja również z tobą nie skończyłam.

– Dobrze. Chodźmy. – Wsunął dłoń pod jej ramię tak delikatnym i cywilizowanym gestem, że poczuła się całkowicie bezpieczna – dopóki w windzie nie przycisnęła guzika „góra”. Jego biuro znajdowało się przecież na najwyższym piętrze. Odwróciła się do niego.

– Gdzie...

– Zobaczysz.

Winda otworzyła się i wyszli na płaski dach budynku. Klimatyzację pozostawili za sobą i teraz ciepłe powietrze nocy owionęło ich delikatnie, a księżyc oświetlał im drogę. Na wyznaczonym lądowisku stał helikopter. Jego luki bagażowe były otwarte, a mężczyzna w uniformie pakował do nich walizki.

Przebiegł ją przyjemny dreszcz. Kiedy spała, Grey nie tylko napisał artykuł, ale też zaplanował coś... co dotyczyło także jej. W restauracji pozwolił jej wierzyć, że nie zobaczą się przez jakiś czas. Prosił ją, żeby spała nago, chciał, żeby pozostała podniecona do następnego spotkania.



Odwróciła się do niego i oparła ręce na biodrach.

– Myślałam, że nie będziemy się widzieć przez jakiś czas.

– Nie mogłem się doczekać – przyznał z nieśmiałym uśmiechem, który ją urzekł. – Poza tym jutro jest niedziela i twój butik jest zamknięty. Pomyślałem, że porwę cię na resztę weekendu.

Bez pytania? Najwyraźniej nie chciał czekać na seks z nią. Nie wiedziała, czy powinna czuć się mile połączona, zła, czy zaszokowana. Czuła się jednak trochę przerażona tym, że zadał sobie trud zaplanowania takiej wyprawy. Jak na konserwatystę zdecydowanie za bardzo lubił ekstrawagancję.

Ruszył w stronę dwumiejscowego, biało-czerwonego helikoptera z wymalowanym na ogonie logo gazety. Maszyna wyglądała delikatnie, a Toni nigdy czymś takim nie leciała, więc ekscytowała ją ta perspektywa.

– Jesteś pilotem?

Skinął głową.

– Jeśli musisz do kogoś zadzwonić, zanim wyjeździemy, to zrób to teraz. Komórki nie zawsze działają na wyspie.

– Na wyspie?

Nie usłyszał jej, albo zignorował jej pytanie, i poszedł sprawdzić helikopter.

Zadzwoniła do domu i zostawiła wiadomość na automatycznej sekretarce, żeby uspokoić siostry i powiedzieć im, że wróci najpóźniej w poniedziałek rano. Wiedząc, że Mickey będzie chciała wiedzieć więcej niż miała teraz ochotę jej powiedzieć, wyłączyła komórkę.



Tłumaczyła się sama przed sobą tym, że nie ma ładowarki i chce oszczędzać baterię. Kiedy już wykonała te wszystkie praktyczne czynności, dołączyła do Greya.

– Nie mam szczoteczki do zębów – powiedziała
– Powinam chyba pojechać na chwilę do domu i spakować się.

– Mam zapasową.

Wskazała swoją sukienkę.

– Ale nie mam nawet nic do przebrania się.

– I nie będziesz nic potrzebować – powiedział.

Musiał dobrze odczytać jej zatrwożone spojrzenie, bo roześmiał się.

– Nie martw się. Wszystkim się zająłem.

– Ale...

– Moją misją jest zajęcie się tobą do poniedziałku.

– Poruszył zabawnie brwiami. – Oddając się w moje ręce, nie będziesz tego żałować.

Jej uwagi nie uszedł dwuznaczny sens jego słów. Zaschło jej w ustach. Bez słowa podeszła do drzwi helikoptera.

– Gdzie mam usiąść?

Usadził ją na fotelu pasażera, zapiął pasy i wręczył słuchawki z mikrofonem.

– Nałóż to – nakazał jej zdecydowanym tonem.

– To ochroni twoje uszy. Będziemy też mogli swobodnie rozmawiać bez konieczności przekrzykiwania silników.

Nałożyła słuchawki na głowę. Ze swobodą, która powiedziała jej, że robił to już wiele razy, Grey zapiął swoje pasy i sprawdził wszystkie kontrolki. Włączył



silnik i śmigło powoli zaczęło się poruszać, nabierając stopniowo prędkości. Delikatne oderwanie się od ziemi przypomniało jej jazdę w parku rozrywki. Kiedy już pokonała wrażenie, że siedzi na latającym krześle, spojrzała w dół, na wspaniałą panoramę miasta.

Mieszkała w Nowym Orleanie całe życie, ale trudno jej było cokolwiek rozpoznać. Z góry wszystko wyglądało inaczej.

Kilka minut później zostawili światła miasta za sobą i znaleźli się nad jeziorem, które połączone było z Zatoką Meksykańską. Toni wypróbowała mikrofon:

– Lecimy na wschód?

– Tak. – Jego głos w słuchawce był tak czysty, jakby powiedział to wprost do jej ucha.

– Czy twoja wyspa znajduje się w Luizjanie, czy w Missisipi?

– Nie mam pojęcia. – Wzruszył ramionami.

– Nie wiesz, gdzie lecimy?

Zaśmiał się.

– Mogę podać ci długość i szerokość. Ale musiałbym sprawdzić dokumenty, żeby powiedzieć, komu płacimy podatek od nieruchomości.

To musi być miłe, mieć tyle posiadłości. Grey leciał helikopterem na prywatną wyspę tak naturalnie, jak większość mężczyzn prowadziła samochód, jadąc do domu.

– Zabierasz mnie do letniego domku rodziny Mastersonów?

– Tak. Odziedziczyłem tę wyspę po mojej prababci Roquellaire.



– Jak tam jest?

– Miło. Spokojnie.

– To niesamowite, jak zasypujesz mnie szczegółami – poskarżyła się.

– Chcesz szczegółów, to je dostaniesz. – Spojrzał na nią z figlarnym błyskiem w oku. – Linia brzegowa Luizjany i Missisipi przypomina postrzępiony gobelin z tysiącem wysp. Większość z nich to rezydencje ptaków, na przykład pelikanów, mew lub strzyżyków. – Do diabła, chciała szczegółów, a nie wykładu! – Są również ptaki, które są tylko gośćmi i bywają tutaj na jesieni lub na wiosnę, na przykład czaple.

– Moja siostra Judy byłaby w siódmym niebie.

Nie mogła jednak myśleć o siostrze długo. Grey zaskoczył ją swoją wiedzą. Kto by powiedział, że biznesmen jest również miłośnikiem ptaków? Albo pilotem helikoptera?

Wyglądało na to, że dużo wie o różnych rzeczach. Taka ciekawość zapewne była normalna dla kogoś, kto pracował w gazecie, ale sposób, w jaki potrafił się skoncentrować, a potem nagle kompletnie się odprężyć, cały czas ją zaskakiwał. Z dala od pracy nie myślał już o interesach, nie martwił się obsesyjnie tak jak ona o „Dotyk”. Tak jakby Grey-biznesmen był tylko częścią jego osobowości.

– Dzikie piękno wyspy jest równie fascynujące jak ptaki. Rodzina mojej prababci przybyła z Kanady, osiedliła się na wyspie i zbudowała pierwszy dom. Huragany kilka razy burzyły budynek, ale zawsze go



odbudowywaliśmy. I, wyłączając kilka akrów dookoła domu, stajnie i padok dla koni, wszystko pozostawiliśmy tak jak było. To naturalna solna kopuła.

– Co to jest solna kopuła? – zapytała, zadowolona, że może słuchać jego głosu, ciekawa, czy jego wiedza obejmuje również i geologię.

– Nasza wyspa, tak ja i trzysta innych podobnych, jest produktem złóż solnych, znajdujących się głęboko pod ziemią i uformowanych ponad sto pięćdziesiąt milionów lat temu, kiedy dawne morze zostało zamknięte przez ląd i wyparowało. Ponieważ sól jest lekka, była powoli wypychana w górę, aż w końcu utworzyła wyspę.

Toni nie mogła sobie wyobrazić, żeby coś mogło rosnąć na soli. Podejrzewała jednak, że sól była tylko podstawą, na której powoli osadzała się ziemia. A jeśli żyły na wyspie ptaki, to nie mogła być pozbawiona roślinności. Jednak bardziej niż ptaki i geologia interesował ją sposób, w jaki Grey opowiadał o wyspie. Jego wiedza zdradzała przywiązanie do tego miejsca.

– Spędzałeś tam rodzinne wakacje?

– Prawie co roku. Mój brat i ja biegaliśmy tam jak szaleni.

– Jest was tylko dwóch? – zapytała. – Musicie być sobie bliscy.

– A ty? – zapytał, unikając jej ukrytego pytania. Zdziwiła się, że to dziwne, że dopiero teraz wspomina o bracie. Z drugiej jednak strony nie mieli zbyt dużo czasu, żeby rozmawiać.

– Judy jest najstarsza, potem jest Bobby, potem ja,



a potem Mickey – najmłodsza, ale najrozsądniejsza. Kiedy moi rodzice przeprowadzili się do Baton Rouge dwa lata temu i sprzedali rodzinny dom na przedmieściach, kupiliśmy dom w Dzielnicy Francuskiej. Chciałyśmy zostać razem.

Sprawdził jeden ze wskaźników i lekko zmienił kierunek.

– Utrata domu, w którym się wychowało, nie zawsze jest łatwa.

– Każda z nas zareagowała inaczej. Judy studiuje i broni swoich spraw. Bobby przeszła na dietę i schudła piętnaście kilogramów, a Mickey robi kurs na szefa kuchni. Ja pogрузyłam się w projektach i prowadzeniu butiku.

– Który ma się całkiem nieźle, a będzie się miał jeszcze lepiej kiedy mój artykuł znajdzie się jutro w prasie – obiecał.

Toni czuła się winna, oszukując go. Był dla niej bardzo miły i uprzejmy. Chciała powiedzieć mu prawdę, zanim pójdą do łóżka. Teraz był na to dobry moment.

– Butik nie ma nic wspólnego z... nami.

Rzucił jej krótkie spojrzenie. W nikłym świetle kontrolki nie była w stanie odczytać wyrazu jego twarzy.

– Chciałaś mnie poznać, bo jestem taki czarujący?

– W jego głosie usłyszała jednak sarkazm.

– Niezupełnie.

– Chciałaś mnie poznać, bo mam wspaniałe ciało?

– Obawiam się, że nie.



– Chciałaś mnie poznać, bo jestem niewiarygodnie gorącym facetem i emanuję seksem?

Zaśmiała się.

– No właśnie.

Przez dłuższą chwilę zastanawiał się, czy naprawdę tak myślała. Otworzył lekko usta, ale zaraz pozbiierał się i zamknął je z powrotem.

– Zaraz będziemy lądować. Może wyjaśnisz mi to wszystko, jak już będziemy na dole?

– Dobrze.

– Mam wrażenie, że będę musiał skupić na tobie całą uwagę.

– Przecież to właśnie obiecywałeś – odpowiedziała.

Zane posadził helikopter na lądowisku, zgasił silnik i zdjął słuchawki. Zanim zdążył otworzyć drzwi, Jon Blanche, człowiek, który opiekował się domem, wyłonił się z ciemności.

– Czy miał pan dobry lot?

– Tak. Toni, to jest Jon, Jon, to jest Toni.

Jon podał mu telefon komórkowy.

– Wiem, że nie lubi pan, żeby panu przeszkadzać, kiedy jest pan na wyspie, ale powiedzieli, że to pilne.

– Jon ruszył w kierunku metalowych pierścieni i przywiązał do nich liny. – Niech pan się nie martwi, ja przymocuję helikopter i zaniosę walizki. Melly jest w kuchni, a koń jest gotowy. Jeśli nic czego pan już nie potrzebuje, pójdę sobie, jak tylko skończę.

Zane słuchał Jona nieuważnie. Podniósł telefon do ucha, niemal mając nadzieję, że połączenie zostało



przerwane. Nie chciał, żeby mu przeszkadzano. Chciał skoncentrować się na Toni i swoich planach. Nie mógł jednak wykręcać się od obowiązków brata bez wywoływania podejrzeń.

– Halo?

– Mówi Stephen. Ktoś włamał się do systemu komputerowego i zmienił nasze nagłówki. „Upał pomiędzy burzami” to teraz „Upał między prześcieradłami”. „Saints mają szansę wygrać” zamieniono na „Saints oszukują, by wygrać”.

– Czy skład wychwycił te błędy przed uruchomieniem druku?

– Tak. Co mam robić?

– Zadzwoń na policję. Możesz bronić się do poniedziałku?

– Czy na pewno powinienem zostawać sam?

– Stephen, mam do ciebie pełne zaufanie. Dasz sobie radę.

Zane gorączkowo poszukiwał rozwiązania. Sieć komputerowa była zabezpieczona przed hakerami, a jednak ktoś się do niej włamał. Może od środka?

Nie mógł nie przypomnieć sobie, że Toni miała wolny dostęp do komputera jego sekretarki przez prawie godzinę. Każdy miał wprowadzić swoje hasło, ale sekretarka nie mogła go zapamiętać i wydrukowała je na kartce, którą trzymała pod wazonikiem z suszonymi na biurku. Chwila poszukiwań i Toni mogła je znaleźć. Na pewno miała okazję, żeby włamać się do ich sieci komputerowej. Dlaczego jednak miałyby to robić?



Przypomniał sobie, że tuż przed lądowaniem miała mu wyjaśnić, dlaczego właściwie polowała na Greya. Przyznała się, że nie chciała wywoływać skandalu dla zwiększenia dochodów. Czy jej misją było zrujnowanie reputacji Greya, czy też doprowadzenie gazety do upadku?

– Co się stało? – zapytała, kiedy skończył rozmowę.

– Po co ci policja?

Martwiła się o niego? Czy o siebie, bo policja mogła ją złapać?

Dlaczego te podejrzenia nie sprawiały, że pragnął jej mniej? Co było w niej takiego, że wierzył w jej niewinność? Czy to były jej wielkie oczy wpatrujące się w niego w ciemności? Szczera troska w jej głosie, która dotknęła go jak pieszczota?

– Znów ktoś się włamał do redakcji. – Umyślnie nie podał jej szczegółów, mając nadzieję, że jeżeli ona wie więcej, to zapewne coś się zdradzi.

Odnalazła go w ciemności i objęła rękami w pasie.

– Nic się nikomu nie stało?

Nie powiedział jej, że włamano się do komputera. Jeżeli jednak ona to zrobiła, znała już odpowiedź na swoje pytanie. Postanowił zapamiętać, żeby poprosić Stephena o przejrzenie historii operacji dokonywanych na komputerze sekretarki.

Zdawał sobie sprawę, że ma przeciwko Toni jedynie poszlaki. Mogła być dokładnie tą osobą, którą się wydawała – piękną kobietą, która się o niego troszczyła. Ale chociaż tak bardzo chciał wierzyć, że jej troska jest szczera, jego dotychczasowe doświadczenia



z kobietami prowadziły go do zupełnie innych wniosków. Grupa jego znajomych być może nigdy nie miała nic do czynienia z sabotażem, ale kobiety, które znał, były najczęściej rozpieszczone przez swoich bogatych tatusiów i bogate mamusie. Zamożni i zajęci ludzie, którzy obsypywali swoje dzieci pieniędzmi zamiast miłością, często zapominali nauczyć swoich potomków moralności i etyki.

Toni od początku wydawała się inna, ale mógł w tym względzie polegać jedynie na instynkcie, a nie na doświadczeniu. Ponieważ na szali znajdował się los gazety, nie mógł jej zaufać, nawet na tyle, żeby wyjawic jej swoje imię i swoją prawdziwą tożsamość. Na razie powinien nadal udawać Greya i zatrzymać swoje podejrzenia dla siebie. Rozmowa na ten temat nie miała sensu, ponieważ jeśli była winna, i tak by wszystkim zaprzeczyła i stałaby się dużo bardziej ostrożna.

– Nic się nikomu nie stało. A ja nie chcę już myśleć o pracy.

Przysunął ją do siebie, a ona się do niego przytuliła, jakby wyczuwając jego zamiary. Wygięła szyję w łuk i kiedy pochylił głowę, ich usta spotkały się. Tym razem nie wahała się i nie wycofywała. Rozchyliła usta i zarzuciła mu ręce na szyję.

Poczuł nagłą falę gorąca i jęknął. Jeden pocałunek wystarczył, żeby jego myśli pogrążyły się w chaosie. Nie przeszkadzało mu teraz, że pragnął jej, jednocześnie podejrzewając ją o oszustwo. Nie mogła zaszkodzić gazecie, będąc na wyspie, a on mógł się wiele od niej



dowiedzieć. Przyzwyczajony do nagłych decyzji, postanowił nie zmieniać planów. A jego plany nie przewidywały kochania się z nią na lądowisku. Chciał doprowadzić do tego powoli, żeby, kiedy już do tego dojdzie, pragnienie opętało ją całą.

Cudem znalazł w sobie siłę, żeby przerwać pocałunek i odsunąć się. Po ciemku nie mógł widzieć Toni, ale słyszał jej przyspieszony oddech. Zmuszając się do zignorowania podniecenia, wziął głęboki oddech.

– Chodź. – Wziął ją za rękę. – Mam dla ciebie niespodziankę. – Poprowadził ją po kilku schodkach w dół, w stronę stajni, w końcu odzyskując kontrolę nad swoim ciałem. – Jak podoba ci się pomysł nocnej przejażdżki?

– Po to przyleciałam – powiedziała, a on zdał sobie sprawę, że źle zrozumiała jego słowa. Ale po tym pocałunku nie mógł jej winić. Postanowił pobawić się trochę, zanim wyprowadzi ją z błędu.

– Mówiłem o ujeżdżaniu Samsona – wyjaśnił rozbawiony.

– Samsona? – zaśmiała się, najwyraźniej biorąc imię konia za określenie części ciała. – Czy ty trochę nie przesadzasz?

– Samson jest prawdziwym ogierem.

– Jestem tego pewna – zachichotała. – A kiedy go spotkam?

– Teraz. – Włączył światło. – Lubi jeść marchewki.

– Marchewki? – Rozejrzała się po nieskazitelnie czystej stajni i jej wzrok zatrzymał się ze zdziwieniem na czarnym koniu. – Samson jest koniem? Mówiłeś



o konnej jeździe? – Roześmiała się głośno. – Myślałam...

– Wiem, co myślałaś – odpowiedział.

Jon zostawił kilka marchewek obok boksu, więc Zane podniósł jedną i włożył jej do ręki.

– Trzymaj dłoń otwartą, a on już ją sobie sam weźmie.

Bez śladu strachu podała koniowi marchewkę.

– Łaskoczesz. – Toni poklepała konia po szyi i podrapała go za uchem. – Nigdy wcześniej nie jeździłam konno.

– Ma bardzo miękki chód i uwielbia pływać, chociaż to zostawimy sobie na inny raz. – Zane dał Samsonowi pozostałe dwie marchewki, po czym nałożył mu uzdę i podał Toni wodze. – To będzie przejażdżka, której nigdy nie zapomnimy.

Założył zwierzęciu siodło i zacisnął popręg. Potem przykrył siodło czystym kocem, zastanawiając się, jak długo zajmie jej pomyślenie o...

– Nie mogę jechać w tej sukience. – W jej głosie słysząc było rozczarowanie. – Nie podejrzewam, żebyś pomyślał o...

Zgasił światło i wyjął wodze z jej dłoni.

– Możesz pojechać bez sukienki.

– Chcesz, żeby jechała nago? – Była bardziej zdziwiona niż oburzona.

– Mamy całą wyspę dla siebie. – Wyprowadził Samsona ze stajni. Koń szedł za nim posłusznie, machając ogonem. – Poza tym jest ciemno.

– A Jon i jego żona?



– Mają swój własny domek i nie wstaną przed świtem.

Zane wstrzymał oddech. Miał plan zapasowy. W razie jej odmowy miał w szafce w stajni sporo czystych ubrań jeździeckich.

Nie namyślała się długo.

– Dobra, zgadzam się. Pod jednym... nie, dwoma warunkami.

– Jakimi?

– Po pierwsze, zatrzymam szal.

Zane spojrzał na pasek jedwabiu z lśniącymi paciorkami. W jego głowie załęgły się diabelskie pomysły.

– Dobrze. A drugi?

– Ty też się rozbierzesz – zażądała.

– Zgoda. A teraz odwróć się, żebym mógł rozpiąć twoją sukienkę.

Przez chwilę wyglądała, jakby miała wątpliwości.

– Nigdy nie byłam na dworze bez ubrania.

– To prawdziwie skandaliczne uczucie – zachęcił ją.

– Nie mówiąc o tym, jakie jest przyjemne. Podmuchy wiatru na nagiej skórze sprawiają, że czujesz się absolutnie wolna.

Zsunęła buty, po czym odwróciła się do niego tyłem i uniosła włosy. Powoli rozpiął jej suwak, dając jej jeszcze szansę na zmianę zdania. Nie zmieniła.

W świetle księżycy materiał sukienki rozsunał się, ukazując bladą skórę, wdzięczny zarys pleców i szczupłą talię. Wciągnął powietrze z uznaniem. Skąpana w księżycowej poświacie, przypominała mu leśnego duszka albo nimfę z bajki – ale w jej zachowaniu nie



było nic dziecinnego. Tajemnicze cienie i rozkoszne kształty – to wszystko należało do kobiety, kuszącej i wabiącej.

Sukienka opadła z jej bioder, ukazując przyjemnie zaokrąglone pośladki. Potem Toni poruszyła lekko biodrami, żeby sukienka zsunęła się na ziemię, podniosła ją i podeszła do wieszaka na ścianie, żeby ją na nim powiesić. Na ten widok Zane poczuł nagłą suchość w ustach. Na koniec odwróciła się do niego, ubrana jedynie w księżycowe promienie. Z jej palców spływał szal, a biodra i piersi kołysały się, kiedy szła w jego kierunku.

Kiedy sięgnęła do jego koszuli, odsunął się poza zasięg jej rąk.

– Pozwól mi na siebie popatrzeć.

Uśmiechnęła się do niego. Jej zęby były perłowo białe w świetle księżyca. Owinęła szal wokół szyi pozwalając, żeby jego zwisające końce przykryły piersi i stworzyły wspaniały kontrast czarnego jedwabiu z bladą skórą.

– Co widzisz?

– Tajemnicze cienie. Kuszące kształty. Nogi na tyle długie, żeby mogły owinać się wokół mojego pasa.

– To jest obrazek, o którym będę pamiętała. – Znów sięgnęła do jego koszuli. – Teraz moja kolej. – Stała tak blisko, że poczuł świeży zapach jej włosów.

– Jeszcze nie – sprzeciwił się.

– Jak to: jeszcze nie?

– Będziesz mogła mnie rozebrać, ale jeszcze nie teraz.



Przez długą chwilę milczała.

– Chcesz, żebym ja jechała nago, a ty w ubraniu?
– Przekrzywiła głowę. – Dlaczego?

Przynajmniej nie powiedziała: „nie”. Kontrolowała się dostatecznie, żeby zapytać go o powód. Podziwiał, że ma w sobie tyle godności, stojąc nago na jego wyspie, bezbronna.

W zamian postanowił być szczery.

– Nie chcę się zapomnieć, nie chcę wziąć cię zbyt szybko – przyznał się.

Potrząsnęła głowę.

– Nic z tego, kowboju. Nie pojedę sama nago.

Postanowiła mu nie odpuszczać. Jeśli już, to będą jechać skóra przy skórze. Nie czekała, aż on się zgodzi. Po prostu wyciągnęła rękę i rozpięła jego koszulę. Powoli. Każdy guzik rozpiniała z namaszczeniem, z uwagą rozchyliła materiał i przeciągnęła palcami po jego skórze.

Nagle całe gorąco wywołane pocałunkiem powróciło i Zane zaczął zastanawiać się, czy będzie w stanie dosiąść konia, nie robiąc sobie krzywdy. Sięgnęła do jego spodni i rozpięła je.

– Teraz dowiem się, czy wolisz bokserki, czy slipki, czy... Nieźle. – Uśmiechnęła się. – Nic pod spodem, co?

Zanim mogła go dotknąć i jeszcze bardziej utrudnić mu konną jazdę, odsunął się.

– No i kto się teraz spieszy? – zapytała przekornie, patrząc na niego z uznaniem.

Samson podrzucił łbem i pogrzebał kopytem



w ziemi. Zane podrapał go za uchem, żeby go uspokoić.

Cieszył się, że zadał sobie trud przywiezienia jej tutaj. Na wyspie mógł być sobą i odrzucić wszelkie pozory bycia Greyem. Wyspa należała do jego brata, ale ostatnio to Zane odwiedzał ją częściej, uciekając od tłumu bawiących się przyjaciół. Kochał tę wyspę. Tutaj będzie mógł zachowywać się zupełnie swobodnie i pokaze jej, jak wspaniały potrafi być seks. Burzyła w nim krew już wtedy, kiedy zdejmowała sukienkę. Ale to nie tylko jej ciało go podniecało – doceniał również jej zachowanie. Nie udawała nieśmiałej ani wstydlivej i nie kryła, że on jej się podoba. Podobało mu się to. Zwłaszcza teraz, kiedy przeniosła spojrzenie z Samsona na niego, wysunęła jedno biodro i zapytała:

– Zdaje się, że Samson się niecierpliwi...

– Przez dłuższy czas nikt na nim nie jeździł – zgodził się, rozmyślając czy nie powinien teraz wziąć jej w ramiona i zapomnieć o romantycznej przejażdżce. Ale obiecał jej skandal...

Myśl o jeździe z nią zadziałała jak ostroga. Wsunął stopę w strzemień i wybił się w górę, po czym ostrożnie usiadł w siodle.

Wyciągnął do niej rękę.

– Gotowa?

Rozdział siódmy

Toni nigdy w życiu nie była mniej gotowa. Mimo to, kiedy Grey wyjął stopę ze strzemienia, włożyła tam swoją. Wziął ją za rękę i podciągnął do góry, a ona przełożyła nogę przez siodło przed nim, uważając, żeby nie kopnąć ani jego, ani konia.

Wcześniej wydłużył strzemiona tak, żeby były odpowiednie dla jego długich nóg, więc kiedy Toni usadowiła się pomiędzy jego twardymi udami, jej stopy luźno zwisały. Nigdy w życiu nie czuła się tak odważna i tak bezbronna jednocześnie. Jego mocne nogi przytrzymujące ją w miejscu wprawiały ją w podniekscytowany nastrój, a jego męskość dotykająca jej pośladków dawała do zrozumienia, że oto odbędzie przejażdżkę swojego życia.

Grey położył jedną rękę na jej talii, żeby ją przytrzymać, i Toni nagle zdała sobie sprawę, że ma do niej wolny dostęp. Do niej całej. Nawet pomimo szala mógł



dotykać jej piersi. Mógł dotykać jej wszystkich intymnych miejsc.

I tego właśnie chciała.

A on zachowywał się zupełnie naturalnie, zdając się nie zwracać uwagi na to, że jest naga. Do diabła z nim!

Po prostu uderzył Samsona piętami i koń ruszył do przodu, odnajdując drogę pomiędzy sosnami. Bez stnika jej piersi kołysały się. Szal poruszał się, łaskocząc i drażniąc skórę. Jego silna ręka na jej brzuchu wydała się jednocześnie tak blisko i tak daleko od miejsca, w którym chciała ją poczuć.

Toni poruszyła się, ocierając się pośladkami o jego męskość, pragnąc wywołać w nim podniecenie, sprowokować go. Ale Grey panował nad sobą w zadziwiający sposób.

Srebrne światło księżyca rozlewało się po wyspie, tworząc teatr szaro-czarnych cieni. Jechali ścieżką pomiędzy rozproszonymi wierzbami i dębami, które rosły niemal poziomo.

Od chwili kiedy wylądowali, Toni usiłowała dostrzec Zatokę Meksykańską, ale nie udało jej się. Czuła jedynie słony zapach morza, zapach konia i męski aromat Greya. Czuła mrowienie w całym ciele za każdym razem, kiedy jego naga pierś ocierała się o jej plecy, przypominając, że nie ma na sobie nic poza cieniutkim szalem.

Przed nimi zerwała się do lotu czapla. Kiedy Toni przekrzywiła głowę, żeby obserwować wspaniałego ptaka, Grey pochylił głowę i przygryzł lekko płatek jej ucha. Zadrzała z przyjemności.



– Chłodno?

Potrząsnęła głową.

– Czuję się skandalicznie.

– Skandalicznie dobrze czy skandalicznie źle?

– To zależy.

– Od czego?

– Od tego, co się dalej stanie.

– Czy kiedykolwiek cię zawiodłem?

– Na razie nic jeszcze nie zrobiłeś – przypomniała mu, nie starając się nawet ukryć tonu skargi w głosie, ocierając się wciąż o jego erekcję.

– Tego bym nie powiedział. Zabrałem cię na moją prywatną wyspę, uwięziłem pomiędzy swoimi udami, a ty nie masz na sobie nic oprócz szala. Czyżbyś czegoś żałowała?

Ocieranie się o niego nie wywołało pożądanego skutku. Może więc zrobią to jej słowa.

– Nie dotknąłeś mnie... intymnie!

Erotyczny chód konia połączony z dotykiem jego szerokiej piersi sprawiały, że nie mogła myśleć o niczym innym, tylko o kochaniu się z nim. Przypomniała sobie, jak ją rozpałił w restauracji i jak ją potem odsunął. A teraz, jeśli to w ogóle możliwe, pragnęła go jeszcze bardziej. Pomimo nowych i ciekawych wrażeń myślała tylko o tym, kiedy jej dotknie, gdzie i jak.

– Też tego żałuję. Ale ja się nie spieszę.

Jego słowa wywołały suchość w jej ustach. Był tak pewny siebie, tak opanowany, że przeszło ją drzenie oczekiwania i obawy.

– Więc będziemy cieszyć się podróżą i zobaczymy,



jak się skończy? – Wzięła głęboki oddech i wypuściła powoli powietrze z płuc, żeby uspokoić rozdygotane nerwy. – Ile czasu upłynie, zanim Samson się zmęczy?

Grey zaśmiał się.

– On ma więcej siły od nas obojgu.

Mówił z pewnością wynikającą z doświadczenia. Podejrzewała, że nierozsądnie byłoby wierzyć, iż nigdy nie przywiózł tutaj żadnej kobiety i nigdy nie odbywał przejażdżki we dwoje na Samsonie. Odwróciła się i spojrzała mu w twarz. W świetle księżyca wydawał się wyższy, jego ramiona były szersze, rysy twarzy ostrzejsze. Odrobinę niepewna, ale zdecydowana rozwinąć tę myśl, przyglądała mu się, żeby zobaczyć, jaka będzie reakcja na jej pytanie.

– Robiłeś to już wcześniej?

– Nie z tobą.

Jego bezpośrednia odpowiedź nie nosiła śladów wahania. Podniosła ją na duchu i znów wywołała dreszcz zniecierpliwienia. Pragnęła kochać się z tym człowiekiem. Podjęła tę decyzję już dużo wcześniej, zanim zabrał ją na wyspę, zanim zdjęła ubrania, zanim zgodziła się podjąć jego grę. Żaden mężczyzna, który doprowadzał ją do takiego szaleństwa, nie mógł jej rozczarować.

Grey przesunął palce trochę wyżej, na jej zębra. Toni skupiła się na tej chwili – jechała na koniu z kochankiem w świetle księżyca, naga, uwięziona intymnie pomiędzy jego udami. Okoliczności nie mogłyby być bardziej idealne. On nie mógłby być bardziej idealny.

Jej piersi natychmiast zareagowały na jego dotyk,



twardniejąc boleśnie. Musiała pamiętać o tym, żeby oddychać. Jego palce dotykały jej delikatnie jak piórko, powodując gęsią skórkę.

– Właściwie to nie byłem tutaj od lat. – Jak gdyby nigdy nic, uszczypnął lekko jej pierś. Wciągnęła gwałtownie powietrze i oparła ręce na jego udach. Roześmiał się i podarował drugiej piersi podobny prezent. – Cieszę się, że dobrze się bawisz.

Zacisnęła palce na jego silnych, umięśnionych nogach, żałując, że nie może sięgnąć dalej.

– Czuję się dekadenco.

– I jak jeszcze?

– Czuję się pożądana.

Objął dłonią jej pierś i nadal ją drażnił.

– O tak... pragnę cię.

Samson szedł dalej, najwyraźniej nie potrzebując jeźdźca, żeby podążać wyraźnie wytyczoną ścieżką. Toni zauważyła, że jej biodra poruszały się teraz idealnie w rytmie kroków konia. Miała nadzieję, że odbierze to Greyowi część jego wspaniałego opanowania.

Uszczypnął ją odrobinę mocniej.

– Toni, czuję się jak w raju.

Wydała z siebie cichy jęk.

– Nie możesz mi tego robić.

– Dlaczego nie?

– Dlatego, że... – Poruszyła się.

Grey położył wodze na swoim udzie. Samson szedł nadal prosto, więc miał teraz wolne ręce i dotykał nimi jej sutków, pieszcząc je jeszcze mocniej.



– Dlaczego?

Wszystkie wrażenia w jej ciele wydawały się koncentrować w bolących piersiach i między udami. Ocieranie się o niego tylko zwiększało napięcie. A on nie spieszył się bardziej niż wcześniej.

– Trudno to opisać.

– Spróbuj. – Masował jej piersi dłońmi.

– Mięśnie bolą mnie od zaciskania ich. Czuję napięcie. Jestem tak wrażliwa, że eksplodowałabym przy najmniejszym dotknięciu. Tylko że...

– Tylko co?

– Nie masz zamiaru doprowadzić mnie do orgazmu, prawda?

Wiedziała, że Grey jest w stanie kontynuować swoje podniecające pieszczoty o wiele dłużej, niż ona jest w stanie to wytrzymać. Musiała jednak przy tym przyznać, że dobrze się bawi.

Odwróciła się do niego. Kiedy pochylił się nad nią, przygryzła lekko skórę jego szyi i wyszeptwała mu do ucha:

– Weź mnie teraz, Grey.

– Eksplodujesz – obiecał. – Tylko nie teraz.

Zabrał ręce z piersi Toni i chwilę zajęło jej, zanim przyszła do siebie. Jej sutki pozostały jednak twarde i wrażliwe.

Chwycił jej szal i ułożył materiał tak, że teraz paciorki na końcach zwisały dokładnie nad jej piersiami. Kryształ, ciężkie jak diamenty, ocierały się o nią, kłuły i drażniły.

Ozdoby szala były zimne i twarde, ale ich dotyk był



przyjemny, tak jakby kilkanaście delikatnych palców bawiło się jej skórą.

– Co za wspaniałe urządzenie. Teraz twoje piersi nie będą rozczarowane, kiedy przesunę ręce, żeby zbadać resztę twojego ciała – zaśmiał się.

– Nie wiem, czy jestem w stanie znieść...

– Czujesz ból?

– Nie, oczywiście, że nie, ale...

– A więc możesz to znieść – powiedział to tak zwyczajnie, że normalnie wpadłaby w złość, gdyby tylko to wszystko nie było takie przyjemne.

A on obiecał, że będzie dotykał reszty jej ciała. Nigdy bardziej nie pragnęła, żeby jakiś mężczyzna dotknął jej wilgoci. Nigdy bardziej nie pragnęła, żeby się pospieszył. Kołyszący się ruch konia połączony z dotykiem chłodnego powietrza na skórze i paciorków na jej piersiach doprowadził ją na skraj wytrzymałości. Była mokra, otwarta i gotowa na niego.

Grey ustami pieścił jej szyję, językiem dotykał ucha. Może gdyby wiedziała, ile czasu to jeszcze zajmie, czekanie byłoby łatwiejsze.

– Grey?

– Hm?

– Ile to jeszcze potrwa?

– Tyle ile trzeba.

Toni przygryzła dolną wargę, żeby nie jęknąć. Przecież nie miała powodów, żeby się skarżyć. To ona zaczęła całą tę zabawę, a on od początku jasno przedstawił swoje warunki i dał kilka okazji do zmiany



zdania. Postara się być bardziej cierpliwa. Po prostu nie przewidziała, jakie to będzie trudne.

Grey wziął wodze do ręki i skierował konia w lewo na rozwidleniu ścieżki. Po chwili wyjechali spomiędzy drzew na srebrną wstążkę plaży. Fale uderzały miękko o piasek, a księżyc oświetlał kołyszące się morze.

Opuścił jedną rękę i przesunął palcami po wnętrzu jej uda.

– Czy wiesz, że niektóre teorie dotyczące migracji ptaków sięgają tysięcy lat wstecz?

– Naprawdę? – Jedyna migracja, która ją w tej chwili interesowała, to była migracja, którą jego ręka powinna wykonać do miejsca, pragnącego jego dotyku.

– Prymitywne ludy wierzyły, że na zimę ptaki odlatują na księżyc.

– Aha.

Grey położył wodze na udzie i pozwolił, żeby Samson sam odnalazł drogę na brzeg. Toni starała się stłumić pragnienie ponaglenia Greya, ale jego palce na jej udach sprawiały, że ciężko jej było usiedzieć spokojnie.

– Arystoteles wierzył, że jeden gatunek ptaków zmienia się w inny.

– Szkoda, że Samson nie może się zmienić w łóżko – zamruczała.

Zignorował jej słowa, ale zanurzył palce pomiędzy jej loki, badając każdy centymetr wrażliwego ciała.

– A najbardziej popularna starożytna teoria mówiła, że ptaki, tak jak niedźwiedzie, zapadają w sen zimowy.



– Proszę, nie mów już nic o ptakach... Chyba że chcesz mówić o ptaszkach i motylkach.

Zaśmiał się.

– Nie możesz się skupić?

– Nie mogę się doczekać.

– Czego?

– Czekolady – odpowiedziała sarkastycznie, żeby tylko go nie błagać.

Palcem zatoczył krąg wokół jej najwrażliwszego miejsca, rozchylając ją tak delikatnie i subtelnie, że poczuła napięcie... a jednocześnie poczuła się doceniona.

– Jeśli myślisz o słodyczach, to znaczy, że nie robię tego dobrze. Może powinienem zacząć od początku.
– Zabrał rękę.

– Co?

Przesunął szczęką po jej ramieniu.

– Mógłbym zacząć od góry i powoli przesuwać się w dół.

Nie mógł. Nie zrobi tego. Ale zabrał już rękę. I smakował jej ramię, jak tygrys, któremu podano miskę słodzonego mleka. Do diabła z nim, zaczynał wszystko od nowa.

Do diabła, do diabła, do diabła! Nie byłaby tak niecierpliwa, gdyby go tak bardzo nie pragnęła. Była już tak wrażliwa. Tak gotowa. I jeśli on nie miał zamiaru jej zadowolić, nie widziała powodów, dla których nie miałaby tego zrobić sama. Zdjęła rękę z jego uda.

– Nie rób tego.

Jakby przewidując jej ruch, ugryzł ją w ramię,



niezbyt mocno, ale wystarczająco, żeby przyciągnąć jej uwagę.

Na razie położyła rękę z powrotem na jego nodze.

– Dlaczego?

– Dlatego.

– To niewystarczający powód.

– Ja chcę dać ci tę przyjemność.

– Więc zrób to.

– Mam taki zamiar.

Tylko jeszcze nie teraz. Najdelikatniejsza pieśczoła, najdelikatniejszy dotyk, wywołałyby w niej eksplozję. Wiedziała o tym. I on najwyraźniej też wiedział.

– Tak naprawdę to wcale nie myślałam o jedzeniu – wycofała się.

– Aha. – rzesunął ustami po jej szyi i całe ciało Toni zadrżało z niespełnionej potrzeby.

– Ja tylko nie chciałam...

Bawił się jej sutkami i zastanawiała się, czy jest w stanie osiągnąć szczyt tylko dzięki tej pieśczoce.

– Czego nie chciałaś?

– Nie chciałam przyznać się, jak bardzo pragnę twojego dotyku. Czy możesz powrócić do tego, co robiłeś wcześniej?

– To znaczy do całowania twojej szyi?

– Niech cię szlag trafi!

– Myślałem, że rozumiałaś...

– Nie wiedziałam, że czekanie będzie takie trudne.

Nie chcesz się ze mną kochać?

Odchyliła się do tyłu i poczuła jego erekcję napierającą na jej pośladki. Kiedy zdjęła mu spodnie, odniosła



wrażenie, że jego członek jest ogromny. Teraz wydawał się jeszcze większy. Najwyraźniej jej kuszenie nie pozostało bez echa... a jednak kontrolował się.

– Będziemy się kochać – obiecał jej.

Tylko jeszcze nie teraz, powiedziała, gdyby chciała go ponaglić. Zaciśnęła zęby, kiedy znów objął dłońmi jej piersi.

– Oddaję ci przysługę – powiedział.

– A ja mam zamiar się odwdziżyć – obiecała.

Urwała, kiedy Samson przeszedł w kłus. Kilka chwil zajęło jej przystosowanie ruchów ciała do nowego tempa. Grey tymczasem objął jej kobiecość dłonią, wsuwając w nią palce przy każdym ruchu konia.

Przyjemność, jaką czuła pomiędzy udami, rozlewała się po całym ciele. Paciorki drażniły jej piersi, pośladkami cały czas ocierała się o jego męskość, ale starała się nie przerywać tego kontaktu. Miała nadzieję, że doprowadzi go do szaleństwa i straci panowanie nad sobą.

– Nie dochodź – poprosił, szepcząc jej do ucha.
– Jeszcze nie teraz.

Wiatr rozwiał jej włosy i w oczach stanęły jej łzy. Nigdy nie doświadczyła tak zapierającego dech i pierwotnego uczucia. Czując pod sobą konia, palce Greya w sobie i jego oddech na swojej szyi, prawie krzyczała z gorączkowej przyjemności.

Potem jednak Grey zwolnił krok Samsona, przesunął ręce na jej talię i podniósł ją do góry. Natychmiast poczuła tęsknotę za dotykiem jego ciała, za jego ciepłem.



Jego głos, pełen napięcia z wysiłku albo z podniecenia, zabrzmiał w jej uchu:

– Pomóż mi wejść w ciebie.

Nie potrzebowała dodatkowej zachęty, zastanawiała się tylko, czy kochanie się na koniu jest w ogóle wykonalne. Nigdy by o tym nie pomyślała, ale z Greyem wszystko wydawało się możliwe.

Sięgnęła dłonią pomiędzy swoje uda i odkryła ze zdziwieniem, że nałożył już prezerwatywę. Śliski, twardy i gotowy na nią tak samo jak ona na niego, osunął ją w dół na siebie. Kiedy ją wypełnił, poczuła pierwszą zapowiedź rozkoszy. Ale nie wiedziała, jak ma zamiar to zrobić na żywym, ruszającym się koniu.

– Oprzyj uda o moje uda i postaw stopy na moich – rozkazał.

I nagle okazało się, że doskonale do siebie pasują. Mogła siedzieć na nim, podczas gdy on siedział na koniu. Opierając stopy na jego stopach, mogła się teraz podnosić i opadać swobodnie.

Poruszając się na próbę, wydarła jęk z gardła Greya.

– W porządku? – Ledwo zdołał wykrztusić.

– Nigdy nie było lepiej. – Podniosła się, rozkoszując się każdym jego centymetrem, dostosowując ruchy do tempa chodu konia.

– Może sprawdzimy, kto jest w stanie wytrzymać dłużej?

Co? Jak mogła myśleć, kiedy bombardowały ją miliony doznań? Wypełniał ją do końca, jego ruchy wywoływały w niej cudowne podniecenie. Nie była w stanie zrozumieć, co do niej mówił.



- O czym mówisz?
- Mówię... że... mogę wytrzymać dłużej niż ty.
- Jesteś pewien?

Chcąc udowodnić mu, że się myli, zacisnęła wokół niego mięśnie. Kiedy wydał z siebie jęk rozkoszy, powtórzyła ten ruch.

– Z tobą – wyszeptał z napięciem – nie jestem pewien niczego.

Uśmiechnęłyby się w odpowiedzi, ale rozpaczliwie starała opanować swoje zmysły i nie dać się ponieść, słuchając wyzwania w jego głosie.

– Może dodamy sytuacji trochę pikanterii? – Sięgnął ręką pomiędzy jej uda i zaczął pieścić ją i drażnić bezlitośnie.

Trochę pikanterii? Pewnie. Mogła eksplodować w każdej chwili, a on chciał dodać sytuacji trochę pikanterii?

W uszach jej szumiało, krew pulsowała jak szalona, wszystkie mięśnie zacisnęły się w oczekiwaniu. Wciągała powietrze krótkimi, szybkimi wdechami, w których wciąż było za mało tlenu. A jednak znalazła w sobie siłę, żeby wytrzymać.

– O czym myślisz? – zapytała zmysłowym i miękkim głosem.

- O zakładzie.

Czując jego męskość zanurzającą się w nią i wynurzającą rytmicznie, jego palce wybijające swój własny rytm pomiędzy jej udami wiedziała, że nie powinna się zakładać. Zwłaszcza że Grey naprawdę wydawał się mieć wytrzymałość Samsona.



Ich wierzchowiec zwolnił kroku, a Toni przygryzła dolną wargę, żeby nie krzyzczeć, żeby zachować kontrolę nad własnym ciałem. Chciała, żeby koń oszalał, żeby ruszył galopem. Chciała pędzić do spełnienia, tak bliskiego, a jednocześnie tak dalekiego. Grey zapewne chciał przeciągać przyjemność, ale oczekiwanie było czystą torturą. Miała wrażenie, że on wie, jak daleko może się posunąć, że wie, jak blisko była szczytu, i może sprawić, że ona przegra zakład w każdej chwili. Chciała powiedzieć, że na ogół się nie zakłada, ale zamiast tego z jej ust wydobył się chrapliwy szept:

– Przyjmuję twój zakład.

Zaśmiał się ciepło wprost do jej ucha.

– Teraz musimy ustalić, co będzie nagrodą.

– Założymy się o noc przyjemności.

Fale uderzały lekko o brzeg i od czasu do czasu słyhać było plusk wyskakującej z wody ryby. Samson szedł wzdłuż brzegu, zanurzając pęciny w wodach zatoki. Każdemu krokowi towarzyszył wilgotny, niemal erotyczny odgłos.

Usta Greya pieściły i całowały jej skroń. Toni podnosiła się i opadała, jego męskość wewnątrz niej budziła gorąco, które jego palce zmieniały w szalejące piekło.

– Zwycięzca dostaje noc przyjemności – powtórzył swoim szorstkim barytonem.

Każdy nerw w jej ciele był maksymalnie napięty i nie mogła jasno myśleć. Albo też to, co mówił, nie miało sensu.



Zmusił konia do szybszego kroku. Kryształy zawieszony na jej szalu uderzały teraz szybciej o piersi, jego palce pracowały szybciej, a członek wciąż wchodził w nią rytmicznie.

– Przecież przegrany też dostanie noc przyjemności – zdołała mimo wszystko wydusić z siebie.

– Tak.

– Ale...

– Taki seksualny zakład na pewno byłby skandalizujący – powiedział, jakby wyczuwając jej wahanie.

Skandal. Tak, zamierzała wywołać skandal. Dobry Boże! Musiała chyba zwariować. Nie mogła dotrzymać kroku temu mężczyźnie. Była tak blisko orgazmu, a on rozmawiał z nią tak, jakby mógł wytrzymać jeszcze długie godziny.

Koń wszedł głębiej do wody, która sięgała mu teraz do kolan. Toni powitała wodę jak po długiej podróży po pustyni. Kilka kropel spadło na jej piersi i spłynęło po brzuchu. Podniosła głowę i spojrzała w niebo. Nieograniczona przestrzeń. Niezliczone gwiazdy.

I nagle dotarło do niej znaczenie zakładu Greya.

– Zwycięzca i przegrany otrzymują to samo?

– Prawie.

Odnalazła Wielką Niedźwiedzicę i westchnęła do nieba.

– A jaka będzie różnica?

Uszczypnęła jej sutek, rozsyłając falę gorąca po całym ciele, tak jak łyk brandy w deszczową pogodę.

– Zwycięzca zadecyduje, jak ta noc ma wyglądać.



Być może nie zakładała się na co dzień, ale nie mogła sobie wyobrazić, jak można przegrać taki zakład. Oczywiście będą musieli kochać się jeszcze raz, ale nie przeszkadzało jej to.

– Dobrze, przyjmuję zakład.

Uniosła się, tym razem ocierając się pośladkami o jego brzuch. Kąt, pod jakim się ustawiła, pozwolił mu wejść w nią jeszcze głębiej. Do diabła, był naprawdę doskonale zbudowany. Jego determinacja, żeby wygrać sprawiła, że i ona była równie zdeterminowana, żeby opanować szalejącą w niej burzę.

Tylko czy będzie w stanie mu się oprzeć?

Rozdział ósmy

Zmysłowa zmiana, jaką przeszła Toni od słodkiej uległości do zdecydowanej kobiecości, doprowadziła Zane'a do granic podniecenia. Od początku widział w niej mieszankę niewinności i bezwstydu, która jednocześnie zaskakiwała go i fascynowała. Gdyby jego mała prześladowczyni wiedziała, jaki ma na niego wpływ, mogłaby poprosić o księżyc, a on by jej go przyniósł. Gdyby zależało to tylko od niego, mogłaby prześladować go w każdą niedzielę i to dwa razy dziennie.

W każdą niedzielę? O czym on u diabła myślał? Zane uwielbiał kochać się z kobietami, ale nie przepadał za długotrwałymi związkami, najdłuższy trwał kilka miesięcy. A on myślał o Toni w zupełnie innych kategoriach.

Jak jednak mogłoby być inaczej, skoro była jednocześnie tak niewinna i tak przebiegła? Wyglądało na to,



że nie chciała od niego niczego więcej, niż on pragnął jej dać – co czyniło z niej bardzo niebezpieczną kobietę, która przyciągała go i inspirowała do sprawdzenia, jak daleko mogą razem podróżować.

Ciężko mu było uwierzyć, że nigdy nie jeździła konno, teraz, kiedy siedziała przed nim całkowicie naga, a jej plecy poruszały się w górę i w dół, kusząc go, blond włosy zachęcały go do dalszych wyczynów, kiedy trzymała go w dłoni. A on nie ośmielał się poruszyć, nie miał śmiałości oddychać.

Nie miał pojęcia, jak to się stało, ale w którymś momencie przejęła kontrolę. Samson był wprawdzie jego koniem, jechali brzegiem jego rodzinnej wyspy i kochanie się z nią w ten sposób było jego pomysłem, ale ona miała własną drogę. Z uległej stała się dominująca i to ona teraz trzymała go swoimi udami, gorąca i wilgotna. Ona nadawała tempo, ona decydowała o swoich ruchach, wprowadzając go w siebie coraz mocniej i głębiej.

Pot wypłynął mu na czoło, kiedy za wszelką cenę starał się powstrzymać. Każdy oddech jednocześnie ożywiał go i sprawiał mu ból. Próbował rozproszyć ją rozmową, ale kiedy sięgnęła w dół i zaczęła go pieścić, niemal nieświadomie wbił pięty w boki Samsona. Kiedy Toni zacisnęła na nim wewnętrzne mięśnie, omal nie krzyknął z rozkoszy.

Nad nimi błyszczały gwiazdy, ocean pluskał pod kopytami Samsona, lekki wiatr głaskał jego nagą skórę – wszystko to sprawiało, że ich kochanie się stało się niezwykłym przeżyciem. Bycie w niej to było coś



więcej niż seks, a on nie miał pojęcia dlaczego. I nie obchodziło go to. Po co zniszczyć coś dobrego, zbytnio to analizując?

Seks nigdy nie był tak idealny. Zamknął więc po prostu oczy i pozwolił zabrać się do miejsca, w którym nigdy jeszcze nie był. Nigdy jeszcze nie czuł się tak wrażliwy na doznania, nigdy jeszcze nie miał wrażenia, że wybuchnie, zanim będzie na to gotowy.

Jego krew pulsowała w szalonym, galopującym rytmie. Postanowił sobie, że wytrzyma i wytrzymawał, wytrzymawał, wytrzymawał! Ale nie mógł wiecznie stawiać czoła takiej przyjemności. Był mężczyzną, a ona nie przypominała żadnej z kobiet, które do tej pory spotkał.

Na zewnątrz była delikatna i subtelna, ale kierowała nią wewnętrzna kobieca moc. Miała w sobie siłę i intuicję, którą dopiero teraz w niej odkrył. W cudowny sposób domyśliła się, jak lubił być dotykany i gdzie. Zaczynał myśleć, że jego prześladowczyni jest czarodziejką.

Bo skąd wiedziała, kiedy ma zacisnąć mięśnie na jego męskości? Skąd wiedziała, że zaciskając je, wprawia całe jego ciało w rozkoszne drżenie?

Tylko determinacja, aby wytrwać dłużej, stała między nim a potężnym orgazmem. Zacisnął zęby, odchylił głowę do tyłu i zdusił w sobie wycie.

Woda dotarła do jego kolan. Przez chwilę z ulgą witał jej chłód, ale kiedy doszła do jego dłoni, zmusił się, żeby otworzyć oczy.

Znajdowali się kilkadziesiąt metrów od brzegu. Do



diabła! Puścił wodze, a jego koń uwielbiał pływać. Samson wybrał się na morski rejs.

Spróbował sięgnąć po wodze, ale było już za późno. Woda sięgała mu do pasa.

– Samson ma zamiar popływać.

Zanim zdążyła mu odpowiedzieć, obydwójce zsunęli się z końskiego grzbietu w wody Zatoki Meksykańskiej. I właśnie wtedy mięśnie Toni zacisnęły się w orgazmie. Jej spazmy rozkoszy doprowadziły go na szczyt. Wszedł w nią jeszcze głębiej i trzymał ją mocno. Przez kilka długich chwil pozostawał w jej wnętrzu. To wspaniałe, odbierające dech doświadczenie warte było długiego oczekiwania.

Spełniony i rozleniwiony stanął na piasku i objął Toni ramionami, żałując, że nie może dłużej w niej pozostawać.

– Byłaś wspaniała.

– Ty też nie byłeś najgorszy. – Jasny śmiech Toni odbijał się echem od fal zatoki. – Zwłaszcza jak na stosunek przerywany.

– Przepraszam – zamruczał, odwracając się, żeby popatrzeć, jak jego koń płynie przed siebie. – Nie zatrzyma się, dopóki nie dotrze do stajni.

– Jak daleko jest stajnia? – Toni nie wydawała się specjalnie przejęta, a jemu podobała się jej beztroska.

– Kilkaset metrów piaszczystą plażą. Mam nadzieję, że masz ochotę na spacer.

– Zastanówmy się. Spacer po zalanej księżycem plaży. Na prywatnej wyspie. Z nagim, przystojnym



i czarującym Greyem Mastersonem. Chyba to jakoś zniosę.

Wyciągnął ręce, żeby wziąć ją w ramiona i zrobić to, o czym marzył przez cały wieczór. Pocałować ją. Jej usta powitały go gorąco, mówiąc mu lepiej niż słowa, że podobała jej się ta noc. Smakowała solą i cytrynowym błyszczkiem do ust, co przypomniało mu, że nic w tej kobiecie nie było proste.

Zanurkowała pod wodę i wynurzyła się, odrzucając włosy do tyłu. Ochlapała go wodą, po czym znów zanurzyła się, zanim mógł jej odpowiedzieć.

Odwrócił się powoli, obserwując uważnie powierzchnię wody, żeby móc odplącić jej się natychmiast, jak się tylko wynurzy. Jej ręka na jego kostce zaskoczyła go i pozbawiła równowagi. Ledwo udało mu się wziąć głęboki oddech, zanim woda zamknęła się nad nim. Nie próbował stanąć znów na nogach, ale znieruchomiał, uważnie nasłuchując.

Po swojej prawej stronie albo wyczuwał jej ruchy, albo słyszał uciekające bąbelki powietrza. Odwrócił się w prawo, odepchnął nogami od dna i poszybował w kierunku powierzchni. Wyciągnął ręce, złapał jej ramiona, przesunął ręce na jej talię i oboje wynurzyli się, chwytając powietrze, stając twarzą w twarz.

– Specjalnie skierowałeś Samsona do wody. – Zachichotała, odbierając oskarżeniu jego oskarżycielską moc. – Prawda?

– Dlaczego miałbym to zrobić?

– Żeby wygrać zakład – odpowiedziała beztrząsco.

Być może jego ambitny brat bliźniak mógłby coś



takiego zrobić, żeby wygrać, ale Zane nie troszczył się tak naprawdę o to, czy wygra, czy przegra. Wolał cieszyć się każdą chwilą. Na przykład tą, kiedy przebywał ze wspaniałą towarzyszką, która wciąż go zaskakiwała. Była tak różna od kobiet, które znał. Może znał niewłaściwe kobiety, a może Toni wydawała się mu wyjątkowa, bo najwyraźniej również dobrze się bawiła, opóźniając swoją przyjemność. Czekanie opłacało się bardziej, niż się spodziewał. Znała wszystkie odpowiednie ruchy, ale reagowała na niego w jedyny w swoim rodzaju sposób. Była ryzykantką. Była zmysłowa. Była pomysłową kochanką, dającą tyle samo, ile brała. Ale nie była chciwa. Gdyby to ona była sabotażystką, mógłby się założyć o wysokość miesięcznych odsetek, że jej motywem nie były pieniądze.

Ale właśnie oskarżyła go o oszustwo.

– Nie musiałem uciekać się do...

– Naprawdę? – Objęła ramionami jego szyję i przytuliła się do niego, przyciskając swoje pełne piersi do jego klatki piersiowej. – Przegrałbyś. Przyznaj się.

– Wydaje mi się, że oboje doszliśmy w tym samym czasie. Wychodzi na to, że mieliśmy remis.

Przez chwilę Zane miał chęć wziąć ją jeszcze raz, w wodzie. Kochał się z wieloma kobietami, ale nigdy nie robił tego bez prezerwatywy. Nie chciał ryzykować, nawet z Toni, którą tak bardzo podziwiał. Wziął ją za rękę i poprowadził na płytszą wodę, w kierunku plaży.

– Wygląda na to, że oboje wygraliśmy.



Musiał przyznać, że podejrzewanie jej o sabotaż po tym, co razem właśnie przeżyli, było głupie, zwłaszcza że przez cały ten czas nie znalazł ani jednego powodu, dla którego mogłaby szkodzić gazecie. Ale wciąż było zbyt dużo zbiegów okoliczności, żeby mógł oddalić od niej wszelkie podejrzenia.

Ukrywanie przed nią jego prawdziwej tożsamości zaczynało mu przeszkadzać. Nie była to tylko nieuczciwość, ale niemożność bycia sobą, konieczność uważania na słowa, myśli i czyny pod kątem tego, co powiedziałyby albo zrobił Grey.

Kiedy dotarli do plaży, poprowadził ją wzdłuż linii przypiływu. Potem ukląkł, wygrzebał kilkunastocentymetrowy dołek w piasku, włożył do niego prezerwatywę i zakopał.

– Próbuujemy nie ingerować w naturę – wyjaśnił.
– Zbyt wiele ptaków umiera, usiłując przełknąć stworzone przez człowieka przedmioty.

Toni spojrzała wzdłuż plaży i Zane podążył za jej wzrokiem. Samson skończył pływać i żwawym kłusem ruszył w kierunku stajni.

– A ja się bałam, czy Samson nie zgubi się w ciemnościach – zaśmiała się.

Zane wstał, otrzepał dłonie z pisaku i wziął ją za rękę. Razem ruszyli wzdłuż plaży, czując się ze sobą tak swobodnie, jak stare małżeństwo.

– Samson nie może się zgubić na tej małej wyspie. Gdziekolwiek będzie, zapach śniadania dotrze do niego i sprowadzi do stajni.

– Chcesz przez to powiedzieć, że Jon już wstał?



– Po raz pierwszy wyczuł w niej mniejszą pewność siebie.

Potrząsnął głową.

– Karma podawana jest do żłobu automatycznie – wyjaśnił jej, idąc w stronę domu. – W ten sposób, jeśli z powodu sztormu Jon nie będzie mógł wrócić z łądu, Samson nie będzie głodny.

– A jeśli zbliża się huragan?

– Wtedy przewożymy Samsona barką na łąd. Dzięki satelitarnemu przewidywaniu pogody mamy zawsze czas, żeby zdążyć przed huraganem. W czasach mojego dziadka i pradziadka nie mieli tyle szczęścia.

– Masz szczęście, że nie zmyło wyspy.

– Najwyższy punkt wyspy znajduje się tylko trzydzieści metrów nad poziomem morza, ale na przykład Nowy Orlean znajduje się już poniżej tego poziomu.

Szli równym krokiem. Wiatr wysuszył ich ciała. Czuli się teraz czyści, odświeżeni i w żadnym wypadku nie byli śpiący. Poszli skrótem i kiedy dotarli do domu, Zane dostrzegł Samsona skubiącego trawę przed stajnią i nie mogącego się doczekać, kiedy ktoś zdejmie mu mokre siodło z grzbietu.

Koń zarżał na powitanie, podszedł do niego i otarł się łbem. Zane pogłaskał zwierzę po szyi.

– Wygląda słodko.

Toni podrapała Samsona za uchem.

– Myślisz, że specjalnie wyciął nam taki numer?

– Na pewno. – Zane odpiął popręg, zdjął siodło i położył na płocie, żeby wyschło. Zdjął wodze i wędzi-dło, osuszył starannie i powiesił na miejscu, w stajni.



Kiedy wyszedł na zewnątrz, zastał Toni trzymającą w ręku sukienkę i buty. Nie wyglądało na to, żeby miała ochotę je włożyć. Wziął ze stajni coś w rodzaju szlafroka i podał jej, po czym zabrał swoją koszulę, spodnie i buty. Poprowadził ją ścieżką, której wcześniej nie widziała, chcąc pokazać najlepszy widok.

Narzuciła czysty szlafrok.

– Czy tędy dojdziemy do domu?

– Tak.

– Będzie stamtąd widać wschód słońca?

Toni chciała oglądać wschód słońca.

Jej słowa tak dokładnie oddały jego uczucia, że po prostu spojrział na nią ze zdziwieniem. Większość kobiet zapytałaby o prysznic, śniadanie, miejsce do spania albo skarżyłaby się, że zaraz staną na ruchomych piaskach, czy zostaną zaatakowane przez komary, czy coś w tym rodzaju.

Toni chciała oglądać wschód słońca.

Jego serce podskoczyło i pochylił głowę, żeby ją pocałować, upewnić się, że była prawdziwa, że nie stworzyła jej jego wyobraźnia.

Upuściła buty i sukienkę na ziemię i objęła jego szyję ramionami, pokazując mu, że pragnie go tak samo, jak on jej. Mimo że oboje doznali spełnienia, pragnął jej znowu, a ona czuła chyba to samo. Swoboda, z jaką zachowywali się wobec siebie, była rzadka wśród osób, które tak krótko się znały. Nie oznaczała jednak, że wszelkie iskrzenie znikło. Wręcz przeciwnie, mogła się w każdej chwili zamienić w szalejący pożar.

Toni chciała oglądać wschód słońca.



Pożądanie wróciło z pierwotną siłą przybierającągo przyływu. Jego penis podniósł się z powrotem, domagając się uwagi. Może reagował na nią tak łatwo dlatego, że uwielbiał jej pocałunki, gorące, namiętne. Używała całego ciała, opierając się na nim tak, że musiał ją podtrzymywać. Szlafrok rozchylił się i oparła biust na jego torsie. Jej twarde sutki domagały się jego ust.

Ale musiały poczekać. Noc minęła w mgnieniu oka. Dostrzegłszy pierwszą jasność na horyzoncie, wiedział, że jeśli chcą oglądać wschód z jego ulubionego miejsca, muszą się pospieszyć.

Z niechęcią oderwał się od niej i poklepał jej jędrne pośladki.

– Jeśli chcesz oglądać wschód z najlepszego...

– Dobrze. – Odsunęła się, po czym znów go pocałowała. – Dobrze, ale nie zapominaj, na czym skończyliśmy.

Tak jakby to w ogóle było możliwe. Nie miała pojęcia, jakie to było uczucie, iść piaszczystą ścieżką z ogromną erekcją, która domagała się wyzwolenia. To rozpaczliwe pożądanie nasunęło mu pytanie, kiedy ostatni raz tak szybko był gotowy do drugiego stosunku. Był wtedy chyba nastolatkiem.

Teraz, będąc starszy i bardziej doświadczony, cieszył się oczekiwaniem. Kochanie się z Toni było jednym z najlepszych przeżyć w jego życiu. I nie mógł się już doczekać, kiedy od nowa będzie badać jej ciało, odkrywać, co sprawia jej przyjemność, co doprowadza ją do szaleństwa.



Może nawet odkryje, czy ma jakieś inne sekrety – na przykład motyw sabotowania gazety.

Piaszczysta ścieżka wychodziła na szeroką, trawiastą polanę, która opadała w dół do Zatoki. Dom został zbudowany w najwyższym punkcie wyspy. Miał trzy piętra i skonstruowany został ze szkła i z kamienia. Przed domem stał basen z małym wodospadem i jacuzzi, a dookoła rozciągały się kwitnące ogrody. Słychać było miękkie uderzanie fal o brzeg.

Toni, trzymając Greya za rękę, weszła za nim po schodach prowadzących wyżej.

– Najbardziej lubię najwyższe piętro – powiedział.
– Możemy wziąć jakieś koce z głównej sypialni, jeśli ci zimno.

– Nie jest mi zimno. I jestem zaskoczona brakiem robactwa.

– Dzisiaj wiatr wieje do brzegu i trzyma je z daleka, ale nie zawsze tak jest. Na wyspie jest pełno komarów. To dlatego wszystkie okna i drzwi są zabezpieczone moskitierami.

Weszli na wielki taras stanowiący część głównej sypialni. Toni nie widziała jeszcze tak zaprojektowanego domu – pomieszczenie otwierało się na morze, bezbronne wobec żywiołów.

– Co się dzieje, kiedy pada? – zapytała.

Grey pokazał jej drzwi, które oddzielały taras od sypialni. Teraz, otwarte, sprawiały wrażenie, że pokój jest częścią krajobrazu. Duże świetliki w dachu



wpuszczały światło gwiazd i promienie księżyca, tańczące na czarnej tapecie.

Ale morze znów ją wezwało i odwróciła się, żeby zbadać taras, otaczający sypialnię dookoła, pozwalający obejrzeć całą wyspę. Mogła zobaczyć stajnię, korty tenisowe, lądowisko helikoptera, wózki golfowe i hangary dla łodzi.

Zauważając kierunek jej spojrzenia, Grey skomentował:

– Jutro – a właściwie dzisiaj – możemy popłynąć łodzią, pożeglować na katamaranie albo na windsurfingu, pójść na ryby. Jest też batut do skakania na dachu...

– Co takiego?

– Moje ulubione miejsce – uśmiechnął się.

– Twoim ulubionym miejscem jest batut do podskakiwania?

Dzienna część pomieszczenia zawierała sprzęty do ćwiczenia, których nie powstydziliby się najlepsza siłownia. W kąt wciśnięta była sauna i podwójne jacuzzi. Grey wszedł do doskonale wyposażonej kuchni, wziął talerz owoców, ser i butelkę schłodzonego wina, które zamówił wcześniej.

Wyszli z powrotem na taras, wspięli się na dach i ułożyli kilka poduszek na batucie, żeby mieć się o co oprzeć. Potem Grey wziął talerz z jej rąk i położył sobie na brzuchu.

– Głodna?

– Umieram z głodu, ale nigdy nie jadłam na dachu.

– Dach jest dobry do wielu rzeczy.



– Aha.

– Na przykład do patrzenia w gwiazdy.

– Aha.

– Mieliśmy tutaj hamak, ale tak jest o wiele wygodniej.

Poklepał poduszkę za sobą.

– Wypróbuj.

Położyła się obok niego i westchnęła z zadowoleniem. Elastyczny materiał batutu był mniej twardy niż się spodziewała. Obydwoje ułożyli głowy na jednej poduszce i wpatrzyli się w niebo.

Ponieważ znajdowali się z dala od świateł miasta, gwiazdy świeciły jasno tylko dla nich. Tutaj szum fal słyszać było w połączeniu z szumem fontann znajdujących się na patio. Dom był surowy i elegancki i zaskakiwał ją, tak jak Grey.

Z książki, którą o nim czytała, wyłaniał się obraz człowieka twardą ręką trzymającego rodzinny biznes, konserwatywnego pracoholika. Ale nie miał problemów z rozluźnieniem się w jej towarzystwie. Z drugiej strony, jak wynikało z książki aktorki, z nią również relaksował się bez problemu.

Grey nie chciał rozmawiać o swoich rodzicach ani o bracie, co uznała za dziwne. Większość ludzi lubiła mówić o sobie, uważając to za fascynujący temat. Grey zachowywał się tak, jakby w ogóle nie myślał o swoim życiu. Zastanawiała się, jakie są tego powody, ale nie znała go na tyle dobrze, żeby móc to ocenić. Miała jednak nadzieję, że jeżeli otworzy się dla niego, on chociaż częściowo odwzajemni się jej tym samym.



Po tak intymnych przeżyciach chciała móc z nim swobodnie rozmawiać na temat rodziny, interesów i życia. Czuła się doskonale, otwierając dla Greya swoje ciało, i chciała też otworzyć się dla niego na innych poziomach. A najważniejsze było powiedzenie mu, dlaczego chciała go poznać – chciała to już zrobić zanim kochali się po raz pierwszy.

Grey podniósł kawałek owocu z talerza i przysunął go do jej ust, kapiąc sokiem na jej dolną wargę.

– Lubisz ananasa?

Otworzyła usta, a on powoli nakarmił ją soczystym kąskiem. Toni przypomniała sobie, że powinna jeść, żeby zachować siły. Zauważyła, jak Grey dyskretnie wyjmował z szafki prezerwatywę, i doszła do wniosku, że ma zamiar użyć dachu jako łóżka. A w każdym razie miała taką nadzieję.

Ale najpierw jedzenie. Potem zwierzenia, a na końcu przyjemność.

Grey karmił ją kawałkami homara, sera, ananasa i zielonymi winogronami. Pili wino przez zakrzywione słomki dla dzieci. Głupie, ale strasznie zabawne.

Za każdym razem kiedy jej dłoń otarła się o jego biodro albo jego palce dotknęły jej uda, ten przypadkowy kontakt stawał się pieszczotą, delikatnym dotknięciem, które budziło ochotę na więcej.

Kiedy skończyli jeść, Grey wstał i odniósł talerze na pobliski stół. Położył się z powrotem, wprawiając batut w ruch, a jej całe ciało zaczęło podskakiwać, jakby leżeli na ogromnym nadmuchiwanym materacu. Ale batut był lepszy i większy niż nadmuchiwany materac. Nie



było ryzyka, że ześlizgnie się do wody. Toni miała już dość kąpieli jak na jeden dzień.

Obserwując wschód słońca, rozlewające się po żółtozłotym horyzoncie różowe i purpurowe promienie, stwierdziła, że wyznania i seks mogą poczekać kilka minut. Wzięła Greya za rękę, chcąc wchłaniać widok szybko wstającego słońca na bladoniebieskim porannym niebie.

Wyspa otoczona była lądem z trzech stron i tył domu wychodził właśnie na jedną z nich, ale kontynent znajdował się zbyt daleko, żeby popsuć widok. Widzieli tylko morze i niebo. Toni wstrzymała oddech, kiedy odezwały się świerszcze. Z pobliskiej wierzby wzbił się w powietrze jastrząb i poszybował nad wyspą, dumny ze swoich skrzydeł. Obserwowała go tak długo, aż zniknął w oddali. Stwierdziła, że musiał wylądować na innej małej wyspie, żeby odpocząć przed dalszą podróżą.

Przysięgła sobie, że będzie równie wolna jak ten jastrząb, nawet gdyby miało to trwać tylko kilka godzin. Ale im dłużej przebywała z Greyem, tym większą czuła potrzebę powiedzenia mu prawdy. Nie czuła się winna, oszukując nieznajomego, zwłaszcza że i on na tym korzystał. Grey odzyskał swoją reputację najbardziej pożądanego kawalera w mieście, kiedy tylko prasa spostrzegła go z inną kobietą.

Ale nie był już obcy i zaczęło jej na nim zależeć w sposób, jakiego nie oczekiwała. Troszczył się o nią na tyle, żeby dać jej szlafrok i nakarmić ją. Był romantyczny na tyle, żeby zaproponować jej ten wspaniały



widok. Być może było to tylko dobre wychowanie pomieszane z pewnością siebie, ale chciała, żeby wiedział, że polowała na niego z innego powodu niż pieniądze. I była na tyle rozsądna, żeby przyznać sama przed sobą, że chciała to zrobić, bo pragnęła, żeby ją lubił i szanował. Nie był to warunek konieczny do uprawiania seksu, ale niezbędny do stworzenia dobrego związku. I tego chyba chciała. Skoczyć głową w dół, dać mu to, co najlepsze, wziąć to, czego pragnie, i zobaczyć, co z tego wyniknie. Na ogół nie była taka beztroska. Ale normalnie nie spotykała się też z mężczyznami, o których czytała w „Południowym Magazynie Bogaczy”.

Usiadła naprzeciwko niego ze skrzyżowanymi nogami, tak że ich kolana się stykały.

– Muszę ci coś powiedzieć. Próbowałam zrobić to w helikopterze, ale musieliśmy lądować i straciłam okazję.

– Przyjechałaś tutaj, bo jesteś kuzynką mojego ojca ze strony matki i chcesz dostać część wyspy? – zapytał kpiąco.

– Tak właśnie jest. Po tym, jak podarowałam ci darmową próbkę moich wdzięków, po prostu przepiszysz wyspę na mnie – odpowiedziała, zdając sobie sprawę, że i on pamiętał o tej rozmowie. Musiał być ciekawy, a jednak nie zadawał żadnych pytań, pozwalając jej na wyjawienie mu swoich powodów na jej sposób. Czy był tak cierpliwym człowiekiem? Czy też może nie interesowały go na tyle, żeby pytać?

– Przykro mi, ale nie możesz być właścicielką.



– Spojrzał na jej nagie ciało z ogniem w oczach, omal nie odciągając jej myśli od rozmowy na dobre. – Kobie-
ta może dziedziczyć tylko wtedy, kiedy wyjdzie za
mąż i wyda na świat potomka.

– Męskiego potomka?

– Oczywiście.

Zaśmiała się, zadowolona, że Grey tak łatwo potrafi
się z nią wygłupiać. Najwyraźniej chciał ją zbić z tropu,
ale nie miała zamiaru dać się pokonać tak marną
taktyką.

– No cóż – powiedział, udając powagę. – Skoro więc
nie możesz dziedziczyć, to może przyjechałaś tu, żeby
mnie zabić?

Zmarszczyła brwi.

– A co w tym byłoby zabawnego?

– Hm... W każdym razie torturowanie mnie zupeł-
nie ci nie przeszkadzało.

I mówił to po tym, co robił od chwili, kiedy się
poznali. Wciąż jeszcze nie zaspokoił jej głodu. Chciała
go więcej, a on zasługiwał na odpłatę.

Powoli się uśmiechnęła.

– Ujeżdżanie ciebie było dość interesujące.

W jego oczach znowu zapalił się ogień.

– Czy mógłbym cię przekonać, żebyś zrobiła to
jeszcze raz?

– Mógłbyś spróbować.

Rozdział dziewiąty

Toni spojrzała na Zane'a z nieufnością i przedziwną mieszaniną pragnienia i wahania.

– Najpierw jednak musimy porozmawiać.

Z każdą inną kobietą Zane próbowałby odwlekać rozmowę i znów się kochać. Ale w przypadku Toni nie sprawiłoby to mu satysfakcji. Chciał wiedzieć, co ją niepokoi. Chciał znać jej motywy. Chciał wiedzieć o niej wszystko.

Zane znał wiele kobiet, ale nie twierdził, że wszystko o nich wie. Twarze i myśli niektórych były przejrzyste jak ogromny nagłówek. Inne ukrywały swoje myśli pomiędzy linijkami. W przypadku Toni miał ochotę przeczytać całą gazetę, od deski do deski, żeby więcej się o niej dowiedzieć.

A jednak męski instynkt podpowiadał mu, że to, co miała zamiar powiedzieć, może sprawić, że przestanie jej pragnąć. Czuł się, jakby stał na krawędzi przepaści,



gdzie każdy nieostrożny ruch mógł skończyć się upadkiem.

Chciała porozmawiać. A on, mimo że pragnął jej wysłuchać, pragnął również wziąć ją w ramiona.

Ona odczuwała potrzebę słów.

On odczuwał potrzebę bycia w niej.

Jedno spojrzenie w jej szczerą twarz i poważne oczy powiedziało mu, że każdy ruch zmierzający do uprawiania miłości mógłby ją obrazić. Zwłaszcza że smutek malujący się wyraźnie na jej twarzy oznaczał, że po wyznaniu spodziewa się odrzucenia.

Zdobył się więc na najwyższy wysiłek, żeby zignorować jej opaloną skórę, wzywającą go do gryzienia i całowania. Spróbował dostosować się do jej nastroju. Nie było to takie trudne – był, poza wszystkim, zadowolony.

– Słucham cię – powiedział, przygotowany na wysłuchanie jej zwierzeń z cierpliwością, która go zaskoczyła.

– Nie wiem, od czego zacząć – zaczęła cicho. Jej ton wywołał w nim niepokój, mimo że nie miał pojęcia, dlaczego.

– O co chodzi? – Podrapał się w głowę, zbulwersowany jej niechęcią do wyjawienia swoich myśli. Nie podobała mu się hipoteza, że łatwiej dzieliła się ciałem niż zawartością swojej głowy. – Wydawało mi się, że dobrze nam razem idzie. Wystarczająco, żebyś mogła swobodnie ze mną rozmawiać.

– Dobrze? – W jej oczach zabłyśło zdenerwowanie.
– A na czym opierasz ten wniosek?



– Myślałem...

Zamilkł. Kiedy podjął jej ofertę, ona okazała się równie chętna do zabawy jak on. Gdyby nie chciała rozmawiać, nie widziałby przeszkód przed Kochaniem się z nią jeszcze raz. Uważał, że ich konna przejażdżka jest tylko zakąską przed głównym daniem. Ale ona wyglądała na rozzłoszczoną, mimo że powstrzymała swoje pożądanie i zgodził się jej wysłuchać.

– Co jest dobre? – Napadła na niego. – Seks? Tak, przyznaję, że seks był dobry. Seks był świetny. Czy seks to wszystko, czego oczekujesz od kobiety?

– Czasami – przyznał, po czym skrzywił się, zaskoczony swoją nieoczekiwaną szczerością.

Zawsze uważał, że seks jest potrzebą, taką samą jak spanie i jedzenie. Nie widział nic złego w związkach opartych tylko na seksie. Ale w przypadku Toni chciał nagle znaleźć się w jej głowie, dowiedzieć się, czego pragnie, i dać jej to. Słowa były zbyt powolne i zbyt niezgrabne, ale nakazał sobie cierpliwość i ostrożność.

Toni przeciągnęła palcami przez włosy.

– Szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że seks z tobą mi wystarczy, ale tak nie jest. Chciałabym podzielić się czymś więcej, ale jeśli ty się na to nie zgadzasz, to na tym chyba powinniśmy skończyć.

Zakładała coś, co nie było prawdą. Wcześniej mógł się zachowywać tak, jakby seks był ważniejszy niż chęć poznania jej, ale teraz naprawdę chciał usłyszeć, co ma mu do powiedzenia. Jego postępowanie wskazywało wprawdzie na coś innego, ale chciał wyprowadzić ją z błędu.



Jej głos brzmiał zwyczajnie, nie było w nim oskarżenia ani bólu, może tylko trochę melancholii i tęsknoty. Mogłaby odejść od niego teraz i zapewne zrobiłaby to, z odrobiną żalu, ale przekonana, że do siebie nie pasują.

Musiał się jednak upewnić, że dobrze ją rozumie.

– Jeśli dobrze rozumiem, nie jestem dla ciebie dobry, ponieważ...

– Bez dzielenia myśli i uczuć nie ma „nas”. Jestem tylko ja, ty i seks.

– Nasz brak porozumienia na koniu był całkiem niezły – powiedział, zdając sobie sprawę, że tylko opóźnia powiedzenie słów, które chciała usłyszeć. Nigdy wcześniej nie czuł czegoś takiego i nie wiedział, że przyznanie się do tego będzie takie trudne.

Na wspomnienie ostatniej nocy jej oczy złagodniały.

– To była noc fantazji.

– Czy to skarga?

– Oczywiście, że nie.

Wiedząc, że mu odmówi, ale czerpiąc radość z pa-trzenia na jej walkę, zaoferował:

– Mógłbym zrobić to jeszcze raz.

– Gdybym ci na to pozwoliła. – Oblizała dolną wargę zdenerwowanym ruchem.

– Ale nie pozwolisz?

– Nie. Nie pozwolę.

– Nigdy nie przyszło ci do głowy, że chcę usłyszeć, co masz mi do powiedzenia? – zapytał, sam siebie zaskakując. W końcu przyznał się do tego. – Że chcę wiedzieć, co się dzieje w twojej głowie?



– Wydawało mi się, że chcesz raczej oddzielić się od świata pożądaniem.

– Przyznaję, że to kusząca propozycja.

– Ja też tak uważam.

– Ale obraża mnie to, że uważasz, że obchodzisz mnie tylko dla seksu.

– Naprawdę? – Spojrzała mu w oczy z nadzieją.

– Dla mnie seks musi gdzieś prowadzić.

– Gdzie?

– Od znajomości, poprzez przyjaźń, do miłości. Inaczej mogłabym zabierać do łóżka wibrator.

– To mi pochlebia. – Skrzywił się. – A ja myślałem, że dam ci to, czego pragniesz.

– Dałeś i to było cudowne.

Było? Nie podobało mu się, że tak łatwo zaczęła mówić o tym w czasie przeszłym. Tak jakby skończyli, jeszcze zanim wszystko na dobre się zaczęło, jakby nie przyznał właśnie, że obchodziły go jej myśli.

– Bycie ze mną jest tak cudowne, że chcesz odejść?

– Tak cudowne, że chcę czegoś więcej niż seks. Nie chcę przez cały czas żyć seksualną fantazją, a pomimo tego, co mi właśnie powiedziałeś, wydaje mi się, że ty tak robisz. Ja chcę żyć w prawdziwym świecie. W świecie, w którym ludzie mają zmarszczki i w którym bolą ich brzuchy.

– Co mam ci powiedzieć, żeby przekonać cię, że ja też chcę czegoś więcej?

Przekrzywiła głowę i popadła w zamyślenie.

– Seks z tobą był wspaniały. Pożądamy siebie nawzajem. Ale pozostanie na takim etapie mi nie



odpowiada. Albo posuniemy się naprzód, albo ja rezygnuję.

– A nie posuwamy się naprzód, bo...?

– Dlatego, że mylisz seks z intymnością. Mówisz, że chcesz mnie wysłuchać, ale tak naprawdę chcesz więcej seksu.

Jak to możliwe, że czytała w nim jak w otwartej księdze? Nie znali się na tyle długo, żeby wynikało to z doświadczenia. Jego sposób patrzenia na związki aż do tej pory dobrze mu służył. Mimo że patrzył na Toni inaczej, nadal zachowywał się tak samo. Nie była w stanie więc odczytać z jego zachowania jak bardzo mu na niej zależało. Dla niej musiał zmienić sposób działania. Przez moment zastanawiał się, czy była warta tego wysiłku, ale myśl o utraceniu jej nie pozostawiła żadnych wątpliwości.

Gdzie podział się jego swobodny stosunek do kobiet? Dlaczego już nie wierzył, że tę kobietę może zastąpić kolejna? I, do diabła, nie był przecież jednym z mężczyzn unikających intymności! Po prostu lubił zatrzymywać swoje myśli dla siebie.

Toni nie wiedziała, jak bardzo Zane jest w stanie się przystosować. Jeśli ta rozmowa miała oznaczać wybór pomiędzy jej odejściem i pozostaniem, to on jej wysłucha. Chętnie – nie tylko po to, żeby zapewnić sobie seks, ale dlatego, że chciał wiedzieć o niej więcej. A dla dobra rodzinnego interesu dowie się wszystkiego o tym sabotażu. Kiedyś bardziej interesowałyby go pośladki Toni, jej kobiece kształty, wzywające jego rękę. Ale odrzucił potrzebę dotknięcia jej z łatwością,



która go przeraziła. Chciał zmienić dla niej swoje zachowanie, zmienić się dla niej, ponieważ chciał ją lepiej poznać. Teraz musiał ją tylko przekonać.

– Chciałem dowiedzieć się o tobie czegoś więcej od samego początku. Więc dobrze, powiedz mi, dlaczego chciałaś mnie poznać.

Zmarszczyła brwi, niepewna jego motywów.

– Wciąż masz nadzieję, że pójdziemy do łóżka?

– Tak. – Gestem ręki wskazał ich nagie ciała leżące na batucie w słońcu i uśmiechnął się. – Jesteśmy chyba odpowiednio ubrani?

– A jeśli powiem: nie? Czy wciąż będziesz chciał wiedzieć, dlaczego chciałam cię poznać?

– Chcę dowiedzieć się o tobie jak najwięcej, Toni. Czy tak trudno w to uwierzyć?

Słyszając jego odpowiedź, rozchyliła usta w zdziwieniu.

– Ale dlaczego miałoby ci na tym zależeć, skoro nie będziesz miał z tego żadnych korzyści?

Korzyści będą, spokojna głowa. Jeśli wierzyła, że jest inaczej, to nie знаła go dobrze.

– Im więcej mi o sobie powiesz, tym lepiej będę wiedział, jakie są twoje motywwy. Będę lepiej wiedział, jak sprawić ci przyjemność, i skorzystam z tej wiedzy, żeby kochać się z tobą przez cały dzień.

– Teraz przeczysz własnym słowom. – Potrząsnęła głową i pasmo blond włosów opadło jej na oczy. Założyła je za ucho i spojrzała prosto w jego twarz.

– Powiedziałeś, że obchodzi cię, co ja myślę.

– To prawda.



– Tylko po to, żeby pójść ze mną do łóżka? Czy dlatego, że naprawdę obchodzi cię, co myślę?

Gdyby się do tego przyznał, wyjawiłby rosnące w nim uczucia, tak więc wzruszył ramionami. Właśnie sam przed sobą przyznał się, jak bardzo lubił Toni. Bardzo ją lubił. Lubił jej wrodzoną szczerość. Lubił jej umiłowanie życia. Ale najbardziej lubił jej pewność siebie. Wiedziała, czego chciała, i starała się realizować własne cele, nie uznając porażki. Ale przyznanie się przed nią do własnych uczuć przeniosłoby go na inny etap – którego nigdy jeszcze w życiu nie próbował.

Zane nie wiedział, jakie dokładnie uczucia żywi do tej kobiety, ale wiedział, że nie może jej pozwolić odejść.

– Możesz w to wierzyć albo nie, ale naprawdę podoba mi się nasza rozmowa. Nie chcę, żebyś spisała mnie na straty. A jeżeli dzielenie się jest dla ciebie takie ważne, to dla mnie również jest ważne, skarbie. Poza tym pobudziłaś moją ciekawość.

Spojrzała na jego widoczną erekcję.

– To nie wszystko, co pobudziłam.

– On ma swój własny rozum. Mów.

– Skoro chcesz mnie wysłuchać, to ja jestem gotowa pójść na kompromis. – Przesunęła ręką wzdłuż jego uda. – Przecież obydwójce możemy dostać to, czego chcemy. Mogę mówić i dotykać cię jednocześnie.

Odebrał jej słowa jako osobiste wyzwanie. Sprawdzenie, jak długo mogą skupić się na rozmowie, byłoby bardzo interesujące. Czy naprawdę chciał usłyszeć odpowiedź na swoje pytanie?



– A więc kiedy i dlaczego zdecydowałaś się mnie prześladować?

– Ostatni facet, z którym się spotykałam, uważa, że jestem z nim zaręczona.

Zane dotknął palcem brody Toni i uniósł jej głowę do góry, patrząc jej prosto w oczy. Czy opowiadała mu kolejną historyjkę? Przez chwilę głaskał kciukiem policzek dziewczyny.

– Jesteś zaręczona? Kiedy ślub?

Obejrzał się przez ramię udając, że szuka wściekłego narzeczonego, ale w rzeczywistości potrzebował chwili, żeby się otrząsnąć. To, że była już związana z innym mężczyzną, zabolalo go bardziej niż oczekiwał. Zane uważał, że dobrze potrafi oceniać charaktery ludzi, ale Toni kompletnie zbiła go z tropu. Nie wydawała się kobietą, która mogłaby oszukiwać narzeczonego albo wykorzystać Zane'a do ostatniego przedślubnego romansu.

– Nie będzie ślubu – powiedziała Toni ostrym tonem. – Nigdy go nie miało być.

Wtuliła twarz w jego rękę i nadal głaskała go po udzie, budząc między jego nogami gorąco. Pomimo jej podniecającej pieśszczoty zdawał sobie sprawę, że to, co mówi, nie ma sensu. Miał jednak nadzieję, że nie kocha tamtego człowieka.

Potrzebował wyjaśnienia.

– Jesteś zaręczona, ale nie wychodzisz za mąż?

– Powiedziałam, że mój przyjaciel uważa, że jesteśmy zaręczeni.

– Dlaczego?



Przesunął palce wzdłuż jej szyi, na wrażliwy obojczyk i zakreślił koło wokół piersi. Jej sutki stwardniały.

– Nie wiem, dlaczego tak myślisz.

Do diabła, to wciąż nie miało sensu. Nie miał pojęcia, jak trudno będzie rozmawiać i jednocześnie pieścić jej jedwabistą skórę. Innym kobietom pozwoliłby mówić i nie zwracałby na ich słowa uwagi. Ale chciał zrozumieć Toni, a jej miękkie kształty i zaokrąglenia odciągały jego uwagę. Coś musiał opuścić, bo nie miał pojęcia, dokąd prowadzi ta rozmowa.

– Nie wiesz, dlaczego myślisz, że jesteście zaręczeni?

Toni przeniosła rękę na jego pierś, bawiąc się porastającymi ją włosami.

– Jest uparty i zdecydowany ożenić się ze mną.

– Brzmi niebezpiecznie.

Osunęła dłoń niżej, na jego brzuch, zakreślając koła wokół pępka.

– Zapewniam cię, że pod każdym innym względem ten człowiek jest normalny. Jest nawet dość popularny i dość przystojny. Podoba się innym kobietom.

– Ale?

– Ale na mnie nie działa. Jego pocałunki nie robiły na mnie żadnego wrażenia. Niestety, on czuje inaczej. Jeśli chodzi o mnie, to on myśli, że...

– Co myślisz? – zapytał, próbując ignorować fantastyczne uczucie, jakie dawała mu jej ręka zsuwająca się poniżej pasa. Jednocześnie był zadowolony, że nie chcąc tamtego mężczyzny, najwyraźniej pragnęła jego. Próbując odwrócić uwagę od narastającego w nim podniecenia, położył dłoń na jej piersi.



Westchnęła, nie wiedział, czy z rozkoszy, czy z irytacji na myśl o tamtym.

– Myśli, że jestem dla niego idealną kobietą.

Była idealna. Od czubka swojej głowy, poprzez nieskazitelną, jedwabistą skórę, kształtne piersi, szczupłą talię, długie wysmukłe nogi, aż do małych palców u nóg. Ale nie tylko jej ciało budziło w nim pożądanie. Zane nie był zdziwiony tym, że jakiś inny mężczyzna również na nią polował. To była tylko kwestia czasu, zanim facet przekona ją, żeby się z nim związała.

Nie on, oczywiście. Nie miał zamiaru się żenić.

Już dawno stwierdził, że tradycyjne obowiązki założenia rodziny i posiadania dzieci pozostawi Greyowi. Nigdy nie chciał się wiązać, podobał mu się jego styl bycia – za bardzo, żeby przywiązywać się do jednego miejsca, jednej pracy, jednej kobiety.

W pewnym stopniu Toni miała więc rację, oskarżając go, że żyje w świecie fantazji. Seks z tą samą kobietą, noc w noc, rok w rok, nie pociągał go. Nudziło go to. Poza tym to Grey wybrał tradycyjną ścieżkę. Grey da ich rodzicom wnuki, a Zane będzie sobie szczęśliwie żył swoim życiem. Bez problemów. Bez żalu. Bez kłopotów.

A jednak kłopotliwe położenie Toni interesowało go na tyle, że postanowił odłożyć pocałowanie jej o kilka chwil.

– Dlaczego twój narzeczony uważa, że jesteś idealna?

– Nie jest moim narzeczonym. Uwziął się na mnie, bo pochodzę z szanowanej rodziny. Bo zna mego ojca



i chce mu zaproponować jego wymarzoną pracę. Bo myśli, że kiedy będzie pracował, moja kariera projektantki zajmie mnie i da mi satysfakcję.

Co za straszliwy los dla tak pięknej i seksownej kobiety. Gdyby była jego, nie liczyłby na to, że kariera sprawi jej satysfakcję. Były inne, o wiele przyjemniejsze sposoby, żeby spędzać wspólnie czas.

Nie miała pojęcia, jak bardzo chciał pochylić głowę i posmakować jej warg. Równie mocno jednak pragnął wysłuchać całej historii. Zamiast pocałować ją, zapytał:

- Dlaczego więc nie powiedziałaś mi „nie”?
- Powiedziałam. – Westchnęła ciężko.

Zane nie widział problemu. „Nie” znaczy „nie”. Co tutaj było do rozumienia? Zmarszczył brwi, ale nie mógł się powstrzymać przed polizaniem jej sutka. Z przyjemnością obserwował, jak wygięła się w jego stronę.

- I?

Dotknęła palcami jego sztywnego członka z zamyślonym wyrazem twarzy.

– Przysłał mi pierścionek zaręczynowy, który mi odesłałam.

- To powinno stanowić jasną odpowiedź.
- On słyszy tylko to, co chce słyszeć. – Potrząsnęła głową. – Na pewno pomyślał, że po prostu nie podoba mi się pierścionek.

– Wygląda na to, że ma swój sposób na życie, ale przecież musi brać pod uwagę twoje pragnienia?

- Najwyraźniej nie musi. Odprawiłabym go bardziej



stanowczo, gdyby nie dwa małe problemy. Po pierwsze, boję się zrujnować karierę ojca. A po drugie chodzi o Bobby.

– Twoją siostrę?

– Ona w życiu się do tego nie przyzna, ale mam wrażenie, że on jej się podoba. – Westchnęła. – Na dodatek on oddał kilka przysług Mickey i Judy, które równie łatwo mógłby im teraz odebrać.

Umysł Zane'a zamgliło pożądanie, ale mógł jeszcze połączyć fakty.

– Więc zdecydowałaś się wycofać?

– Tak, tylko nic rozsądnego nie działało. Moja siostra Mickey wymyśliła, że może lepiej by było, żeby to on się wycofał. No i stworzyłyśmy plan.

– Plan wywołania skandalu? – zapytał.

Zrozumienie rozgrzało go równie mocno jak jej palce, delikatnie głaszczące wnętrze jego ud. Przesunął dłonią po jej płaskim brzuchu w dół. Ciałem Toni wstrząsnął dreszcz oczekiwania. Była ciepła, wilgotna i gotowa. Zatrzymał na chwilę swoją pieśczętę, chcąc usłyszeć dalszy ciąg historii.

Zaczęła mówić szybko, jakby chcąc jak najszybciej skończyć.

– Stwierdziłam, że doskonale się do tego nadajesz. Twoje nazwisko było już znane w związku z książką Lane Morrow. Poza tym jesteś ważnym obywatelem miasta i paparazzi nie mogli się doczekać, żeby tylko przyłapać cię z jakąś kobietą. Twoja reputacja została by w ten sposób podbudowana i ludzie przestaliby myśleć, że opłakujesz swoją ostatnią kochankę. Mój



narzeczony mógłby się wycofać i jego ego nie ucierpiałoby na tym.

Jej plan, mimo że był szalony, miał szanse powodzenia. Podziwiał jej odwagę. Chociaż nadal nie wszystko miało sens.

– Czy nie czytał pierwszego artykułu o nas?

Chwyciła nasadę jego erekcji i zaczęła głaskać ją powoli, niemilosiernie.

– Zadzwoił do mnie, żeby powiedzieć, że wie, jak gazety mogą z najbardziej niewinnego spotkania uczynić coś dwuznacznego.

– Sam siebie usprawiedliwiał? – Zane potrząsnął głową z niedowierzaniem.

– Miał zamiar zadzwonić do ciebie i podziękować ci za chronienie mnie przed prasą.

Z trudem był w stanie skoncentrować się na rozmowie, kiedy jej ręka poruszała się delikatnie w górę i w dół.

– Nikt do mnie nie dzwonił.

Wsunął w nią jeden palec i jej oczy pociemniały z pożądania. Patrzył, jak walczy, żeby utrzymać nad sobą kontrolę. Jednak falujące ruchy batutu znacznie jej to utrudniały. Dobrze.

Nie zaprzestała jednak rytmicznych ruchów dłonią zaciśniętą na jego członku. Zdawała sobie chyba sprawę, jakie budziła w nim reakcje, bo uśmiechnęła się.

– Kiedy podał do prasy wiadomość o naszych zaręczynach, a potem przysłał pierścioneł, byłam tak przerażona, że musiałam przedsięwziąć drastyczne



środki. Wtedy wypożyczyłam ten kostium goryla i chciałam zwrócić na siebie twoją uwagę.

A więc Toni nie miała nic wspólnego z sabotażem. Jej motywy były znacznie bardziej osobiste, podobały mu się o wiele bardziej. Nie powinien być w nią wątpić.

Zane'owi podobały się te drastyczne środki. W końcu działały przecież na jego korzyść.

– A więc polowałeś na mnie, żeby inny mężczyzna zerwał z tobą zaręczyny?

– Tak było na początku. – Jej głos wydawał się dziwnie rozsądny wobec jej nagości i pieszczot, jakimi obdarzali swoje ciała. – Ale im dłużej cię znam, tym bardziej chcę spędzać z tobą czas.

– Cieszę się.

– Widzę. – Zacisnęła lekko palce. – Zbyt długo poświęcałam się tylko interesom. Teraz mam zamiar poświęcić się przyjemności.

– Oto kobieta bliska memu sercu. – Uśmiechnął się.

– Ostrzegam cię, Greyu Mastersonie, że to właśnie chcę zdobyć – twoje serce.

Mimo pragnienia, żeby się w niej zanurzyć, jej słowa wywołały w nim niepokój. Po pierwsze dlatego, że zwróciła się do niego imieniem brata. Po drugie dlatego, że jej stwierdzenie było naturalne i swobodne, ale była w nim determinacja. Wiele kobiet starało się, żeby się w nich zakochał, ale zawsze im uciekał. Tym razem też tak będzie. Weźmie od niej to, co mu oferowała, w zamian za to dając jej przyjemność, i odeśle ją, zanim zdąży się do niej przywiązać.

Nie okłamywał ani siebie, ani jej, kiedy mówił, że



mu na niej zależy. Rzeczywiście mu zależało. Ale musiał iść do przodu. Ona przyznała, że traktuje go poważnie. On musiał więc odsunąć się jak najszybciej, żeby jej nie zranić. Nie chciał tego. Ale nie chciał też poważnego związku.

Ponieważ wiedział już, że Toni nie ma nic wspólnego z sabotażem, mógł powrócić do swojego starego trybu życia. Jedynie przypadek sprawił, że dolano oleju do farby drukarskiej, kiedy była w gabinecie Greya w kostiumie goryla. I na pewno fatalny zbieg okoliczności spowodował, że dosypano piasku do baków akurat wtedy, kiedy bawili się razem w klubie. Każdy mógł znaleźć kody na biurku sekretarki i dostać się do nagłówków. Była po prostu nieznaną, która trafiła do jego życia akurat wtedy, kiedy przechodził kryzys. Nie miał żadnego dowodu, żeby móc połączyć ją z sabotażem, i nie miał zamiaru obwiniać jej na podstawie poszlak. Jej historia była zbyt szalona, żeby używać jej jako przykrywki. Musiała być niewinna.

Teraz, kiedy zdał sobie sprawę, że to nie ona działała na szkodę gazety, nie było już żadnego powodu, żeby spędzać z nią czas. Z przyjemnością poświęci jej jeszcze dzisiejsze popołudnie, ale jutro zakończy ich znajomość. Ta myśl zasmuciła go. Nie chciał, żeby odchodziła. Jeszcze nie teraz. Mógł ochłodzić ją trochę i zacząć jeszcze raz od nowa. Przestał poruszać palcem, przywołując ją z powrotem do rzeczywistości. Zmrużyła oczami, spojrzała na ocean, a potem na niego.

– To było takie przyjemne. Dlaczego się zatrzymałeś? – zapytała niskim i zmysłowym tonem.



Wiedząc, jak wspaniały może być seks z nią, chciał utrzymać ją w stanie podniecenia tak długo, jak długo sam mógł wytrzymać. Poczuł, że się poci, ale odpowiedział opanowanym głosem:

– Nigdzie nam się nie spieszy.

Oblizła dolną wargę i przeniosła spojrzenie z jego erekcji na jego twarz.

– Nie ma powodów do czekania.

Powoli przekręcił rękę i odnalazł palcami jej łechtaczkę. Kiedy delikatnie zaczął pieścić najwrażliwsze miejsce, źrenice Toni rozszerzyły się.

– Czekanie i patrzenie na ciebie czyni mnie szczęśliwym człowiekiem.

– Mogłabym uczynić cię jeszcze szczęśliwszym – zaoferowała, sięgając po prezerwatywę.

Dotykał jej lekko, opuszką palca, aż jej oddech stał się nieregularny i palce nie mogły sobie poradzić z foliowym opakowaniem.

– Muszę... Muszę otworzyć...

Prezerwatywa wysliznęła jej się z rąk i spadła z batutu na dach. Mimo że miał jeszcze kilka prezerwatyw, zabrał rękę i spojrzał na opakowanie, lśniące pod nimi. Pasma włosów opadło mu na czoło i oczy. Mając nadzieję, że Toni nie odgadnie jego zamiarów, zamruczał:

– Gdybyś się wychyliła, może mogłabyś ją podnieść.

Bez wahania położyła się na brzuchu i wychyliła. Nie mogła dosięgnąć paczki, ale miał ją teraz w pułapce. Zaledwie chwilę zajęło mu wsunięcie się między jej uda.



– Nie mogę dosięgnąć – poskarżyła się.

– Naprawdę? – zamruczał z satysfakcją. Miała wspinały tyłeczek, umięśniony, kobiecy i stworzony idealnie dla jego dłoni.

Widok jej pośladków zachęcił go do dalszych badań. Pod jego dotykiem rozchyliła uda i westchnęła.

– Och... Ach... Wiedziałeś... od początku... że nie dosięgnę...

– Nie mogłem odmówić sobie tak cudownego widoku – przyznał.

– Czy zdajesz sobie sprawę, że zwisam głową w dół? Cała krew spływa mi do mózgu.

– Zobaczymy, co się da z tym zrobić – odpowiedział, rozkoszując się myśleniem nad kilkoma scenariuszami.

Pomiędzy jej rozchylonymi udami mógł dostrzec fragment jasnych loków. Pokusa była zbyt duża i wsunął palec w czekające na niego ciepło.

Nagrodzony jej cichym jękiem badał miękkie wnętrze ud, wdzięczny łuk pleców i wszystko, co znajdowało się w okolicy. Jej westchnienia zamieniły się w jęki przyjemności. Poruszając się pod wpływem jego dotyku, uniosła prowokująco biodra.

Pochylił głowę i przygryzł lekko jej pośladek. Jego palce poruszały się w niej, pokazując, że jest teraz całkowicie na jego łasce, balansując między oczekiwaniami i spełnieniem.

– Myślę, że dosięgniesz prezerwatywy, jeśli wychylisz się jeszcze bardziej.

– Spadnę – zaprotestowała.



– Nie ma takiej możliwości – zapewnił ją głosem, w którym wyraźnie słycać było pożądanie.

Wysunęła się jeszcze bardziej. Zane jedną ręką przytrzymał jej udo, a drugą wciąż trzymał wewnątrz niej. Kiedy się wyciągnęła, jej mięśnie zacisnęły się, dając jego palcom bardzo interesujące doznania.

– Mam!

Triumf w jej głosie przytłumiło pragnienie. Odwróciła się twarzą do niego i pomachała mu prezerwatywą przed nosem. W jej oczach migotały diabelskie iskierki.

– Mam zamiar ci to nałożyć.

Wziął głęboki oddech, zmuszając się do utrzymania kontroli.

– Jeśli zaraz jej nie nałożysz... w ogóle nie będziesz musiała jej nakładać – ostrzegł ją.

W jej niebieskich oczach odbijało się niebo.

– Założę się, że ty możesz wytrzymać dłużej – odpowiedziała.

Rozdział dziesiąty

Toni dawno już przekroczyła punkt, w którym najpierw myślała, a dopiero potem mówiła. Nagość wyzwalała ją z zahamowań, a ona i Grey byli nadzy od wielu godzin. Poranne słońce unosiło się na wschodzie, jego ciepło pokrywało ich ciała cieniutką warstwą potu. Lśniące niebo nad nimi i falujący pod nimi batut sprawiały, że przemawiała śmiało i czuła się wolna, żywa i szczęśliwa.

Dotykając Greya, zdała sobie sprawę, że ten człowiek umiał brać i dawać, prowadzić i poddawać się jej pomysłom. Nie rządziło nim ego. Rządziła nim przyjemność. A dotykanie jego męskości, przyglądanie się jak walczy ze sobą, dawało jej poczucie władzy.

Zaśmiała się miękko, leniwie i przesunęła kciukiem po czubku jego penisa, czując satysfakcję na odgłos jego jęku.

– Nie wiedziałam, że zemsta może być taka przyjemna.



– Zepsujesz całą przyjemność, jeśli... – powiedział przez zaciśnięte zęby.

– Jeśli coś – zapytała, pochyliła się i dotknęła go językiem.

Rozpaczliwie wciągnął powietrze. Po jego piersi zaczęły spływać strużki potu. Członek zeszywniał jeszcze bardziej pod dotykiem jej ust.

– Wystarczy.

Odsunął się i oddychał głęboko przez kilka chwil. Toni podziwiała linię jego sylwetki – był zbudowany jak atleta, ale jego mięśnie nie były zbyt rozwinięte. Przypominał jej rzeźbę, którą widziała w Galerii Eastmana. Z rozszerzonymi nozdrzami i ogniem w oczach uosabiał pasję.

Patrząc mu w oczy i ignorując ciepło rozlewające się po jej podbrzuszu, otworzyła opakowanie. Powoli i delikatnie nasunęła prezerwatywę na jego członek, żałując, że nie mogą kochać się bez zabezpieczenia. Wiedziała jednak, że nie mogą ryzykować, chociaż wstrząsająca ją namiętność mówiła, że już ryzykuje więcej, niżby chciała.

W jej życiu brakowało namiętności, ale nie tego rodzaju zawieszenia, ciągłego pytania, co będzie dalej. Czuła się, jakby wysiadła z wygodnego samolotu na wysokości dwóch tysięcy metrów. Spadając, zastanawiała się, czy spadochron się otworzy. Ten skok mógł być najlepszym doświadczeniem w jej życiu – jeżeli lądowanie jej nie zabije.

Musi być silna. Czasami, mimo wszystko, warto podjąć ryzyko.



Powiedziała sobie, że pragnie w życiu namiętności. Teraz, kiedy już ją miała, nigdy nie wybaczyłaby sobie, gdyby się wycofała. Nie była już jednak w stanie myśleć o tym weekendzie jako o romansie, który miał ją odprężyć i rozweselić.

Widziała, że śledził każdy ruch jej dłoni. Potem, jak startujący w wyścigach koń, rzucił się na nią i przewrócił ją na plecy. Batut zaskrzypiał. Rozsunęła nogi, albo też Grey to zrobił swoimi kolanami, nie była w stanie stwierdzić. Wiedziała tylko, że zanurzył się w niej, wypełniając ją gorącem, znów dając jej tę część siebie, której tak bardzo pragnęła.

Nie spodziewała się, że batut zacznie się kołysać. Na każdy jego ruch elastyczny materiał odpowiadał swoim. Im głębiej w nią wchodził, tym wyżej unosiły się jej biodra, przyciskając się do jego miednicy, skóra przy skórze, powodując elektryzujące dreszcze.

Potem Grey zmienił kąt, ocierając się o jej łechtaczkę. Nie było już uwodzenia. Nie było subtelności. Było tylko gorąco. I mięśnie zaciśnięte w oczekiwaniu spełnienia.

Opierał dłonie po obydwu stronach jej głowy, jego twarz zasłaniała jej niebo. Świat był zbyt jasny, za dużo było w nim było wrażeń.

Zamknęła oczy i skoncentrowała się na nim. Na jego oddechu drażniącym jej ucho. Na jego pokrytej włosami piersi, ocierającej się o jej sutki. Na jego penisie, ocierającym się o najwrażliwsze miejsca.

– To... jest... cudowne – szepnęła.

– Chcę dać ci rozkosz.



– To... wspaniale...

Położyła dłonie na jego plecach, próbując powstrzymać się przed wbiciem paznokci w jego skórę.

Naprawdę był wspaniały. Był wspaniale męski. Był wspaniałym kochankiem, składającym się z doskonale zgranych mięśni i kości poruszanych wiedzą, doświadczeniem i namiętnością.

Owinęła nogi wokół jego pasa, czując jak batut nadaje im idealne tempo. Kiedy pochylił głowę, żeby ją pocałować, kiedy ich oddechy zmieszały się, kiedy języki się spotkały, osiągnęła szczyt, zaciskając spazmatycznie mięśnie wokół niego, zabierając go ze sobą na drugą stronę.

Na długie, cudowne chwile jej zmysły wyrwały się spod kontroli. Spodziewała się łagodnego lądowania, ale on sięgnął ręką pomiędzy nich, odnalazł źródło tych uczuć, przedłużając spazmy rozkoszy, aż w jej głowie nie pozostała ani jedna myśl. Doszła ponownie, kolejny orgazm przetoczył się przez nią, zanim jeszcze skończył się poprzedni, tak intensywnie, że przeszły ją dreszcze.

Zdziwiona siłą swoich doznań otworzyła oczy i zobaczyła, że Grey patrzy na nią z radością i zachwytem. Położył się na niej i przetoczył tak, że teraz ona leżała na nim.

– Dziękuję – zamruczał jej do ucha. Czowała pod sobą galopujący rytm jego serca. – Jesteś gorącą dziewczyną.

– To ty mnie rozgrzewasz – powiedziała, zastanawiając się, czy kiedykolwiek czuła się równie spełniona i zrelaksowana.



Mogła tak leżeć z nim cały dzień, jakby świat w ogóle nie istniał. Zastanawiała się tylko, jak wiele czasu upłynie, zanim znów będą mogli się kochać. Zacisnęła na próbę mięśnie i poczuła, że wciąż jeszcze jest twardy, wciąż gotowy.

Nie zadając pytań na temat tego cudu, zaczęła poruszać biodrami w górę i w dół. Batut ułatwiał jej zadanie, ale to zdziwiony i zadowolony wyraz twarzy Greya przyspieszył jej ruchy.

Jego ręce były teraz wolne i mógł jej swobodnie dotykać. Położył dłonie na jej piersiach, kciukami głaszcząc sutki. Chciała, żeby było mu równie dobrze jak jej, ale kiedy sięgnął dłonią pomiędzy jej uda, jej biodra zaczęły poruszać się jeszcze szybciej bez udziału świadomości.

Próbowała powstrzymać się i zaczekać na niego, ale jej ciało, tak wrażliwe na jego dotyk, odmówiło współpracy. Straciła poczucie czasu. Straciła z oczu fale oceanu rozbijające się o brzeg i świecące na niebie słońce. Cały świat skurczył się tylko do nich dwojga: mężczyzny i kobiety, którzy pasowali do siebie, jakby wyrzeźbił ich utalentowany rzeźbiarz, dwie części tej samej całości.

Kiedy znów osiągnęła orgazm, musiała stłumić w sobie krzyk. A potem, kiedy obydwójce odzyskali oddech i w końcu się rozdzielili, poczuła się absolutnie spełniona.

Zamknęła oczy i poczuła, że jest gotowa do drzemki. Grey miał jednak inny pomysł. Pociągnął ją za rękę i pomógł jej zejść z batutu.



– Może ponurkujemy w basenie? – zapytał.

Zanim zdążyła zaprotestować, pociągnął ją za sobą. Chłodny dotyk wody na skórze ożywił ją i przywrócił jej ciału energię, ale najbardziej podobało jej się to, że Grey nie puścił jej ręki. Wypłynęli na powierzchnię i jego delikatny pocałunek głęboko ją wzruszył.

Chciała spędzać z nim czas, a on starał się jak mógł, żeby spełnić jej życzenie, otwierając się przed nią w sposób, którego się nie spodziewała. Podobała jej się ta strona Greya, którą jej pokazywał, ale wciąż zastanawiała się, czym się jeszcze z nią nie podzielił. Jego niechęć do mówienia o sobie dodawała mu tajemniczości i dzięki temu to, że się przed nią otwierał, stawało się jeszcze cenniejsze.

Spędzili resztę dnia, pływając, kochając się i drzemiąc. Wracając helikopterem do Nowego Orleanu, zdała sobie sprawę, że ma kłopoty. Jej poszukiwanie namiętności zmieniło się w coś więcej. Coś, czego nie chciała nazwać. Coś, co ją przerażało.

Zakochała się.

Dzień później, w poniedziałek, Zane'owi nie udało się jeszcze wyrzucić Toni z pamięci. Zgodnie z umową, po powrocie z wyspy napisał kilka artykułów na temat ich weekendu do swojej nowej kolumny i, tak jak przewidywał, sprzedaż wzrosła. Wszystkie ostatnie wydania zostały sprzedane. Gdyby interesy nadal szły tak dobrze, nie musiałby nikogo zwalniać. Jednak co chwila ktoś mu o niej wspominał. Jego fotografowie chcieli



ich wspólnego zdjęcia. Inne gazety dzwoniły, domagając się wywiadów, na które nie chciał się zgodzić. Na jego biurku znalazło się dwadzieścia zaproszeń na przyjęcia. Zadzwoił nawet jakiś dziennikarz z telewizji.

Ta historia mogła wyciągnąć gazetę z tarapatów, ale pieniądze nie były najważniejsze. Nie chciał, żeby ktokolwiek inny pisał o Toni Maxwell.

Pomimo ścisłego trzymania się zapełnionego grafiku Greya myśli o Toni dopadały Zane'a w najmniej oczekiwanych momentach. Podczas narady, kiedy patrzył na zdjęcia modelek z najnowszej sesji zdjęciowej, widział tylko Toni, jej złotą skórę, jasne włosy i cudowne oczy, patrzące na niego z mieszaniną pożądania i zaproszenia.

Kiedy Stephen nalegał, żeby przejrzeć koszty produkcji, umysł Zane'a poszybował w kierunku basenu, w którym się kąpali, jej uśmiechu i tego, jak ochlapywała go wodą tuż przed tym, jak kochali się ostatni raz na plaży.

Stephen spojrział na Zane'a ponad stołem konferencyjnym.

– Wiesz, mógłbyś zamieścić coś interesującego w twojej nowej kolumnie.

Zane spojrział na pomocnika Greya przez okulary, które jego brat zawsze nosił do czytania.

– Co to jest?

Stephen rzucił gazetę w stronę Zane'a.

– W zeszłym tygodniu Toni Maxwell i senator Birdstrum się zaręczyli.



- Senator Birdstrum? – Puls Zane’a przyspieszył.
- Nie ma tu imienia Toni.

Oczy Stephena lśniły rozbawieniem albo zadowoleniem z tego, że zdołał zaskoczyć szefa.

- Ja jednak wiem, że senator kupił jej pierścionek i przysłał go jej do domu.

Senator Birdstrum? Toni nie wyjawiała mu nazwiska swojego wielbiciela, ale Stephen mógł mieć rację. Birdstrum miał dobrą reputację, jeśli nie liczyć pogłosek o jego powiązaniach ze środowiskiem gejowskim miasta. Przez lata „Louisiana Daily Herald” próbowała wysledzić tajemne kontakty senatora, ale nigdy nic nie udało im się udowodnić. Nie znaleźli nic, co mogłoby zaszokować nowoorleańskich czytelników.

Senator z całą pewnością był człowiekiem, który nie przyjmował odpowiedzi odmownych. Nic dziwnego, że Toni chciała, żeby sam się wycofał. Potrafił zemścić się, jeśli ktoś nastąpił mu na odcisk.

- Toni Maxwell i senator mogli być w zмовie i razem szkodzić gazecie – zasugerował Stephen.

Zane nie chciał w to wierzyć, ale musiał stawić czoło faktom. I nie mógł zignorować tego, że Toni ukryła swoje powiązania z senatorem. Trudno mu było znieść takie rozczarowanie, ale musiał spojrzeć prawdzie w twarz. Senator był wrogiem jego gazety, a Toni umyślnie nie powiedziała mu, że się znają.

Zane nie chciał przyznać się przed Stephenem, że Toni nie powiedziała mu o tym, ale on zauważył już jego reakcję na tę wiadomość.

Zane zmarszczył brwi.



– Senator nie lubi brudzić sobie rąk.

– Nie musi. Kiedy jego przyszła małżonka odciągała twoją uwagę, on mógł przysłać wynajętych ludzi.

– Wątpię, żeby senator nakazał swojej narzeczonej przespanie się ze mną tylko po to, żeby on mógł spokojnie sabotować gazetę.

Zane bronił Toni, ale wątpliwości pozostały. Dlaczego nie wspomniała o senatorze? Powinien był ją zapytać, ale wydawało mu się, że nazwisko tego człowieka nie ma znaczenia.

– Prawdopodobnie masz rację – zgodził się Stephen.

Związek Toni z Birdstrumem zmieszał i zdumiał Zane'a.

Nie chciał widywać się z nią z kilku powodów. Chciała, żeby ich związek się rozwijał. Seks jej nie wystarczał. Chciała poważnie się zaangażować, a on nie miał na to ochoty. Ale nie chciał też jej zranić.

Z drugiej strony, będąc w jej towarzystwie, trudno mu było myśleć o czymkolwiek innym niż seks. Kiedy byli razem, przeskakiwały między nimi iskry. Obydwoje byli równie namiętni i równie wytrwali. Wciąż powtarzał sobie, że do niej nie zadzwoni. To było skończone. Napisał ostatni artykuł na jej temat. Nie chciał być związany z żadną kobietą, nawet z Toni. I był zdecydowany pozwolić jej odejść zanim, ją zrani albo wpadnie po uszy. Miał jednak wrażenie, że tonie i walczy o utrzymanie głowy nad wodą.

Jego pierwszą myślą był telefon do niej z pytaniem, dlaczego ukryła przed nim tak ważną informację. Zawahał się jednak.



Spotkanie z nią sprawi, że znów będzie jej pragnął. Musi zerwać z nią wszelkie stosunki.

Weź się w garść!

Grał rolę osoby odpowiedzialnej za gazetę. Musiał wykonywać swoją pracę. Może mógłby wysłać reporterów, żeby ją sprawdzili. Dzięki temu na pewno nie da się złapać na jej niewinne słówka. Ale wiedział też, że sam wykona tę pracę lepiej, bo przed nim Toni otworzy się łatwiej niż przed znajomymi.

Musiał być blisko niej przez wzgląd na dobro gazety.

Byłby zapewne zdumiony i oburzony, gdyby ktoś powiedział mu teraz, że osiągnął mistrzostwo w samo-okłamywaniu się.

Ku zdziwieniu Toni, siostry nie rzuciły się na nią natychmiast, gdy tylko przekroczyła próg domu w niedzielę późnym wieczorem. Mimo że wreszcie udało się jej odpocząć, następnego dnia rano usiadła na łóżku i wpatrzyła się nieobecny wzrokiem w szafę, usiłując ustawić ten weekend w należytej perspektywie. Co dokładnie stało się między nią i Greyem na wyspie?

Sposób, w jaki ten weekend się skończył, nie dawał jej żadnej odpowiedzi. Grey podrzucił ją do domu, ani słowem nie wspominając o następnym spotkaniu. Na pewno był bardziej zmęczony niż ona – jej udało się zrzemnąć w helikopterze.

Chciałaby sprowadzić Greya Mastersona i spędzony z nim weekend do przelotnego romansu. Pewnie, seks był niewiarygodny. Nauczyła się o swoim ciele rzeczy, o których nigdy nie wiedziała. Dostała dokładnie to,



czego chciała. Namiętność. Reklamę. Powinna być zadowolona, a jednak wydawało jej się, że coś wisiało w powietrzu, niedokończone.

Ich rozmowa schodziła czasami na tematy osobiste i Grey słuchał tego, co chciała mu powiedzieć. Ale o sobie prawie nic nie powiedział. Zdziwiło ją to. Człowiek, którego poznała na wyspie, był zupełnie inny niż człowiek w książce Lane Morrow. Aktorka opisała mężczyznę, który zawsze patrzył naprzód i planował przyszłość. Ale Grey, którego znała Toni, żył chwilą obecną.

Podjęrzewała, że różne kobiety wydobywały na światło dzienne różne strony osobowości tego samego mężczyzny. Ale dlaczego Lane Morrow wyczuwała w Greyu potrzebę stabilizacji, podczas gdy Toni mogłaby przysiąc, że uwielbiał chaos?

Zaniepokojona i zamyślona zeszła do kuchni, ciesząc się, że ma ją dla siebie. Dzisiaj była kolej Bobby na długie spanie i pójście w południe do sklepu. Judy była na zajęciach, a Mickey...

Gdzie była Mickey? Toni naląła sobie szklankę świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy i odnalazła poranną gazetę. Zane musiał napisać coś jeszcze w niedzielę w nocy, żeby artykuł trafił do porannego wydania. „Gorące Plotki” rzuciły się w oczy na pierwszej stronie gazety, ale Toni nie pogrążyła się w lekturze.

Zamiast tego przycisnęła migający przycisk na automatycznej sekretarce i odsłuchiwała wiadomości. Kilku reporterów prosiło o wywiad, więc zastanowiła się, czy nie powinna zastrzec swojego numeru. Senator Birdsturnum dzwonił do niej dwa razy, a jej matka raz. Dwa



telefony były do Mickey, więc Toni zapisała numery i przymocowała kartkę magnesem na lodówce.

Sączyła sok pomarańczowy, zastanawiając się, czy powinna zadzwonić do mamy. Co by jednak jej powiedziała? Że specjalnie wywołała skandal, żeby odstraszyć senatora Birdstruma? Nie wydawało jej się to dobrym pomysłem. Nie miała zresztą w tej chwili siły tłumaczyć się wobec rodziców.

Najlepiej będzie, jeśli pójdzie do butikiu i otworzy go. Codzienna rutyna powinna ją uspokoić. Musiała się pozbierać i zabrać do pracy.

Już dwie przecznice przed „Dotykiem” wiedziała, że coś jest nie tak. Mimo że Dzielnica Francuska zawsze była nieprzewidywalna, wypełniona przewodnikami sprzedającymi wycieczki śladami duchów i wampirów, turystami w dorożkach i mnóstwem innych ludzi, prasa nie miała zwyczaju koczować przed drzwiami jej sklepu, praktycznie blokując ruch.

Kiedy ich zobaczyła, miała ochotę odwrócić się i uciec. Ale obok reporterów dostrzegła grupę klientek, których nie mogła rozczarować. Ignorując wysunięte w jej stronę mikrofony, przeszła na trzęsących się nogach przez tłum robiących jej zdjęcia fotoreporterów, otworzyła drzwi i weszła do butikiu.

Przez moment patrzyła na znajomy wystrój i uspokajała nerwy. Wieszak za wieszakiem wisały jej projekty w tysiącach kolorów oraz pasujące do nich buty, kapelusze i torebki. Zapach nowego materiału i lśnienie wywoskowanej podłogi na ogół wystarczały, żeby ją uspokoić.



Nagle jednak klientki i reporterzy wtargnęli do sklepu. Telefon wciąż dzwonił i Bobby wyłoniła się z zaplecza, żeby go odebrać. Toni założyła, że siostra przyjdzie dziś późno, ale najwyraźniej przewidziała problemy i zjawiła się z samego rana. Toni uściskała ją szybko, wdzięczna za wsparcie. Bobby, ubrana w różowe dzinsy i top bez rękawów, z szerokim uśmiechem na ustach, była w swoim żywiole. Pewnie i swobodnie rozmawiała przez telefon i odpowiadała klientom.

Ponieważ sklep był w dobrych rękach, Toni zwróciła się do prasy i na każde pytanie odpowiadała „bez komentarza”. Wyglądało na to, że teraz o jej małym skandalu będzie rozpisywała się prasa w całym kraju. Zainteresowanie mediów wyrwało się spod kontroli, tak jak jej uczucia wobec Greya. Mając nadzieję, że paparazzi w końcu wyjdą, starała się ich ignorować, ale to nie pomagało.

Niski pomruk głosów w jej sklepie nagle zmienił natężenie. Kiedy otworzyły się drzwi, Toni podniosła głowę. Przez próg przeszedł senator Birdstrum, a za nim jego współpracownicy.

O Boże!

Senator Birdstrum. Nie było żadnych wątpliwości: blond włosy, które ostatnio zaczęły się przerzedzać na wysokim czole, i przenikliwe oczy, wpatrujące się w nią z opalonej twarzy.

Do diabła!

Przełknęła z trudem ślinę i przyjrzała mu się uważnie. Pozdrowił jej klientów, ale uściski dłoni, jakie wokół rozdawał, wydawały się sztuczne. Rozbłyśły



światła fleszy i reporterzy zgromadzili się wokół niego, oczekując wypowiedzi.

Widząc, że uwaga jest skoncentrowana na nim, uśmiechnął się, pozując do zdjęć.

Co on tu, u diabła, robił?

Nie spodziewała się, że pojawi się bez umówienia się z nią. Niespodziewanie. W obecności prasy.

Trzymając głowę wysoko, Birdstrum ruszył w jej stronę. Toni zapragnęła, żeby podłoga pod jej stopami rozstała się i przeniosła ją do innego wszechświata. Ale nie miała tyle szczęścia.

Senator chwycił ją w ramiona, ignorując jej wyraźne zdziwienie. Zanim zdążyła coś powiedzieć, pocałował ją w usta. To był suchy pocałunek, który zmroził jej krew w żyłach. Poczuli gniew i położyła ręce na jego ramionach, żeby go odepchnąć. Był jednak dla niej za silny.

Im dłużej jednak ją trzymał, tym więcej błyskało wokół nich fleszy i tym większa była jej wściekłość. Co on do cholery robił? Dlaczego przyszedł tutaj, jakby to miejsce należało do niego, i dlaczego pocałował ją przed... całym światem? To będzie nie tylko w nowoorleańskich gazetach, ale i w krajowych wiadomościach.

Powinna na niego zwymiotować. Gdzie była jej żywiołowość, kiedy jej potrzebowała? Jej usta były suche, a mięśnie zesztyniały. Równie dobrze mogła być zrobiona z kamienia.

Pocałunek zapewne nie trwał dłużej niż dwie okropne sekundy, ale dla niej wydawał się trwać wieki. W niczym nie przypominał pocałunku Greya, który



potrafił rozpalić ją do czerwoności w ciągu nanosekundy. Kiedy w końcu senator oderwał od niej usta, zaciągnął ją do małej szwalni na zapleczu sklepu.

Zbyt wściekła, żeby móc się uspokoić, prychnęła na niego:

- Co ty tu u diabła robisz?
- Przyszedłem zobaczyć się z moją narzeczoną
- odpowiedział jej łagodnie.
- Nie jesteśmy zaręczeni. Odesłałam ci pierścioneł. Wykonał ręką nieokreślony gest w powietrzu.
- Drobnе niedogodności techniczne. Zebrała wszystkie siły i spróbowała ponownie.
- Nie czytałeś gazet? Nie chcesz chyba, żeby łączono moje nazwisko z twoim.

– Ależ chcę.

Wyglądał na tak zadowolonego z siebie, że miała ochotę rzucić w niego nożyczkami. Zamiast tego podziękowała swojej szczęśliwej gwiazdce, że jej siostra trzymała reporterów z dala od nich.

Birdstrum uśmiechnął się.

– Przyszedłem, żeby osobiście przynieść ci dobrą nowinę.

- Jaką nowinę?
- Właśnie zatrudniłem twojego ojca. Natychmiast przeprowadza się do Waszyngtonu. Chciał zadzwonić, ale powiedziałem mu, że osobiście cię o tym poinformuję.

Birdstrum zatrudnił jej ojca. Łód w jej żyłach rozbił się na tysiące kłujących igiełek. Bez wątpienia senator uznał, że zyska teraz nad nią większą kontrolę. Ale ona



nie zgodzi się na to małżeństwo. Senator mógł zatrudniać i zwalniać swoich pracowników, włączając w to jej ojca, ale nie mógł zmusić jej do tego, czego nie chciała zrobić. Toni wiedziała, że ojciec nie chciałby rujnować jej przyszłości dla swojej kariery. A jednak postanowiła działać powoli. Może był sposób na uratowanie sytuacji.

Toni starała się zebrać siły.

– Politycy nie znoszą skandali. Jeśli będą łączyć cię ze mną, zniszczysz swoją reputację.

– Nie całkiem. – Rzucił jej uśmiech, którego nie było jednak w jego oczach. – Według sondaży, mój wizerunek jest zbyt konserwatywny. Możesz mi pomóc wygrać następne wybory.

– Nie przeszkadza ci, że spędziłam ten weekend z Greyem Mastersonem?

Wzruszył ramionami.

– Masz chyba prawo mieć swoich przyjaciół, tak jak ja mam prawo mieć swoich. Ale kiedy już za mnie wyjdiesz, postaramy się, żeby te historie nie okupowały pierwszych stron gazet.

Mówił z taką pewnością, że ledwo powstrzymała się, żeby nie wymierzyć mu policzka. Jego wizja małżeństwa i wierności wywołała w niej mdłości. I litość dla człowieka, który prawdopodobnie nigdy nie będzie miał szansy na szczęście.

Nigdy nie zgodzi się z wykalkulowanymi poglądami senatora. Nawet jeśli Grey złamie jej serce, przeżyte chwile namiętności będą lepsze niż zimne wyrachowanie senatora. Przynajmniej próbowała żyć, otworzyła



się na miłość i była dumna z siebie, że miała odwagę spróbować – nawet jeśli jej się nie udało.

Małżeńskie plany senatora wydały jej się odrażające. Nie tylko nie chciała mieć z nim nic wspólnego, ale nie miała też zamiaru dopuścić go do słodkiej, naiwnej Bobby.

Kiedy już myślała, że gorzej być nie może, usłyszała gwar, dźwięki błyskających fleszy i krzyki reporterów. Reporterów, który zbyt dużo wiedzieli o ich prywatnym życiu.

– Panie Masterson, czy spędził pan weekend na prywatnej wyspie z Toni Maxwell?

Zdała sobie sprawę, że reporter musiał rozmawiać z mechanikiem albo kimś, kto tankował helikopter. Wstrząsnęło nią to, że ktoś mógł się posunąć aż tak daleko. Postanawiając wywołać skandal, zniszczyła swoją prywatność.

Dziennikarze zaczęli wykrzykiwać pytania do niej w stronę małego pokoju.

- Czy jest pani zaręczona z senatorem?
- Czy lubi pani miłosne trójkąty?

Rozdział jedenasty

Zane doszedł do wniosku, że w tym momencie Grey straciłby swoje opanowanie. Publiczny afront, jaki uczyniła mu Lane Morrow swoją książką, doprowadził go do tego, że w końcu musiał wziąć urlop. Grey brał życie na poważnie. Nawet kiedy miał romans, ten romans coś dla niego znaczył. Grey niczego nie traktował lekko.

Nawet zdystansowany do wszystkiego Zane musiał bardzo się starać, żeby ukryć swoją irytację z powodu kobiety, która tak hojnie dzieliła się z nim swoim ciałem podczas weekendu, a potem zrobiła z niego głupca. Mimo wszystko, po tym, co powiedział mu Stephen, po przeczytaniu sensacyjnych notek w innych gazetach, wciąż jeszcze dawał jej kredyt zaufania.

To, że Grey uczynił sobie z senatora wroga, wcale nie zdziwiło Zane'a. Mieli kompletnie różne podejście do życia i Grey uznał za swój obowiązek przedstawić



polityka w jak najgorszym świetle. A tak potężny człowiek jak senator nie przyjmował krytyki z uśmiechem. Zane jednak nie spodziewał się po nim tak podstępnych sztuczek, jak również nie spodziewał się po Toni, że może być z nim w zмовie.

Wciąż jeszcze nie mógł w to uwierzyć. Ale było tak wiele zbiegów okoliczności, że nawet on nie mógł wciąż jej usprawiedliwiać. Wdarła się do biura i odciągnęła uwagę Greya, kiedy ktoś dolewał oleju do farby. Była z nim w klubie Carnal, kiedy ktoś wsypał piasek do zbiorników z paliwem. Miała dostęp do komputera tuż przed tym, jak zmieniono nagłówki. A potem ukryła swoją znajomość z senatorem.

Nadszedł czas stawienia czoła faktom. Nawet jeśli tego nie chciał.

Przyszedł do „Dotyku”, żeby osobiście poprosić ją o wyjaśnienia, i zastał w jej butikku kłębiący się tłum reporterów. Nie widząc Toni, poszedł prosto do szwalni i zobaczył ją, stojącą zdecydowanie za blisko Birdstruma, który w najmniejszym stopniu nie wydawał się zbity z tropu jego pojawieniem się. Wręcz przeciwnie, senator wydawał się triumfować, wyciągając do niego rękę z fałszywym uśmiechem przyklejonym do twarzy.

Tak jakby Zane miał zamiar nią potrząsnąć.

Birdstrum zabrał rękę, wcale nie zmieszany brakiem reakcji Zane’a.

– Oby tak dalej, Masterson.

A potem ten sukinsyn wyszedł tylnymi drzwiami i wśliznął się do czekającej na niego limuzyny



z przyciemnianymi szybami. Unikając prasy. Zostawiając Toni na pastwę gniewu Zane'a i ciekawskich dziennikarzy.

Na korzyść Toni przemawiało, że wyglądała tak, jakby odczuła ulgę po wyjściu tej kreatury. Odwróciła się do Zane'a. Jej policzki były blade, oczy szeroko otwarte, ręce drżały, ale wyprostowała ramiona i uniosła podbródek, patrząc mu prosto w twarz.

Zane pomyślał, że nigdy nie wyglądała na tak silną i delikatną jednocześnie, i musiał powstrzymać się, żeby nie wziąć jej w ramiona. Zdradziła go – czy coś w tym rodzaju. W każdym razie skłamała mu przez niedopowiedzenie. Oczywiście on zrobił to samo. Toni nawet nie znała jego imienia.

Jednak on kierował się chęcią znalezienia sabotażysty. Jej motywem była prawdopodobnie chęć uniknięcia odpowiedzialności za przestępstwo. Zane przypomniał sobie, że wciąż nie miał przeciwko niej konkretnych dowodów, ale poszlaki ją obciążały.

Nie mógł pozwolić, aby uczucia przeszkodziły mu zajmować się pracą. Nie tym razem. Wyjął okulary i włożył je.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że to senator Birdstrum jest twoim narzeczonym?

– Mówiłam ci już, że nim nie jest. – Oparła pięści na biodrach. – Czy to testosteron sprawia, że mężczyźni słuchają wybiórczo?

– Nie mogłem usłyszeć czegoś, czego nie zadałaś sobie trudu wyjaśnić. Dlaczego nie powiedziałaś mi, że to Birdstrum?



– To nie był twój interes.

– On jest powodem, dla którego chciałaś mnie poznać – odparował. – To przez niego chciałaś wywołać skandal.

– Jeśli już musisz wiedzieć... Bałam się, że wymienisz jego nazwisko w gazecie i zniszczysz mu reputację.

– Nie ufałaś mi?

– Dlaczego miałabym to zrobić? Dopiero się poznaliśmy.

Bardziej prawdopodobne było to, że chciała ukryć swój udział w spisku. Mogła donosić senatorowi o każdym jego ruchu i w ten sposób ryzyko odkrycia było niewielkie. Uniósł brwi w wyrazie niedowierzania i założył ręce na piersi.

– To był jedyny powód? Bałaś się, że zniszczę reputację Birdstruma?

– Bobby zawsze wyglądała na zafascynowaną senatorem. Nie chciałam zrobić nic, co mogłoby zranić moją siostrę.

– Jakie to wzruszające. – Nie starał się nawet ukryć sarkazmu.

Zignorowała jego drwinę.

– Najbardziej martwię się o ojca. Senator właśnie go zatrudnił, a ojciec od lat marzył o takiej karierze. Nie chciałam odbierać mu tej możliwości. – Westchnęła sfrustrowana. – I nie wiem, dlaczego ci się tłumaczę. Co tutaj robisz? – zapytała. – Dlaczego przyszedłeś?

Przez głowę Zane'a błyskawicznie przelatywały myśli. Czy chciała go jeszcze zobaczyć? Nie mogła już liczyć na swój pierwotny plan. Senator jej nie odrzuci.



Nie po tym, jak jeszcze bardziej związał się z jej rodziną, zatrudniając jej ojca. Nie po tym, jak Zane podsłuchał, że ten idiota uważa skandal za świetną metodę wygrania wyborów.

Być może plotki o jego seksualnej orientacji były prawdą. Birdstrum mógł być homoseksualistą. To mogło wyjaśniać jego chęć uczestniczenia w skandalu wywołanym przez kobietę. A nawet jeśli był heteroseksualistą, związek Toni z nimi obydwoma ukróciłby takie plotki.

Nie miała więc powodów, żeby kontynuować ich związek. Chyba że miała jakieś przestępcze plany. Nie wiedziała, że Zane podejrzewał ją i senatora o sabotaż.

Co więc powinien zrobić? Musi to przemyśleć, rozważyć wszystko, zastanowić się, co jej powiedzieć.

Rzucił jej swój najbardziej czarujący uśmiech.

– Co powiesz na kolację u mnie, dzisiaj wieczorem?

Czekając na jej odpowiedź, w myśli rozważał wszystkie możliwe scenariusze. Jeden z jego reporterów odnalazł nowy adres pracy zaginionego strażnika. Zaprosi Toni do siebie na kolację, będą mogli spokojnie porozmawiać, a potem pojedą odwiedzić strażnika. Czy wtedy jedno z nich, ona albo strażnik, zdradzą się, że się znają?

Zmarszczyła brwi, najwyraźniej niezdecydowana.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś przed przyjściem tutaj?

Nie zdążył odpowiedzieć, bo Bobby wsunęła głowę do pokoju. Spojrzała na niego, a potem na swoją siostrę.

– Dziennikarze wreszcie sobie poszli, a mnie przydałyby się tutaj pomoc.



– Bobby, to jest Grey Masterson. Grey, to jest moja siostra Bobby – przedstawiła ich sobie Toni. Bobby zarumieniła się i zniknęła za drzwiami.

Pojawienie się dziewczyny zwolniło Zane’a z odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie zadzwonił. Nie mógł jej wyjaśnić, że chciał spojrzeć jej w oczy, szukając w nich uczciwości. Zanim więc zdążyła powtórzyć pytanie, podszedł do niej i zrobił to, na co miał ogromną ochotę od chwili, kiedy ją zobaczył.

Miała na sobie niebieski komplet, który podkreślał kolor oczu i kobiece kształty. Włosy miała upięte z tyłu i wyglądała inaczej niż na wyspie, bardziej elegancko.

Zapach jej perfum dotarł do niego na moment przed tym, gdy dotknął jej ust. Odpowiedziała mu, obejmując go za szyję, rozchylając wargi i przytulając się do niego, jakby godziny dzielące ich od rozstania spędziła na tęsknieniu za nim.

On wiedział, jak było naprawdę. Jednak podejrzania nie były w stanie przytłumić nagłego porywu pożądania ani zatrzymać jego erekcji. Toni smakowała cytrusowym błyszczkiem do ust, nutką pasty do zębów i sokiem pomarańczowym – samymi zdrowymi rzeczami. Nie było jednak nic zdrowego w jego reakcji na jej pocałunek. Najwyraźniej jego libido nie dbało o to, że mogła współpracować z senatorem w celu zniszczenia jego rodzinnej gazety.

Zane nie pozwolił jednak dolnej połowie swojego ciała podejmować decyzji. Powiedział sobie, że będzie trzymał Toni blisko siebie, dopóki nie będzie mógł udowodnić jej winy. A skoro podobało mu się również



jej ciało, nie będzie czuł żadnych wyrzutów sumienia. W końcu to ona przyszła do niego. A on dał jej równie dużo przyjemności, co sam otrzymał.

Więc co z tego, że całowała jak jego wyśniony ideał? Potrzebował odpowiedzi. Więc co z tego, że chciał zaciągnąć ją do łóżka i pokazać, że stoi po złej stronie? Chciał, żeby była wobec niego uczciwa. Musieli poważnie porozmawiać. Problem w tym, że jeżeli była winna, to i tak się do tego nie przyzna.

Czy była zdrajczynią? Czy była niebezpieczną? Tym bardziej niebezpieczną, że tak dobrze potrafiła udawać niewiniątko?

Grey dał się złapać takiej właśnie kobiecie i Lane Morrow wyjawiała publicznie wszystkie jego sekrety. Dzięki Bogu, Zane spotkał się już wiele razy z obłudą. I nigdy nie kładł na szali swojego serca.

Powiedział jej, że sekretarka zadzwoni do niej i poda adres, a potem odszedł. Inaczej mógłby zacząć ją przepytывать już w sklepie, a to nie było odpowiednie miejsce ani czas.

Powiedział sobie, że potrzebuje prywatności, żeby móc spokojnie z nią porozmawiać, że reakcja jego organizmu na jej obecność nie miała nic wspólnego z potrzebą bycia sam na sam. Poda jej wino i kolację, a potem zarzuci ją trudnymi pytaniami. Jeśli wszystko pójdzie według jego myśli, do chwili kiedy spotkają się ze strażnikiem, Toni wyzna mu wszystkie sekrety.

Nie mógł się już doczekać.



– Zakochałaś się w nim?

Mickey wpadła do „Dotyku”, żeby przywitać się przed pracą. Judy przyszła po zajęciach, a ponieważ Bobby nie opuściła jeszcze posterunku, Toni została otoczona przez siostry. Chciały jej pomóc i była im za to wdzięczna.

Po reklamie, jaką zrobiły jej „Gorące Plotki”, w ciągu jednego dnia sprzedała więcej ubrań niż wcześniej przez miesiąc. Zadzwoiła już do swojego dostawcy i zamówiła więcej materiałów i nici oraz zamieściła ogłoszenie w gazecie, szukając dodatkowej krawcowej. Kiedy już policzyła dzienny utarg i wsunęła go do koperty depozytowej po odejściu ostatniego klienta, miała tylko ochotę pójść do domu, zsunąć buty, wejść pod gorący prysznic i wypełznąć do łóżka. Siostrzanego przesłuchania nie było w tym planie.

– W nim? Toni zakochana w senatorze Birdstrumie? – Judy przechyliła się przez kontuar, żeby spojrzeć z dezaprobatą na Mickey, która stała przy oknie i poprawiała sukienkę na wystawie.

Bobby wygładziła swoją bluzeczkę, po czym odwróciła się w stronę siostr.

– Senator Birdstrum jest gejem. Nasza siostra nie jest w nim zakochana.

– Co?

Toni wpatrzyła się w Bobby. Gejem? Przecież poprosił ją o rękę. A jednak skłonności homoseksualne mogły wyjaśniać jego chłód i akceptację innego mężczyzny w jej życiu. Po prostu mu nie zależało. Wszystko nagle zaczęło do siebie pasować.



Mickey zdjęła jakiś paproch z sukienki na wystawie, po czym wyciągnęła jedno z krzeseł przy przebieralni na środek pomieszczenia i usiadła. Marszczyła brwi, zajęta własnymi myślami, ignorując rozmowę o senatorze.

– Toni kocha Mastersona. Greya Mastersona.

– Dlaczego nie może wyjść za jednego faceta, a drugiego mieć jako kochanka? – zapytała spokojnie Judy, ale Toni wiedziała, że siostra nie mówi poważnie.

– Nie chcę senatora – powiedziała Toni z rozpaczą.

– To dobrze, ponieważ – Bobby wyciągnęła różową spinkę z włosów, przeczesała palcami loki i włożyła spinkę z powrotem – senator ma już kogoś.

– Kiedy się o tym dowiedziałaś? – zapytała Mickey.

– Kiedy zobaczyłam, jak całuje się ze swoim kierowcą w zeszłym tygodniu – przyznała Bobby, szukając czegoś w torebce.

– Z kierowcą? Z facetem? – Mickey zmarszczyła brwi. – I nic jej nie powiedziałaś?

Bobby umalowała się różową szminką.

– Za bardzo podobał mi się ten plan ze skandalem, żeby zepsuć jej zabawę.

– Ty mała diablico – syknęła Judy. – Toni nigdy by ci nie wybaczyła, gdyby...

– Gdyby nie zakochała się w Mastersonie?

Policzki Bobby zaróżowiły się z zadowolenia, jakby ona osobiście ich zeswatała.

– Toni mogła zostać zraniona – zaprotestowała Judy.

– Powinnaś była jej powiedzieć. – Mickey spojrzała na Bobby. – Toni myślała, że senator ci się podoba.



Oczy Bobby zalśniły.

– Wiem.

Judy spozrzała na Bobby, potem na Mickey, a potem jeszcze raz na Bobby.

– Nie chciała wychodzić za faceta, który cię interesował.

– Halo! Nie zapominacie czasem o mojej obecności? – wtrąciła się wreszcie Toni.

– Sam senator nigdy mnie nie interesował, interesowała mnie tylko jego taktyka – przyznała Bobby.

– Jest mistrzem ukrywania sekretów i zapewniania swojemu prywatnemu życiu... prywatności. Wszyscy słyszeliśmy plotki i nikt w nie nie wierzył. Jest doskonałym strategiem. A ja... myślę o karierze polityka.

Bobby? Myśli Toni zerwały się do galopu. Jak to się stało, że zaangażowana w swoją pracę, przestała dostrzegać ambicje siostry? Wprawdzie nie spodziewała się, żeby Bobby chciała pracować jako sprzedawczyni przez resztę życia, ale nie miała pojęcia, że jest zainteresowana polityką. Chociaż Bobby zawsze dostawała to, czego chciała na swój słodki, uroczy i bardzo różowy sposób. Jeśli kiedykolwiek dostanie się do Waszyngtonu w swoim eleganckim różowym kostiumie, ci wszyscy sztywni politycy nie będą nawet wiedzieli, co w nich uderzyło.

Toni uśmiechnęła się z aprobatą.

– Bobby, skarbie, będziesz świetnym politykiem.

– Już widzę te napisy: Bobby Maxwell na prezydenta – zgodziła się Judy.



– Tak, ale teraz omawiamy życie miłosne Toni – przerwała Mickey bezlitośnie.

Toni wiedziała, że jej siostra nie daje się łatwo zbić z tropu.

Judy oparła łokieć na ladzie i oparła podbródek na dłoni.

– Opowiedz nam o swoim weekendzie, Toni.

– Tak, koniecznie – dołączyła Bobby.

– Czy dzika natura była równie wspaniała jak...

– Jedyna dzika natura, o której będziemy rozmawiać – wtrąciła się Mickey – to natura naszej siostry.

Seks z Greyem był dziki. Najpierw na koniu, potem na batucie, a na koniec na plaży. Ale skąd Mickey o tym wiedziała? Czy widać było zadowolenie na twarzy Toni? Czy siostra mogła spojrzeć w jej rozmarzone oczy i odczytać jej myśli? Czy zauważyła, jak bardzo Toni jest świadoma własnego ciała, które zostało zbadane przez Greya centymetr po centymetrze? Na wspomnienie Greya całującego piersi jej sutki stwardniały. Nie mogła już doczekać się ich następnego spotkania. Dobrze, że spotkanie z Birdstrumem nie zniechęciło go, ale przecież Grey uwielbiał wyzwania – co nie do końca pokrywało się z wizerunkiem konserwatywnego biznesmena.

Właściwie to spodziewała się, że Grey będzie ukrywał swoją nieskrępowaną, zmysłową naturę. Okazało się jednak, że jest otwarty, bardziej nawet niż opisywała to książka Lane Morrow. Myślała, że interesy są całym jego życiem. Ale tak łatwo oddalał od siebie obowiązki, że trudno jej było myśleć o nim jako



o twardogłowym, zapracowanym redaktorze naczelnym, którego spodziewała się po przeczytaniu książki. Tylko raz Greya zdziwiło jej zachowanie i zachował się konserwatywnie. To było podczas ich pierwszego spotkania w jego biurze, kiedy tańczyła przed nim w kostiumie goryla. Ale od tamtej pory zachowywał się jak zupełnie inny mężczyzna. Pochwycona w wir błyskawicznie następujących zdarzeń, nie miała nawet czasu zatrzymać się ani pomyśleć. A teraz, sądząc po ciszy, jaka panowała wokół, jej siostry oczekiwały, że zdradzi im swoje uczucia.

Niektórych rzeczy nie można jednak dzielić z innymi. Wspomnienia Toni z weekendu należały tylko do niej.

– Nie jestem gotowa, żeby o tym mówić. I nawet nie mam na to czasu – dodała, zanim któraś z nich zdążyła zaprotestować. – Grey zaprosił mnie dzisiaj na kolację.

– A ona się zgodziła – krzyknęła Bobby z satysfakcją. – Na całą noc.

Judy uśmiechnęła się.

– A co z pracą?

– Zamknij się – powiedziała Toni z czułością, po czym skierowała się w stronę jednego z wieszaków. – Jeśli żadna z was nie ma nic mądrego do powiedzenia, to nie chcę was słuchać.

Nawet oczy Mickey zaśniły radością.

– Ta francuska bielizna, którą zamówiłaś ostatniej jesieni, przyjechała, kiedy czekałaś na panią Carson. Może chciałabyś wypróbować swój nowy towar?



Pani Carson była jedną z najlepszych klientek „Dotyku”. Była sławna na swój sposób, występowała bowiem w nocnym przedstawieniu w kasynie. Wyczyściła kompletnie swoją kartę kredytową, narzekając, że z racji nowej sławy „Dotyku”, prawie cały asortyment został wykupiony. Mickey zapewniła ją, że Toni zawsze będzie miała wystarczającą ilość towaru, choćby nawet musiała spędzać noce na szyciu. Pani Carson zaśmiała się i powiedziała, że noce w Nowym Orleanie są do zabawy i do miłości.

Popołudnie było bardzo gorączkowe i Toni zupełnie zapomniała o dostawie. Być może niegrzeczna francuska bielizna była dokładnie tym, czego było jej trzeba dla podreperowania nastroju. Nie czuła już zmęczenia i niemal na skrzydłach poleciała na zaplecze.

Z pomocą sióstr otworzyła kartony i rozpakowała drogie koronki od Aubade, Chantal Thomas, Alternate Plaisir i jedwabną, ręcznie robioną bieliznę z De Pledge. Po długim dniu pomysł wzięcia prysznicą i wystrojenia się w luksusową i elegancką bieliznę wydał jej się bardzo kuszący.

– O rany! – pisnęła Bobby na widok miękkiego, blad różowego staniczka z kwiatowym wzorem.

Toni podała go jej.

– Jest twój.

Bobby rzuciła okiem na cenę i pokręciła głową.

– Nie mogę.

– Możesz – nalegała Toni.

Kiedy Toni dostrzegła, że Judy wpatruje się w koronkowy beżowy komplet z jedwabną haleczką, wrę-



czyła go siostrze. Wiedząc, że Mickey nigdy świadomie nie zdradzi się ze swoimi upodobaniami, Toni uważnie wpatrywała się w jej oczy. Kiedy jej siostra starannie zignorowała klasyczny, zapinany z przodu na guziczki gorsecik i szyfonową, przezroczystą koszulkę nocną, Toni wyciągnęła je ze stosu i podała Mickey, ciesząc się dotykiem drogiego i pięknego materiału.

Mickey potrząsnęła głową.

– Dziękuję, że o mnie pomyślałeś, ale zatrzymaj to. I tak nie będę tego nosić.

– Mickey, może nie chcesz, żeby brano cię za osobę uczuciową, ale jesteś tak samo romantyczna jak i my.
– Toni odciągnęła ją na bok. – Po prostu nie znalazłaś jeszcze odpowiedniego faceta.

Mickey obejrzała się przez ramię i uniosła pytająco brew.

– A ty znalazłaś?

Toni odłożyła na bok delikatne, jedwabne pończochy, przeszukując stos ubrań w poszukiwaniu odpowiedniej bielizny.

– Wiem, wiem. To brzmi jak szaleństwo, ale jestem zakochana.

– A czy on odwzajemnia twoje uczucia? – zapytała mądrze jej siostra.

– On nie ma o tym pojęcia. – Toni westchnęła, wyciągając przezroczysty staniczek bez ramiączek i majteczki od kompletu z dna pudełka. – Wyzwanie polega na tym, żeby dostrzegł we mnie nie tylko kochankę, ale i kogoś, kogo potrzebuje w swoim życiu na dłużej.



– A jeśli tego nie zobaczy? – W głosie Mickey słysząc było troskę.

Serce Toni ścisnęło się ze strachu, że Grey może nigdy się nie zmienić, ale wytrzymała spojrzenie siostry.

– Mężczyzna, który mnie nie zechce, nie jest mnie wart.

Zane poprosił jednego z najlepszych kucharzy w Nowym Orleanie, żeby przygotował posiłek, a następnie przysłał go taksówką do mieszkania Greya. Kiedy brał prysznic, po kuchni zaczął rozchodzić się smakowity zapach czosnku i papryki. Nakrył do stołu najlepszą chińską porcelaną Greya i włożył do kubek z lodem butelkę białego wina. Włączył cichą muzykę i zasłonił kotary w oknach, żeby stworzyć wrażenie intymności.

Myjąc włosy, Zane gwizdał i rozmyślał nad tym wieczorem. Chciał znów zobaczyć Toni, chciał postawić ją twarzą w twarz z podejrzeniami, był nawet gotów jej wybaczyć, byle tylko poznać prawdę.

Senator Birdstrum mógł pociągać za potężne sznurki. Toni mogła zostać wykorzystana bez swojej wiedzy. Może była szantażowana. Nic nie było wykluczone, jeśli chodziło o ambitnego senatora.

Właśnie wyszedł spod prysznic, kiedy zadzwonił dzwonek u drzwi. Owinął ręcznik dookoła bioder i poszedł otworzyć drzwi. Stała za nimi uśmiechnięta Toni i na jej widok jego serce podskoczyło.

Miała na sobie jedną z tych prowokujących, ob-



cisłych sukienek, fioletową z cieniutkimi ramiączkami. Materiał opinał się na jej krągłościach i spływał wzdłuż bioder w dół, aż do wysokich szpilek w tym samym kolorze. Nie wiedział, jak była w stanie w tym chodzić, dopóki nie dostrzegł głębokiego rozcięcia z boku, które wyrwało z niego cichy gwizd uznania.

Cofnął się, przytrzymując drzwi i wdychając zapach jaśminu, kiedy obok niego przechodziła.

Jego brak ubrania skomentowała zaledwie mrugnięciem rzęs. Mimo że widziała już wcześniej jego nagą pierś, poczuł się nieco speszony faktem, że bardziej była zainteresowana wystrojem pokoju niż jego nagim, mokrym ciałem.

Grey wynajął dekoratora wewnątrz do urządzenia mieszkania. Badawczy wzrok Toni prześliznęła się po skórzanych kanapach, dębowych stołach z lampami w stylu art deco i kolekcji obrazów na ścianach. Grey lubił renesansowe akty w złotych ramach, ale zbierał również dzieła Andy Warhola i Picassa.

– I co myślisz? – zapytał.

– Miło tu.

– Miło to nijakie słowo.

Toni spojrzała na jedyną półkę, na której znajdowały się rzeczy Zane'a. Zabrał swoją kolekcję, którą zaczął kompletować już dawno temu, ponieważ nie chciał, żeby Grey się o niej dowiedział. Ekspozyty zostały wykonane z ogromnym talentem, ale to nie zmieniało faktu, że były cokolwiek...

Jakby przyciągana przez jego zbiór, ruszyła w stronę półki.



– To... to wygląda jak...

– Tak?

– Szklane penisy? – W jej oczach zaświeciło roz-
bawienie i ciekawość.

– Są ręcznie robione.

Wziął jeden egzemplarz i podał go jej. Miał w swoim posiadaniu erotyczną biżuterię, którą robiła jego przyjaciółka Reina Price, ale ona nigdy nie wydmuchiwała szkła. Kupił to od Shamar, innej artystki, która wystawiała w galerii Reiny.

– Ciężki. I gładki.

Przebiegła palcami po szklanej rzeźbie. Przypomniawsobie, jak tak samo zrobiła z nim. Tylko że on nie był zrobiony ze szkła. Stwardniał i nabrzemiał... a teraz chciał, żeby się to powtórzyło. Przypomniawsobie, że zaprosił ją tutaj na rozmowę. Ale dziwne było, że zainteresowała się jedynymi przedmiotami w pokoju, które nie należały do Greya.

– Szkło obrabiane jest w bardzo wysokiej temperaturze, żeby zapobiec jakimkolwiek pęknięciom.

Zane zauważył, jak Toni zaciska dłoń, i w gardle mu zaschło na ten widok.

Do diabła!

Zauważyła wybrzuszenie na jego ręczniku i oblizawała wargi, wciąż trzymając rzeźbę.

– Nagle poczułam, że jestem zbyt grubo ubrana.

– Odwróciła się do niego tyłem. – Czy mógłbyś rozpiąć moją sukienkę?

Czy mógłby? Oczywiście, że mógłby. Jego plany rozmowy zaczęły tonąć niczym „Titanic”.



Odsunął delikatnie włosy z jej karku. Ostatnim wysiłkiem starał się jeszcze trzymać pierwotnego planu.

– Nie chcesz najpierw zjeść? Nie jesteś głodna?

– Rozepnij mi sukienkę i wtedy sam zdecydujesz, na co masz ochotę.

Zrobił tak, jak prosiła i rozpiął suwak powoli, odkrywając gładką skórę jej pleców, całując każdy cal jej ciała, zanim odkrywał następny. Miał szczerzy zamiar podać kolację i porozmawiać o swoich podejzeniach, ale to mogło zaczekać.

On nie mógł.

Wtedy kuchenka mikrofalowa, w której podgrzewał makaron, zadzwoniła.

– Powinienem to wyjąć.

Słyszając jego słowa, poruszyła biodrami i sukienka zsunęła się do jej stóp. Najpierw pomyślał, że jest naga. Potem jednak dostrzegł przezroczystrą bieliznę w cielistym kolorze. Nie mógł się doczekać, aż się do niego odwróci. Ubrała się tak, żeby go uwieść, i ta myśl rozgrzała krew w jego żyłach.

Toni zrobiła krok do przodu, podniosła sukienkę i rzuciła ją na kanapę. Potem powoli, bardzo powoli, odwróciła się do niego.

Miała na sobie bardzo kuszący staniczek bez ramiączek, który unosił jej piersi, ale pozostawiał sutki nieprzykryte. Majteczki były wycięte tak wysoko, że podkreślały szczupłość bioder i jędrność pośladków.

Wciągnął gwałtownie oddech.

– Jedzenie może poczekać.



Ale kiedy tylko wypowiedział te słowa, zadzwonił piecyk sygnalizując, że należy z niego wyjąć pieczywo czosnkowe. Przetykając ślinę, wycofał się do kuchni.

– Jeśli nie wyjmę przynajmniej chleba z piekarnika, zaraz będzie tu pożar. Jestem świetny w kuchni – powiedział.

Toni oblizała prowokująco dolną wargę.

– Liczę na to.

Rozdział dwunasty

Toni miała nadzieję, że nowa bielizna wywoła pożądanie Greya, ale jak na człowieka gotowego na seks zachowywał się dość dziwnie. Kręcił się po kuchni, wyjmując blachę z piekarnika, drugą z kuchenki mikrofalowej, a potem, zamiast poświęcić jej całą swoją uwagę, troskliwie przykrył oba dania folią aluminiową. Też coś!

W końcu pochylił się w jej stronę, żeby ją pocałować i wyjął szklanego penisa z jej rąk. Oparła się o blat kuchenny, nie dbając już o rzeźbę, skoncentrowana wyłącznie na Greyu. Kończył słynną nowoorleańską kawę, której dzbanek zauważyła na stole.

Za jej plecami otworzył lodówkę i Toni poczuła, jak chłód przebiega po jej niemal nagiej skórze, powodując drżenie i gęsią skórkę. Nie miała nic przeciwko temu, że uratował ich kolację od spalenia, ale mogłby już przestać się kręcić i położyć ręce na jej ciele.



Przerwała pocałunek, zirytowana.

– Kiedy wreszcie zostawisz to wszystko i zajmiesz się ogrzaniem mnie?

– Tak jest, proszę pani.

Przymknął powieki, nawet nie ukrywając błysku rozbawienia.

– To wcale nie jest zabawne, kiedy...

Zamknął jej usta pocałunkiem, tłumiąc skargę. Jego język wsunął się między jej wargi, drażniąc ją, smakując i uwodząc. Westchnęła z zadowoleniem.

To bardziej jej się podobało.

Pocałunek, w którym mogła zatonać. Rozgrzewka przed tym, co miało nastąpić. Ten człowiek potrafił całować, musiała mu to przyznać. Wiedział dokładnie, jak głęboko może się posunąć i w jaki sposób.

Przekręciła głowę, patrząc w stronę długiego, ciemnego korytarza.

– Czy w tym mieszkaniu nie ma bardziej odpowiedniego miejsca? Może znalazłaby się jakaś sypialnia?

Jego brat miał oczywiście ogromne łóżko z miękkim materacem, przykryte złotą narzutą, którą Zane zrzucił na podłogę, zanim położył Toni na środku. Od tamtej pory kochali się już dwa razy i Zane zupełnie zapomniał o swoich planach. Mężczyzna tak spełniony jak on nie miał prawa narzekać, skoro jego kobieta tak dobrze się nim zajęła.

Jego kobieta? Kiedy Zane zaczął tak o niej myśleć?



Chciał odsunąć od siebie tę niebezpieczną myśl. Po prostu Toni tak naturalnie wśliznęła się w jego myśli i ramiona, że nie miał szansy ani sumienia, żeby wycofać się chociaż o krok.

W ciągu kilku ostatnich godzin jedna rzecz stała się dla niego oczywista. Chciał, żeby Toni była częścią jego życia. Za bardzo podobało mu się jej towarzystwo, żeby pozwolić jej działaniom stanąć pomiędzy nimi. Cokolwiek zrobiła, razem to naprawią. W jakiegokolwiek kłopoty się wpakowała, on ją wyciągnie.

Wcześniej sam siebie okłamywał, twierdząc, że pozwoli jej odejść. Inne kobiety również wzbudzały w nim pożądanie, ale zawsze zainteresowanie nimi malało wprost proporcjonalnie do ilości seksu. W przypadku Toni im więcej miał, tym więcej pragnął.

Nie tylko pragnął, umierał z pragnienia. I nie tylko jej zmysłowego ciała, ale również wspaniałego, kreatywnego i otwartego umysłu.

Nie miał zamiaru dać za wygraną – nawet jeżeli pomagała w sabotażu gazety. Nie udało jej się. Nic poważnego się nie stało. Właściwie to dzięki niej i kolumnie „Gorące Plotki” gazeta miewała się świetnie. Miał zamiar puścić resztę w niepamięć, o ile rzecz jasna była jakaś reszta.

Kiedy tak leżeli przytuleni do siebie, oddychając jednym rytmem, nie chciał pozwolić jej odejść. Właściwie nie mógł przestać myśleć, jak wspaniałe byłoby budzić się rano i znać imię osoby, która leży z nim w łóżku, zanim jeszcze otworzy oczy.

Domyślał się, że powinien zastanowić się o co mu



właściwie chodzi, ale teraz nie chciał zakłócać delikatnej równowagi, jaka między nimi panowała. To, że teraz znowu jej pragnął, nie oznaczało, że tak będzie również w przyszłym tygodniu. Zane znał swoje mocne i słabe strony, które czasami były jednym i tym samym. Na ogół żył nowymi zabawkami – czy był to nowy batut, czy helikopter – następnym miastem – czy było to Rio, Paryż, czy Istambuł – albo następną kobietą – czy była blondynką, rudą, czy brunetką. Tym razem jednak obecność Toni nie zaczynała go nudzić, co było całkowicie nowym doświadczeniem.

Jego brat twierdził, że Zane po prostu unika zaangażowania się, ale Zane wiedział, że po prostu lubi być inny. Wszystko zaczęło się, kiedy on i Grey byli dziećmi i rodzice, nauczyciele i niańki nie mogli ich odróżnić. Chciał mieć swoją własną tożsamość i kształtował swój charakter, idąc zupełnie inną drogą. Grey był konserwatywnym biznesmenem, a Zane beztróskim playboyem. Taki tryb życia podobał mu się i sprawił, że bracia nie musieli ze sobą konkurować.

Teraz Zane pragnął kobiety, która spała w jego ramionach. Jak długo to potrwa?

Kiedy zadzwonił telefon, Toni ledwie się poruszyła. Zane sięgnął ponad nią i podniósł słuchawkę.

– Słucham?

– Proszę pana, jeśli chce pan dotrzeć przed końcem zmiany, to musimy wyjechać stąd w ciągu piętnastu minut.

– Za chwilę będę na dole – powiedział Zane kierowcy i ochroniarzowi w jednej osobie, którego wynajął na



dzisiejsze działania śledcze. Patrząc na śpiącą Toni, zastanawiał się, czy ją obudzić. Może jednak powinien pojechać sam.

Miał zamiar wydobyć z niej odpowiedzi przed nocną wyprawą. Może zabranie jej ze sobą będzie mimo wszystko lepszym wyjściem. Nie chciał jej oskarżać, chciał tylko zobaczyć jej reakcję, kiedy spotka się ze strażnikiem. Zane miał nadzieję, że zna ją na tyle dobrze, że będzie w stanie stwierdzić, czy kłamie, czy mówi prawdę. Na tę myśl serce podeszło mu do gardła.

Niezależnie od tego, czy była winna, czy nie, musiał znać prawdę.

Toni była wdzięczna, że Grey nie zostawił jej śpiącej w łóżku z karteczką wyjaśniającą jego nieobecność. Zamiast tego opowiedział jej o swoim zamiarze przepytania byłego strażnika, a ona wyraziła chęć pojechania z nim.

Kiedy jednak zobaczyła olbrzyma, który był jego „kierowcą”, i dostrzegła pistolet ukryty pod jego luźną marynarką, zaczęła zastanawiać się, czy dobrze robi. Siedząc na wyściełanym pluszem tylnym siedzeniu samochodu, wierciła się, walcząc ze swoją sukienką. Nie była odpowiednio ubrana na wycieczkę po małych alejkach i ciemnych uliczkach. Gdyby musiała uciekać na tych wysokich obcasach, prawdopodobnie od razu skręciłaby kostkę.

Grey miał na sobie czarny golf, jasnoszarą marynarkę i spodnie od kompletu. Ubrany elegancko, ale wygodnie, wydawał się czujny, ale odprężony.



Spojrzała na kierowcę, a potem na Greya.

– Myślisz, że ten człowiek może być niebezpieczny?

– Wynająłem kierowcę tylko na wszelki wypadek.

Jego zapewnienie wcale jej nie uspokoiło. Chociaż, z drugiej strony, Grey nie miał żadnego powodu, żeby narażać ją na niebezpieczeństwo.

Kiedy kierowca zatrzymał się przed jednym z całodobowych miejskich kasyn, poczuła się trochę lepiej. W świetle lamp, pod okiem kamer, które stale obserwowały grających, w obecności wielu ochroniarzy powinni być bezpieczni.

Na jej twarzy musiało być widoczne zdziwienie, bo Grey wyjaśnił jej:

– Stiller podjął inną pracę.

– Ochrona?

– Nie, hazard. Jest krupierem.

– Czy kasyna nie sprawdzają swoich pracowników, zanim ich przyjmą?

– Stiller jest czysty. Nie figuruje w policyjnych kartotekach. My też go sprawdziliśmy, zanim go zatrudniliśmy.

Kasyno było jasno oświetlone. Podłoga wyłożona była ciemnoczerwonym dywanem. Automaty do gry stały w rzędzie przy drzwiach wejściowych. Hazardziści byli poubierani przeróżnie – od starych dżinsów i pogniecionych koszul do ekstrawaganckich, najmodniejszych garniturów. Co chwilę rozlegały się triumfalne okrzyki oznajmiające, że ktoś wygrał. Nastrój



panujący w kasynie nie był jednak ani radosny, ani frywolny. Starsza kobieta wrzucała monety z zadziwiającą zręcznością jak na swoje pokurczone wiekiem palce. Patrzyła na zmieniające się numery, a kiedy zatrzymały się i przegrała, znów zaczęła wrzucać monety z determinacją, na widok której Toni ścisnęło się serce. Nawet gdyby kobieta wygrała, Toni nie wątpiła, że wygraną znów wrzuci w pazerny otwór maszyny.

Zbyt wielu nowoorleańskich nieszczęśników kończyło właśnie tutaj. Hazard jednak przynosił korzyści miastu i turystyce, więc każdy właściciel restauracji lub sklepu wiedział, że zwiększa on jego utarg.

W budynku nie było okien, które wskazywałyby, czy jest dzień, czy noc. Na ścianach nie było zegarów pokazujących upływ czasu.

Toni zadrżała lekko. Nie miała nic przeciwko nocnym zabawom i przepuszczaniu takiej ilości pieniędzy, na którą można sobie pozwolić. Była też dość tolerancyjna. Podejrzewała, że niepokój, który ją ogarnął, spowodowany był raczej człowiekiem, którego mieli spotkać, niż miejscem, w którym się znajdowali. Od momentu kiedy Grey ją obudził, czuła ciemną chmurę wiszącą nad jej głową.

Tęskniła już za leżeniem w jego ramionach. Chciała wrócić do jego wielkiego łóżka i zapomnieć o wszystkim. Do tej pory starał się, żeby jego obowiązki nie wpływały na ich związek, więc teraz wydawało jej się dziwne, że zaproponował tę nocną wycieczkę.

Grey objął ją za ramiona.



– Stiller pracuje tutaj, ale sam też jest hazardzistą i to nienajlepszym – chociaż ostatnio udało mu się spłacić sporą część bardzo dużego długu.

– W jaki sposób? – zapytała, wdzięczna za odciążenie jej od czarnych myśli.

Starala pocieszyć się uczuciami, które żywiła do stojącego obok niej mężczyzny. Kochała Greya. Kochała sposób, w jaki jej słuchał, naprawdę słuchał. Kochała sposób, w jaki się z nią kochał. Kochała sposób, w jaki sprawiał, że czuła się niezwykła. Jednak pomimo ochroniarzy, pomimo jego obejmującego ją ramienia, jej instynkt nie chciał się uspokoić. Po prostu nie czuła się dobrze, będąc tutaj razem z Greyem.

Wtedy krupier skinął głową w ich stronę.

– Dobry wieczór, panie Masterson.

Barman wręczył im „jak zwykle” wytrawne martini z uśmiechem, który był jeszcze bardziej wymowny niż drink. Toni zdała sobie sprawę, że Grey bywa tu częściej, niż by jej się to podobało. Nie wiedziała dlaczego. Na pewno stać go było na hazard. Jednak wydawało się to zupełnie nie pasować do jego charakteru. Odmówiła przyjęcia drinka, ale Grey wziął swoje go i napił się z wyraźną przyjemnością.

Zbliżył usta do jej ucha.

– Moje źródło powiedziało mi, że Stiller gra w pokera w jednym z prywatnych pokoi, kiedy już skończy swoją zmianę.

– Twoje źródło?

– Dałem do zrozumienia, że chcę porozmawiać.

Dał do zrozumienia? Komu?



Nie miała okazji zapytać, ponieważ dołączył do nich „kierowca”. Jego obecność podniosła ją trochę na duchu. Zanim zdążyła pomyśleć nad kolejnym pytaniem, Grey przeprowadził ją przez drzwi.

Pokój, wypełniony dymem, lustrami i jasnymi światłami, był równie czerwony jak reszta kasyna. Czerwony dywan, czerwone dekoracje, ubrane na czerwono kelnerki. Tempo było tu jednak wolniejsze. Mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, czarni i biali, bogaci i biedni, siedzieli nad swoimi kartami w skupieniu.

Bez chwili wahania Grey podszedł prosto do niskiego, pulchnego mężczyzny z przeredzającymi się czarnymi włosami. Na widok Greya i jego ochroniarza Stiller wstał i rzucił się do ucieczki, próbując przemknąć się między nimi.

Grey złapał mężczyznę za ramię, zatrzymując go w miejscu.

– Chciałbym z tobą porozmawiać, Stiller – poinformował go spokojnym tonem.

– Nie pracuję już dla twojego brata. Puść mnie, nie mam ci nic do powiedzenia.

Jego brata? Pracował dla jego brata?

– Znasz mnie? – zapytał Grey, sztywniejąc, co bardzo zaskoczyło i tak już przestraszoną Toni.

– Widywałem cię – przyznał Stiller. – I co z tego? O co ci chodzi?

Grey odstawił drinka i zniżył głos, ale nie umknęła jej zawarta w nim groźba.

– „Daily Herald” to interes rodzinny. A może nie



zadałeś sobie trudu, żeby się tego dowiedzieć, zanim wsypałeś piasek do ciężarówek?

– Nie wsypałem. Byłem... chory.

– I będziesz jeszcze bardziej chory, jeśli nie będziesz współpracował.

Grey wyciągnął mężczyznę przez drzwi do innego pokoju, który był akurat pusty. Toni ucieszyła się, że nie ma w nim dymu, mając nadzieję, że świeże powietrze pozwoli jej zebrać myśli. Grey nie zachowywał się już jak Grey, którego znała, i Stiller wydawał się brać jego słowa całkiem poważnie. Były ochroniarz trząśł się i unikał patrzenia im w oczy.

– Nie masz prawa mi grozić – wymamrotał, rozglądając się w półochu.

– To nie była groźba. – Grey rzucił pocącego się Stillera na krzesło. – To była obietnica.

Stiller spojrzał na zamknięte drzwi, jakby rozważając ucieczkę, ale stojący przed nimi kierowca-ochroniarz najwyraźniej go zniechęcił. Wyrzucił ręce w powietrze.

– Posłuchaj, naprawdę zachorowałem tej nocy. A twój brat powiedział mi, że jeśli jeszcze raz mam zamiar opuścić posterunek, to mogę już nie wracać, więc nie wracałem.

Stiller wciąż wspominał o bracie Greya i Toni zmarszczyła brwi, zmieszana. Grey nigdy nie mówił o swojej rodzinie, ale skoro bracia pracowali razem w gazecie, to dziwne było, że ten temat nie wypłynął podczas jakiejś rozmowy.

Grey mówił spokojnie, ale w jego głosie słychać było stal.



– Ludzie mówią, że właśnie spłaciłeś połowę swojego długu. Skąd miałeś forszę?

Nagła spłata połowy pieniędzy sugerowała, że dostał jakieś wynagrodzenie za sabotaż. Grey zapewne chciał wiedzieć, kto go wynajął.

– Wygrałem je.

Głos Stillera nie brzmiał zbyt przekonująco.

– Od kogo?

– Odziedzyczyłem je. – Stiller zmienił zdanie, wciąż patrząc w stronę drzwi.

Na jego czole pojawiły się krople potu, kiedy zdał sobie sprawę ze swojej pomyłki. Nie dość, że był mało inteligentny, to jeszcze kiepsko kłamał. Nawet ona była w stanie stwierdzić, że nie miał wystarczająco dużo rozumu, żeby samemu dokonać sabotażu. Musiał wykonywać czyjeś rozkazy.

Grey był fascynujący: przypominał dzikiego kota, gotowego do ataku. W jego oczach widać było ekscytację polowaniem. Po raz kolejny zadała sobie pytanie, dlaczego ją tutaj przywiózł.

– Możemy to załatwić spokojnie albo nie. Rozumiem, że wciąż jeszcze masz długi do spłacenia.

Grey wyciągnął powoli plik studolarówek z kieszeni spodni.

Na widok pieniędzy Stiller oblizwał usta.

– Gdybym nie zapłacił, mieli połamać mi nogi. Nie mógłbym pracować.

Grey zamachał banknotami przed nosem Stillera.

– Nawet w czasie naszej rozmowy odsetki od twojego długu rosną...



Stiller spuścił głowę, ale w jego oczach zapaliło się przebiegłe światło.

– Czego chcesz?

– Nazwiska osoby, która cię wynajęła.

Zanim Stiller zdążył odpowiedzieć, do pomieszczenia weszła kelnerka, która знаła ulubiony drink Greya, i rzuciła mu szeroki uśmiech.

– Czy przynieść ci kolejnego drinka, Zane?

Zane?

Kim był Zane?

Rozdział trzynasty

Błada jak ściana Toni patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. Planując jej spotkanie ze Stillerem, nie pomyślał, że pracownicy kasyna mogą użyć jego imienia. Prawdziwego imienia. Miał ochotę nieźle sobie przyłożyć za to, że o tym zapomniał. Będąc w Nowym Orleanie, często bywał w kasynach.

Teraz jego przeszłość powróciła, żeby się na nim odegrać. Toni płaciła za to wysoką cenę. Widział w jej oczach szok, rozczarowanie i smutek. Mógł za to winić tylko siebie. Pragnął jej wszystko wyjaśnić, pocieszyć, ale nie miał teraz na to czasu. Uścisnął jej rękę.

– Daj mi jeszcze dwie minuty na rozmowę z tym draniem i wszystko ci potem wyjaśnię.

Spojrzał na Stillera, rozżłoszczony jego zdradą.

– Kto ci zapłacił za...

– Jeśli ci powiem, będę martwy. – Stiller spojrzał na pieniądze. – Przydałaby mi się forsa, ale nie mogę...



– Szefie – odezwał się po raz pierwszy ochroniarz Zane’a – zostaw mnie z nim samego na pięć minut, to wydobędę z niego odpowiedź. To będzie najdłuższe pięć minut w jego życiu.

Stiller zbladł. Zane przeciągał ciszę, wiedząc że ten, kto przemówi pierwszy, przegra. Normalnie czekałby tak długo, jak byłoby trzeba. Pragnął jednak wyjaśnić wszystko Toni, chciał tego bardziej niż odnalezienia sabotażysty. Im dłużej czekał, tym więcej miała czasu na przemyślenie tego, jak źle ją potraktował. Do diabła!

– Nazwisko, Stiller – przycisnął go.

– Mogę tylko powiedzieć, że jest to ktoś bliski.

Zane nie lubił przemocy. Skinął w stronę ochroniarza, chcąc, żeby załatwił wszystkie formalności z policją, żeby on mógł wyjaśnić wszystko Toni.

– Zadzwoń po policję i powiedz im, że złapaliśmy człowieka odpowiedzialnego za zniszczenie ciężarówek. Rano wpadnę złożyć zeznania.

Ochroniarz podał mu numerkę, który dostał, oddając samochód. Zane zamknął kartonik w dłoni i drugą rękę wyciągnął w stronę Toni. Jej skóra była zimna jak lód i przez moment miał wrażenie, że dziewczyna go odepchnie. Zachowywała się jednak tak, jakby jego dotyk nie wywarł na niej żadnego wrażenia. Poczł ucisk w żołądku. Wolałby, żeby go uderzyła, krzyknęła na niego, zrobiła cokolwiek, byle nie musiał znosić tej nagłej obcości.

Trzymając głowę wysoko, wyszła z kasyna, nie mówiąc ani słowa, kompletnie go ignorując. Miał



nadzieję, że powstrzyma swój gniew tylko chwilowo i wybuchnie, kiedy tylko znajdzie się na zewnątrz. Nigdy nie widział, żeby ktoś był tak opanowany.

Chciałby umieć wywołać w niej ten gniew. Nie wiedział, jak ma rozumieć jej zachowanie, jak ma postępować z zimną królową, którą nagle się stała. Wiedział, że zasługiwał na wszystkie obelgi, jakimi mogłaby go obrzucić, i uderzyło go poczucie winy i wyrzuty sumienia. Była tak daleka, że zastanawiał się, czy domyśliła się, że po prostu podejrzewał ją o współudział w sabotażu.

Stiller powiedział, że zdrajcą był ktoś bliski.

Mógł skłamać. Mógł też mieć na myśli Toni. Albo mógł mówić o kimś zupełnie innym.

Wręczył chłopakowi z obsługi dwadzieścia dolarów. Przynajmniej ktoś był zadowolony. Chłopak zdjął kapelusz z uśmiechem.

– Zaraz wracam, proszę pana.

Zane i Toni stali obok siebie na chodniku, ale Zane nagle poczuł się bardzo samotny.

– Powiedz coś – poprosił.

– Musiałam być idiotką, myśląc, że zakochałam się w człowieku, który nie ufał mi na tyle, żeby podać swoje imię. Prawdziwe imię. Żegnaj, Zane.

Z wyprostowanymi plecami ruszyła w stronę takśówki. Jej słowa uderzyły go niczym prawy sierpowy. Myślała, że go kocha? I powiedziała to w czasie przeszłym, jakby zniszczył to uczucie. Kiedy inne kobiety mówiły mu, że go kochają, wiedział, że jest z nimi za długo, i uciekał. Teraz jednak czuł, jak



poczucie winy zbija się w ogromną kulę w jego żołądku. Na ogół kobiety wiedziały, czego się mogą spodziewać – dobrej zabawy. Nigdy tego nie ukrywał. Ale okłamał ją, przedstawiając się jako zupełnie inny człowiek.

Podbiegł do niej.

– Przepraszam. Proszę, pozwól mi wyjaśnić.

Odwróciła się twarzą do niego.

– Masz brata bliźniaka?

– Tak.

Wyglądała tak, jakby nie wiedziała, czy ma go uderzyć, czy zignorować. I wszystko to przez niego. Człowiek, z którym dopiero co się kochała, oszukał ją. Rozdzierało go poczucie winy.

– I nazywasz się Zane? Nie Grey?

– Tak.

– Dlaczego mnie okłamałeś?

– Zamieniliśmy się miejscami, chwilę przed tym zanim cię poznałem.

– Ale dopiero po tym, jak pojawiłam się w redakcji w kostiumie goryla?

– Tak – odpowiedział, zastanawiając się, dlaczego o to zapytała. Nie poświęcił jednak temu dużej uwagi wdzięczny, że w ogóle chce z nim rozmawiać. – Grey potrzebował odpoczynku, a ja zaoferowałem się, że dowiem się, kto sabotuje gazetę.

– A nie powiedziałaś mi, jak się naprawdę nazywasz, ponieważ...

– Nie powiedziałem nikomu – odpowiedział szybko, nie chcąc podać jej prawdziwych powodów. Na



przykład tego, że ją podejrzewał. Ale ból, który zobaczył w jej oczach, zdradził, że sama już się tego domyśliła.

– Myślałeś, że mam coś wspólnego z twoimi problemami, prawda? – Jej ton był łagodny, ale kryła się pod nim stal. Wciąż jeszcze był w nim ból, ale jej gniew zaczął już wznosić barierę między nimi.

– Było zbyt dużo zbiegów okoliczności, żeby nie brać tego pod uwagę – przyznał.

– Jakich zbiegów okoliczności?

– Byłaś ze mną w Carnal, kiedy Stiller unieruchomił ciężarówkę. Miałś dostęp do komputera w czasie, kiedy zmieniono nagłówek. I nie mówiłaś mi o swoich związkach z senatorem.

Musiała przecież zrozumieć, że jego podejrzania miały podstawy.

– Ale te podejrzania nie powstrzymały cię przed pięprzeniem mnie, prawda?

To, że użyła tak wulgarnego słowa, nie tylko go zaszokowało, ale też powiedziało mu, jak głęboko ją zranił. Czuła się wykorzystana i nie mógł jej za to winić. Ale bycie z nią nie na tym polegało.

– Kochaliśmy się.

– Czyżby?

– Kiedy byliśmy razem, nie myślałem o tym, że możesz być winna.

– Jakie to wygodne!

Zadawała mu swoimi słowami ciosy, jakich nie powstydziliby się mistrz boksu. Każde z nich miażdżyło



go, raniło i rozbijało na drobne kawałeczki. Został zapędzony w kozi róg i nie miał już gdzie iść, nie miał dokąd uciec.

– Kochanie się z tobą było wyjątkowe – spróbował znowu. – Ty jesteś wyjątkowa.

– Od kiedy się spotkaliśmy, cały czas mnie okłamywałeś. Dlaczego miałabym ci teraz wierzyć? – Przechesała włosy palcami. – Do diabła, Zane, Stiller powiedział ci, że zdrajcą jest ktoś z bliskiego otoczenia. To mogę być ja.

– To nie jesteś ty.

– Ale nie jesteś tego pewien, prawda? Udowodnię ci swoją niewinność, a potem nigdy mnie już nie zobaczysz.

Chciała go opuścić. Ale jeszcze nie teraz. To znaczyło, że wciąż ma jeszcze czas, żeby sprawić, że zmieni zdanie.

Była zbyt wściekła, żeby teraz ją przekonywać, więc zapytał po prostu:

– Co mam zrobić?

– Zastawimy pułapkę.

Toni nigdy w życiu nie chciała uderzyć mężczyzny. Ale teraz miała ochotę obsypać pierś Zane'a pięściami, krzyknąć mu w twarz, kopać go po łydkach. Ale nawet gdyby pozwoliła wściekłości sobą zawładnąć i tak nie mogła sprawić, żeby poczuł to, co ona: zupełną pustkę w środku, jakby wszystkie wnętrzności zostały wyrwane i rzucone na wiatr.

Gniew pomagał jej radzić sobie z bólem. Gniew



pomagał iść naprzód, powstrzymywać łzy, które zaciskały jej gardło, raniły serce i uderzały w dumę. Jak mogła nie zauważyć, że on nic do niej nie czuje? Pewnie, seksualna chemia działała między nimi doskonale. Wielkie rzeczy. Tak jak między psami w rui. Albo między kotami.

Hormony.

Feromony.

Pożądanie.

Spał z nią, okłamywał ją, sprawił, że się w nim zakochała. Nienawidziła go za to, że zmienił tak piękne uczucia we wspomnienia, które wywoływały wstyd. Nie z powodu seksu, ale dlatego, że źle go oceniła. Jak mogła się tak pomylić? Dlaczego nie podejrzewała, że on jej nie ufa? Że ona nie może ufać jemu?

Dlatego, że świetnie kłamał.

Nawet teraz, kiedy ukryli się w szafie w drukarni, kiedy ich ciała ocierały się co chwila o siebie, czuła się do niego przywiązana. Nie miała jednak zamiaru przyjmować do wiadomości zdrady swojego ciała. To, że jego obecność ją podniecała, nie znaczyło, że znów będzie go pragnąć. No dobrze, pragnęła go, ale gniew był silniejszy niż pożądanie.

Złapią jego sabotażystę. Jej plan był prosty. Zane zwołał nadzwyczajne spotkanie szefów wszystkich działów. Wyjaśnił, że „Louisiana Daily Herald” otrzymała propozycję zamieszczenia dziesięciostronicowej reklamy przedstawiającej plany budowy nowego centrum handlowego, hotelu i kasyna. Konsorcjum chciało zamieścić ogłoszenie tylko w ich gazecie, ale stawiało



warunek, że nic nie mogło się stać z nakładem. Trudno o bardziej łakomy kąsek dla kogoś, kto chciał skompromitować gazetę i jej wydawcę.

Wymyślił całą tę historię i w ostatniej chwili usunął ogłoszenie. W jutrzejszym wydaniu miało go nie być, ale ponieważ Toni poprosiła Zane'a, żeby zrobił wokół tego dużo szumu, miała nadzieję, że sabotażysta pojawi się, żeby popsuć im szyki.

– Mam nadzieję, że ludzie Greya kupili moją historijkę – szepnął Zane.

– Na pewno. Jesteś bardzo dobrym kłamcą.

Położył ostrożnie rękę na jej ramieniu.

– Nigdy nie chciałem cię zranić.

– Wiem.

Ale zranił ją i obydwaje o tym wiedzieli.

Ból minie. Martwiło ją tylko, że nie mogła już ufać swojemu osądowi. Być może należała do tych kobiet, które zrobią karierę, ale nigdy nie będą miały partnera na całe życie. To ostatecznie jeszcze nie koniec świata. Miała swój sklep, rodzinę, przyjaciół. Będzie szła naprzód i zostawi Zane'a za sobą. Da sobie czas, by przeboleć stratę, i będzie rozwijać się dalej. Nic jej się nie stanie.

Z drugiej strony, nie była pewna, jaki naprawdę jest Zane. Nie wyglądał jak zabawny i beztroski człowiek, którego wcześniej знаła. Jego krok stracił lekkość, uśmiech wyglądał sztucznie, a z oczu zniknęły isierki. Jutro prawdopodobnie pocieszy się jakąś inną kobietą. Jednak, na przekór sobie, Toni martwiła się o niego.



Przykro jej było, że tak niewiele do niej czuł, że miał zamiar pozwolić jej odejść. Ale nie czuła się winna, że namieszała trochę w jego idealnym świecie playboya, i miała nadzieję, że może zda sobie w końcu sprawę, że mu na niej zależy.

Wyrzała przez szparę w drzwiach, nie chcąc patrzeć w kierunku Zane'a. Wyglądało na to, że druk odbywa się normalnie.

Może sabotażysta nie chwycił przynęty. Poruszyła głową tam i z powrotem, chcąc pozbyć się sztywności w karku.

Zane natychmiast położył dłonie na jej ramionach i zaczął je masować.

– Przestań. – Odsunęła się.

Napięcie między nimi było ogromne, ale mimo że chciała udawać, iż jego dotyk nic dla niej nie znaczył, nie potrafiła się na to zdobyć.

– Nie wiem, jakie słowa mogłyby zmienić na lepsze tę sytuację – zamruczał – ale jeśli tylko mi je zdradzisz, to je wypowiem.

– Słowa nie wszystko mogą naprawić – powiedziała, starając się nie zwracać uwagi na jego oczywiste wyrzuty sumienia.

Znów powrócili do niezręcznej ciszy. Obserwowali drukarnię. Szukali czegoś podejrzanego.

– Tam.

Zane położył dłonie na jej ramieniu i odwrócił ją w stronę ściany znajdującej się po przeciwnej stronie hali.

– Widzę tylko cienie.



- Patrz, oczy muszą się przyzwyczaić.
- Tam jest jakiś mężczyzna.
- Tak.
- I co teraz?

Jej plan nie wykroczał poza stwierdzenie, kim jest sabotażysta. Poczowała jednak ogromną satysfakcję. Zane nie mógł mieć już najmniejszych podejrzeń co do niej. Nigdy prawdopodobnie nie myślał, że osobiście wykonywała brudną robotę, ale gdyby naprawdę brała w tym udział, nigdy nie pomogłaby mu odnaleźć prawdziwego winnego.

– Poczekamy, aż coś zrobi. Chcę go złapać na gorącym uczynku.

- Jak?

Zane wyjął telefon komórkowy z kieszeni i wystukał numer policji. Maszyny pracowały głośno i nie słyszała, co mówi, dopóki nie odwrócił się do niej i nie rozkazał:

- Zostań tutaj.

To było typowo męskie. Oskarżyć ją. Zdradzić jej zaufanie. Potem skorzystać z jej planu i kiedy już zadziałał, kazać jej zostać z tyłu. Nic z tego.

Zane wyszedł z ukrycia. Natychmiast podążyła za nim, ciekawa, czyja twarz wyłoni się z ciemności. Poza tym chciała mieć satysfakcję, patrząc na twarz Zane'a, kiedy w końcu zda sobie sprawę, że ona nie ma nic wspólnego z jego problemami – a w każdym razie nie tymi, które dotyczyły gazety.

Zane szedł powoli, nie miała więc kłopotu z dotrzymaniem mu kroku, a on nie mógł jej słyszeć



z powodu hałasu. Kiedy znaleźli się kilka metrów od intruza, Zane włączył światło. Jak na dłoni mieli teraz mężczyznę usiłującego otworzyć skrzynkę z bezpiecznikami za pomocą nożyc do przecinania drutów. Najwyraźniej miał zamiar wyłączyć prąd i zatrzymać w ten sposób prasy drukarskie.

– Odwróć się – rozkazał Zane.

Zamiast go usłuchać, przestępca rzucił nożycami w ich kierunku. Zane uchylił się, a ona schowała się za stosem kartonu. Powinien był zawiadomić strażników albo swojego ochroniarza, ale chciał koniecznie sam złapać intruza.

Kiedy Zane rzucił się w pogoń za mężczyzną, pobiegła za nimi, starając się dotrzymać im kroku. W górę po schodkach. Przez drzwi. Wzdłuż korytarza. Kilka metrów przed nią Zane skoczył na mężczyznę i obydwaj potoczyli się po podłodze. Dobiegając, Toni chwyciła doniczkę z kwiatem, czekając na okazję, żeby pomóc Zane'owi. Nie chciała go już więcej widzieć, ale nie chciała też, żeby zginął z rąk sabotażysty. Kiedy obydwaj mężczyźni potoczyli się w jej stronę, rozbiła doniczkę na głowie nieznanego.

– Chyba go unieszkodliwiłaś. – Zane oddychał ciężko. – Dziękuję, ale przecież mówiłem ci, żebyś została...

– Kim on jest? – zapytała Toni.

Zane odwrócił go twarzą do góry. Mężczyzna otworzył oczy w chwili, kiedy usłyszeli nadjeżdżającą policję.

– Stephen?!



Prawa ręka Greya? Na pewno miał okazję i środki, żeby zaszkodzić gazecie. Ale dlaczego?

- Dlaczego? – zapytał Zane.
- Grey miał zamiar mnie zwolnić.

Toni dostrzegła w oczach Zane'a gniew i ból. Na krótką chwilę ten widok zmiękczył jej serce. Ale to była tylko chwila.

- Zrobiłeś to z zemsty?

Stephen potrząsnął głową.

– Nie zrobiłbym żadnej poważnej szkody. Chciałem tylko pokazać Greyowi, że mnie potrzebuje. Kiedy zdałem sobie sprawę, że zamieniliście się miejscami, uznałem to za dobrą okazję.

Więc Stephen cały czas wiedział o zamianie!

– Uważasz, że wsypanie piasku do baków ciężarówek albo dolanie oleju do farby to mała szkoda?

– Mastersonowie mogą sobie pozwolić na niewielkie straty. Byłeś tak zajęty kobietą, nawet nie pomyślałeś, żeby mnie podejrzewać.

Stephen nie wrobił jej. Po prostu wykorzystał jej obecność, żeby robić swoje, rzucając podejrzenia na nią.

Zane podniósł Stephena z podłogi i popchnął go w kierunku policjantów.

– Mój brat nie potrzebuje takiej pomocy. Zabierzcie go. Składam skargę.

Policjanci założyli Stephenowi kajdanki i przeczytali mu jego prawa. Zane i Toni złożyli krótkie oświadczenia.

Potem Toni wyszła z budynku, nie oglądając się za



siebie. Łzy płynęły po jej policzkach. Zane nie zrobił nic, żeby ją zatrzymać. I tak zresztą by mu się nie udało.

Ale nawet nie próbował.

Następny tydzień Zane spędził na wmawianiu sobie, że z Toni Maxwell wszystko skończone. Cóż z tego, że w żołądku czuł kamienie? Cóż z tego, że wychodząc z domu, zawsze miał nadzieję, że przypadkowo się spotkają? Cóż z tego, że inne kobiety już go nie pociągały? Cóż z tego, że nie mógł powrócić do swojego normalnego trybu myślenia?

Nie znaczy to, że nie próbował. Chodził do kasyna, ale nawet szczęście, które dopisywało mu przy stole, nie było w stanie odciągnąć go od czarnych myśli. Tak samo jak całonocne picie. Wziął nawet jedną z nowo poznanych kobiet do klubu. Była miła, inteligentna, sympatyczna i bardzo atrakcyjna, ale zostawił ją przed drzwiami z ciężkim sercem, pocałował ją w czoło.

Kobiety mu tego nie robiły. Kobiety nigdy go nie zostawiały. Kobiety nie obniżały jego poczucia własnej wartości. A on nie miał zamiaru pozwalać im na to.

Kiedy kasyno nie uspokoiło jego nerwów, zorientował się, że ma kłopoty. Może był przeziębiony, brała go grypa? W końcu stwierdził jednak, że musi sobie dać trochę czasu, żeby wyzwolić się od wspomnień o Toni.

Widocznie tydzień to było za mało.

Zawsze patrzył z wyższością na mężczyzn w podob-



nej sytuacji, uważając, że są głupcami. A teraz sam o sobie myślał, że jest głupcem. Ale poradzi sobie z tym. Zapomni o niej.

W nocy pojawiała się w jego snach i budził się podniecony, rozglądając się za nią, przypominając sobie jej lekki śmiech, to, jak lubiła się bawić, sposób, w jaki czyniła go szczęśliwym.

Teraz czuł się zupełnie inaczej. Był melancholijny, smutny i nieszczęśliwy.

Po tygodniu rzucił się w wir pracy, przekonany, że kiedy będzie zajęty, żal szybciej przejdzie. Ten plan również zawiódł.

Chodził tam i z powrotem po dywanie Greya, godzinami wpatrując się w telefon. Nagrywał się jej na sekretarkę, ale nie oddzwaniała. Stale patrzył na zegarek. Dlaczego? Sam nie wiedział. Co chwila oglądał telefon, sprawdzając, czy działa.

Kiedy w końcu złamał się i zadzwonił do jej sklepu, powiedziano mu, że nie chce z nim rozmawiać. Wysłał jej kwiaty, ale odesłała mu je. A kiedy w desperacji zapukał do drzwi jej domu, jedna z siostr powiedziała mu, że Toni nie ma ochoty go widzieć. Rozważał możliwość pójścia do jej sklepu, ale nie chciał spotykać się z nią na jej terenie, skąd jej siostry mogłyby go po prostu wyrzucić.

I wtedy dopiero zorientował się, że ma kłopoty. Prawdziwe kłopoty. Żadna kobieta mu jeszcze nie odmówiła. Tłumaczenie sobie, że reakcja Toni to wyłącznie jego wina, nie pomagało. Kogo obchodzi, czyja to była wina? Obwinianie się sprawiało, że



stawał się żaloszny. Zamiast tego powinien zastanowić się, co ma teraz zrobić. Czego tak naprawdę chce.

Chciał ją odzyskać. Musiał ją zobaczyć i wszystko naprawić. Ale jak miał z nią porozmawiać, skoro nie odbierała telefonów ani nie otwierała drzwi? Wciąż słyszał cichutki głosik na obrzeżach swojego umysłu: miał swoją wolność, którą tak bardzo cenił, ale po co mu wolność, skoro nie jest szczęśliwy?

I wtedy, pewnego dnia przy goleniu, spojrzał na siebie w lustrze. Miał ciemne kręgi pod oczami z niewyspania. Jego twarz była wykrzywiona, usta zaciśnięte, a skóra wyglądała niezdrowo.

Może powinien zmienić otoczenie. Europa była piękna na jesieni. Mógłby też pożegłować wokół Nowej Zelandii, posurfować wzdłuż południowego wybrzeża Oahu albo ponurkować na Wielkiej Rafie. Mógł też wybrać się na polowanie na bażanty w Południowej Dakocie. Ale nic go tak naprawdę nie ciągnęło. Nawet bezkrwawe safari w Kenii.

To oznaczało, że jest z nim bardzo źle. Mimo że cały czas próbował spychać to na kraniec świadomości, czuł coś do Toni Maxwell. Kiedy uderzyła go myśl, że mógł się w niej zakochać, ręka mu zadrżała i przeciął sobie skórę. Krew popłynęła ze skaleczenia, kapiąc do zlewu. Zmył ją, żałując, że nie może w równie łatwy sposób pozbyć się swoich uczuć.

Do diabła! Nie zamierzał się zakochiwać!

Lubił swoje życie takim, jakie było. Nie chciał zmieniać się dla żadnej kobiety, a już na pewno nie dla



kobiety, która nie odbierała jego telefonów. Która miała tak wysokie wymagania.

No dobra, zakochał się. Był przecież tylko człowiekiem. Wybaczy sobie tę słabość i zapomni o niej jak najszybciej.

Kiedy jednak zaczął się trzeci tydzień, a on w dalszym ciągu nie mógł spać i schudł o kolejny kilogram, zdecydował się wszystko przewartościować. Samotne życie sprawiało, że był nieszczęśliwy. Jego codzienne czynności nie przynosiły mu radości. Gazeta miała się dobrze, ale codzienne obowiązki nudziły go.

Podobało mu się jednak uczucie spełnienia, jakiego doznawał, robiąc coś. Odnalazł w sobie żyłkę do prowadzenia interesów. Lubił rozwiązywanie problemów. Ponieważ Stephen był za kratkami, a gazeta funkcjonowała bez problemów, zastanawiał się nad rozszerzeniem sprzedaży na cały stan. Chciał przedyskutować to z Greyem, ale brat był nieuchwytny od czasu aresztowania Stephena. Zane zresztą nigdy nie zwracał mu głowy swoimi problemami i nie chciał robić tego teraz.

Przydałoby mu się wyzwanie. Lubił rozwiązywać trudności. Szkoda tylko, że naprawienie własnego życia nie przychodziło mu równie łatwo.

Pod koniec trzeciego tygodnia, kiedy przewracał się w łóżku, bezskutecznie próbując zasnąć, zdecydował się, że nie będzie próbował zapomnieć o Toni. Tęsknił za nią. Oczywiście, Toni nie zmieni tak łatwo zdania na jego temat – chyba że zrobi coś dramatycznego. Ale oznaczało to, że to on musi się zmienić. I to na stałe.



Wciąż niespokojny, skopał kołdrę na podłogę. Dlaczego miał zrezygnować ze swojej wolności i zmieniać dla niej swoje życie?

Bo bez niej był nieszczęśliwy. Bo jeśli przynajmniej nie spróbuje jej odzyskać, nigdy sobie tego nie wybaczy.

Uderzył pięścią w poduszkę. Tak, to on – Zane, wieczny kawaler, który unikał zobowiązań. Ale przyznanie się do tego, że chce zmienić coś w swoim stylu życia, nie oznaczało, że musi pozbyć się własnej tożsamości.

Bingo!

Przez całe życie Zane myślał o sobie jako o wolnym duchu, człowieku zdystansowanym i niezależnym, tym zabawniejszym bliźniaku. Ale to, że będzie chciał założyć z Toni rodzinę, może nawet wychowywać dzieci, nie oznacza przecież, że stanie się gorszą kopią Greya, bliźniaka odpowiedzialnego. Nawet jeśli ożeni się z Toni, wciąż będzie Zane'em. Wciąż będzie umiał się bawić.

Ożeni się?

Dlaczego myślał o małżeństwie, skoro ona nie chciała nawet z nim rozmawiać? Chyba stracił rozum, rozważając wiązanie się z kobietą, która nie chciała nawet przyjąć jego przeprosin.

Źle ją potraktował.

Ale okłamał ją, zanim się w niej zakochał. Być może powinien wcześniej rozpoznać symptomy, ale w jaki sposób? Przecież nigdy w życiu nie był jeszcze zakochany.



No dobrze, kochał ją. Przyznanie się do tego nie było aż takie straszne. Wciąż był przecież sobą, tylko sobą kochającym kobietę. Mógł z tym żyć. Zane kochał Toni Maxwell. Dobra.

Położył się na plecach i wsunął ręce pod głowę, wpatrując się w sufit.

Idź za ciosem. Użyj swojej wiedzy.

Ona też przyznała, że go kocha.

Dobrze. Dobrze.

Jego własne doświadczenie pokazało mu, że zduszenie takich uczuć było prawie niemożliwe. On próbował i nie udało mu się. Może jej również się nie udało. Poza tym, zdał sobie sprawę, gdyby jej uczucia do niego nie były silne, nie zdołałby jej tak mocno zranić. Dlaczego był w stanie myśleć tak jasno po tym, jak narobił tyle złego?

Nie chciał koncentrować się na wyrzutach sumienia. Wolał skupić się na naprawianiu swoich błędów. Co powinien zrobić? Teraz, kiedy znał już swój cel – odzyskanie Toni – potrzebował planu.

Kochał ją.

Chciał mieć na to pozwolenie.

Próbował już wysłać jej kwiaty, dzwonić i przychodzić do jej domu. Nie była jeszcze gotowa na to, żeby mu wybaczyć, ale kiedyś zrobi to na pewno. Nie był w stanie myśleć inaczej.

Decydując się wziąć sprawy w swoje ręce, postanowił oczyścić sobie drogę.

Jeden telefon do Birdstruma załatwił sprawę. Jeśli senator nie zostawi Toni w spokoju albo zwolni jej



ojca, to Zane opisze jego seksualne skłonności na pierwszej stronie. Prowadzący w sondażach Birdstrum postanowił się wycofać, oddając Zane'owi pole do odzyskania uczuć Toni.

Zane wiedział, jak oczarować kobiety. Wiedział, jak na nie polować i jak je uwodzić. Na pewno był w stanie wymyślić coś, żeby odzyskać Toni.

Czy zdobędzie jej serce wielkim gestem? Spektakularnym gestem?

A jeśli Toni odmówi? Czy jest w stanie zaryzykować upokorzenie?

Zane uśmiechnął się, wyskoczył z łóżka i poszedł do kuchni, głodny po raz pierwszy od tygodni.

Rozdział czternasty

– Toni, nigdy w to nie uwierzysz!

Bobby rzuciła gazetę na stół w kuchni, omal nie przewracając dzbanka z sokiem pomarańczowym.

– O rany!

Judy spojrzała ponad ramieniem Bobby na pierwszą stronę „Louisiana Daily Herald”. Toni jednak nie chciała nic czytać. Miała zamiar słuchać wiadomości w radiu do momentu, w którym będzie w stanie przeczytać gazetę, nie myśląc o braciach Masterson. Czytanie wiadomości o zbliżających się wyborach albo przeglądanie „Gorących Plotek” na pewno jej w tym nie pomoże.

Nadal kochała Zane’a, rozumiała nawet motywy jego postępowania, ale to nie zmniejszyło jej bólu. Gdyby coś do niej czuł, powiedziałby jej prawdę – a przynajmniej zdradziłby swoje prawdziwe imię – zanim po raz pierwszy poszli do łóżka.



Najgorsze, że sama myśl o nim zapierała jej dech w piersiach i przyspieszała bicie serca.

Mickey przestała podsmażać bekon i podeszła do stołu.

– Zane Masterson musiał chyba zwariować! – krzyknęła, spojrzawszy na gazetę.

– Według mnie Zane nie jest szalony – westchnęła dramatycznie Bobby. – Jest całkiem niezły.

– Bobby! – Mickey zmarszczyła brwi.

– Przecież taki właśnie jest – powiedziała Bobby, przygryzając wargi i zostawiając ślady różowej szminki na zębach.

– Toni nie może go teraz zignorować – zamruczała Judy z satysfakcją.

– Mogę. – Toni wzięła do ręki truskawkową babeczkę, nie patrząc w stronę gazety. – Gdyby miał odrobinę rozsądku, zlikwidowałby od razu „Gorące Plotki”.

Bobby wcisnęła gazetę pomiędzy truskawkową babeczkę i usta Toni.

– Czy to według ciebie jest jakaś nędzna kolumna? Bo według mnie to jest cała strona.

Toni upuściła ciastko i wpatrzyła się w zdjęcie klęczącego Zane’a. Klęczącego Zane’a ubranego we frak i trzymającego w ręku otwarte pudełeczko z obrączką. Co on u diabła robił na kolanach? W końcu udało jej się oderwać wzrok od zdjęcia i spojrzała na znajdujący się nad nim ogromny nagłówek: „Wyjdz za mnie, Toni!”.

– To żart. Tak jak drukowanie imienia dziewczyny



na okładce sfalszowanego „Vogue’a”. Zane na pewno ma możliwość wydrukowania jednego fałszywego egzemplarza. – Jak śmiał z niej kpić, zabawiać się jej kosztem w ten sposób? Toni odsunęła gazetę na bok. – To falsyfikat, który dostarczono tylko nam.

Bobby potrząsnęła głową z rozbawionym, ale współczującym wyrazem twarzy.

– Też tak myślałam, ale przeszłam się już do najbliższego kiosku. Ten sam nagłówek i ta sama fotografia znajdują się na każdym egzemplarzu. Nasi sąsiedzi też taki mają. Prawdziwe.

– Nie wierzę.

Toni wpatrywała się w gazetę, nie wiedząc, czy śmiać się, czy płakać. Zane nie był nieśmiałym człowiekiem, ale tym razem naprawdę chciał zrobić z siebie publiczne przedstawienie. Dla niej. Ta myśl pochlebiała jej.

– On chyba naprawdę chce się z tobą ożenić – powiedziała Judy.

Bobby przeczytała nad jej ramieniem:

– Ślub ma się odbyć jutro po południu.

– O piątej – dodała Judy.

To niemożliwe. Chciała powiedzieć to na głos, ale siostry trajkotały podniecone, nie zwracając na nią specjalnej uwagi.

– Chce spotkać się z tobą na Jackson Square – powiedziała Mickey odrobinę piskliwym głosem.

– Jakie to romantyczne – rozmarzyła się Bobby.

Jakie to śmieszne, pomyślała Toni. I ironiczne. Zane robił dokładnie to, co wcześniej robił Birdstrum: próbował zmusić ją do małżeństwa.



Tylko tym razem kochała człowieka, który jej się oświadczał.

– Nie rozmawialiśmy już prawie od miesiąca.

Mickey zaśmiała się.

– Widocznie za tobą tęskni.

– Bardzo śmieszne.

Dlaczego wszyscy mężczyźni chcieli ją zmusić do małżeństwa? Przeżyli z Zane'em coś szczególnego, ale wciąż była na niego wściekła. Nie ufała mu, nie ufała swojej ocenie po tym, jak tak bardzo pomyliła się co do jego charakteru. Miała ochotę podrzeć gazetę i spalić ją. Udawać, że nigdy jej nie dostała.

Zastanawiała się, dlaczego telefon nie dzwoni, i obejmowała się za siebie. No tak, jedna z jej sióstr już go odłączyła.

– Zane Masterson zaprosił całe miasto na ceremonię – przeczytała powoli Judy.

Zadzwoił dzwonek u drzwi.

– Nie otwieraj – rozkazała Toni. – Nie chcę z nikim rozmawiać.

– To nie jest nikt. Wezwałam posiłki. – Mickey zignorowała jej zdziwione spojrzenie i poszła otworzyć. – Cześć, mamó. Cześć, tato. Dobrze, że wpadliście.

– Jak ona się czuje?

Matka wbiegła do pokoju i objęła Toni, która nagle poczuła, że ma ochotę się rozpłakać. Zamiast tego przytuliła się do mamy, a potem do taty, walcząc z rosnącą w gardle kulą hysterii.

Ojciec poklepał ją po ramieniu. W jego niebieskich



oczach widać było troskę i powagę. Posadził ją z powrotem na krześle, siadając naprzeciwko niej.

– Powiedz nam, co jest w twoim sercu.

– Nie wiem.

– Ona go kocha – powiedziała matka. – Widzę to w jej twarzy.

– Czasami miłość nie wystarcza – odpowiedziała im Toni zmęczonym głosem. Ostatnie kilka minut wyczerpało wszystkie pokłady jej energii. – Zwłaszcza jeżeli jest jednostronna.

– Zwariowałaś? – Bobby wcisnęła gazetę do jej rąk.

– On cię kocha. Tak jest tu napisane. Paragraf trzeci, wiersz piąty.

– To coś nowego.

– Kochanie. – Matka naląła sobie kawy. – On za tobą szaleje.

– Okłamał mnie.

– Więć zapomnij o tym – westchnęła Judy. – Facet wydrukował swoje zdjęcie na kolanach i oświadczył ci się publicznie wobec całego miasta.

– A co właściwie jeszcze miałby zrobić, żeby cię przeprosić? – zapytała miękko Mickey.

– Albo udowodnić, że cię kocha? – dodała Bobby.

Toni aż za dobrze rozumiała, dlaczego ją okłamał. W jego oczach była sabotażystką, zwłaszcza że Stephen wykorzystał jej obecność do swoich niecznych celów. Biorąc pod uwagę okoliczności, nie mógł jej zaufać. Ale skoro nie mógł jej ufać, to nie powinien był się z nią kochać. Ale jak mógł się temu oprzeć, skoro ona też nie była w stanie się powstrzymać?



Ojciec wziął Toni za rękę.

– Doceniam twój wysiłek, żeby mi pomóc, ale czy naprawdę myślisz, że pracowałbym dla człowieka, który szantażował moją córkę?

– Zrezygnowałeś z tej pracy? – Jej serce urosło z dumy.

– Tak. – Skinął głową. – I znalazłem inną. Nie musisz już bać się Birdstruma. Możesz myśleć tylko o sobie. Co mówi twoje serce?

– Moje serce mówi, że powinnam wyjść za niego...

– Więc zrób to – wpadła jej w słowo Bobby.

– Ale wciąż czuję się skrzywdzona.

Ojciec uściśnął jej dłoń.

– Nie powinnaś wychodzić za człowieka, któremu nie jesteś w stanie przebaczyć.

– Nieprawda – nie zgodziła się matka. – Cierpi, ponieważ go kocha. Kobieta może mieć w sercu gniew i miłość. Ale powinna odłożyć je na czas ślubu i poczekać do nocy poślubnej.

– Mamo! – krzyknęła Mickey.

– Mamo! – zawtórowała jej Bobby.

– Teraz już naprawdę usłyszałam więcej niż potrzebowałam. – Toni uściśnęła rękę ojca, puściła ją i wstała. – Jeśli nie macie nic przeciwko temu, muszę coś przemyśleć.

Poszła do swojego pokoju i zaczęła chodzić tam i z powrotem.

Czy zmieniła się? Co stało się z niespokojną ryzykantką, która założyła swoją własną firmę, mając jedynie równowartość jednej średniej miesięcznej pen-



sji? Co stało się z kobietą, która chciała wywołać skandal? Gdzie była teraz, kiedy Toni jej potrzebowała?

Poślubienie człowieka takiego jak Zane wymagało odwagi. Był jednocześnie miły i denerwujący. Seks z nim był najlepszym doświadczeniem w jej życiu. Kochała go. Ale wychodzić za niego za mąż? Jutro? W ustach jej zaschło na samą myśl. Ale jego towarzyswo sprawiało jej większą przyjemność niż towarzyswo jakiegokolwiek innego mężczyzny.

Dlaczego więc kolana trzęsły jej się tak, że musiała usiąść? Dlaczego miała wrażenie, że balansuje na skraju przepaści? Czy skok w przepaść byłby głupotą? Czy bezpieczny krok do tyłu byłby największą pomyłką jej życia?

Zane czekał na Jackson Square, zastanawiając się, czy kiedykolwiek uda mu się pozbierać po publicznym upokorzeniu, jeśli Toni się nie pojawi. Specjalnie zdjął zegarek i schował go do kieszeni, żeby nie widziano, jak sprawdza go co sekundę. Próbował nie rozglądać się dookoła w poszukiwaniu Toni, nie przestępować z nogi na nogę.

Tłum, mieszanina ciekawskich turystów, przyjaciół i współpracowników wypełniał plac. Był wśród nich również jego brat. Rodzice nie zdążyliby dotrzeć na czas, ale biorąc pod uwagę, że panna młoda mogła się nie pojawić, Zane czułby się winny, przerywając ich podróż.

Toni wciąż się z nim nie porozumiała. Ani listow-



nie, ani telefonicznie. Jeśli chciała się w ten sposób zemścić, to miała chyba do tego prawo. Wciąż miał jednak nadzieję, że przyjmie jego publiczne oświadczenia. Przecież jeśli go kochała, powinna mu wybaczyć.

Wsunął rękę do kieszeni i wyciągnął obrączkę, która należała kiedyś do jego babci. Jeśli Toni będzie sobie tego życzyła, ofiaruje jej później pierścionek zaręczynowy. Ale ta obrączka przetrwała długie i szczęśliwe małżeństwo.

W drugiej kieszeni miał bilety na miesiąc miodowy na Tahiti, w jednej z chat na palach tuż nad samą wodą, zarezerwowanych na ich nazwisko. Pan i pani Masterson – w jego uchu brzmiało to bardzo dobrze.

Nie mógł uwierzyć w to, że Toni się nie pojawi. Nie chciał stawiać czoła takiemu bólowi.

Grey dołączył do niego.

– Trzymasz się jakoś?

– Bywało lepiej.

Grey wskazał ręką reporterów.

– Chcesz, żeby burmistrz ich stąd usunął? Mogę go poprosić.

Zane zmusił się do uśmiechu.

– Jak by to wyglądało, gdyby właściciel gazety usuwał reporterów z publicznego miejsca?

Grey zaśmiał się.

– A kogo to obchodzi?

Zane odwrócił się i spojrzał w twarz, która była odzwierciedleniem jego własnej. Grey nigdy nie wyglądał na bardziej wypoczętego. Cienie w jego oczach zniknęły, a jego głodny wzrok śledził wysoką brunetkę



– Reinę Price, artystkę wykonującą biżuterię erotyczną. Czy to ona była światłem, które zastąpiło cienie w oczach brata?

Zanim zdążył coś powiedzieć, zauważył dorożkę, która zatrzymała się w bramie przed skwerem. Siedziała w niej Toni, ubrana w suknię z kremowego jedwabiu i koronki, trzymająca w rękach bukiet stokrotek.

Jej siostry wesoło wysiadły z powozu, zostawiając ją samą. Nie będąc w stanie czekać już ani minuty, Zane wskoczył do dorożki. Zauważył, że dwoje ludzi – prawdopodobnie byli to rodzice Toni – pośpiesznie wysiada z taksówki.

Mimo że kilkanaście aparatów fotograficznych skierowało się w ich stronę, Zane miał wrażenie, że są sami. W ustach mu zaschło i nie wiedział, co powiedzieć.

Toni odwróciła się do niego. W jej oczach widział ciepło, pragnienie i odrobinę strachu.

– Cześć!

– Cześć!

Sytuacja stawała się cokolwiek dziwaczna. Ale Zane wiedział, jak to naprawić. Pochylił się, przysuwając twarz do jej twarzy. Inna kobieta martwiłaby się pewnie o makijaż, ale Toni objęła go ramionami i uniosła ku niemu usta. Rozchyliła wargi, miękkie i zapraszające. Zatracił się w jej zapachu, w jej ustach. Kiedy reporterzy otoczyli ich, przerywając ten magiczny moment, odczuł instynktowną potrzebę chronienia jej.

– Co sprawiło, że powiedziała pani „tak” – zawołał jeden z nich.



– Kiedy zorientowała się pani, że go pani kocha?
– krzyknął drugi.

– Czy ma pani wątpliwości?

– Gdzie planujecie spędzić miesiąc miodowy?

– Czy jest pani w ciąży?

Zane poczuł, jak zeszytywniała, słysząc ostatnie pytanie. Odsunęła się od niego i zapytała:

– Chcesz mieć dzieci, Zane?

– Nie, żeby ich nie znosił. Nigdy nie myślałem o...

Zaśmiała się. Wyglądała pięknie i miał ogromną ochotę wziąć ją na kolana i przytulić. Tęsknił za nią przez ostatnie kilka tygodni, ale dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak bardzo. Czuł się szczęśliwy tylko patrząc, jak ona się uśmiecha. A uśmiechała się tylko do niego, mimo że patrzyły na nich obiektywy paparazzi.

– Mam wrażenie, że o wielu rzeczach nie myślałeś.

– Nagle spoważniała. – Może za bardzo się spieszymy.

– Kocham cię. Reszta to szczegóły.

– Ja też cię kocham, ale nigdy nie rozmawialiśmy o wspólnej przyszłości. Gdzie będziemy mieszkać...

– Gdzie tylko będziesz chciała. Co powiesz na Nowy Orlean? Słyszałem, że to dobre miejsce na zabawę i prowadzenie interesów.

Uniosła jedną brew.

– Zane, masz reputację człowieka lubiącego zabawę i wolność. Nie będziesz się czuł związany? Nie znuudzisz się?

– Nie z tobą. Nigdy z tobą. Wcześniej byłem samotny w tłumie. Z tobą nie czuję się samotny. Czuję się spełniony. Szczęśliwy.



- Na jak długo?
- Styl życia włóczęgi nie jest tak interesujący, jak się o nim opowiada. – Wzruszył ramionami. – Co myślisz o miesiącu miodowym na Tahiti?
- A co ty myślisz o spędzeniu reszty życia z jedną kobietą?
- Myślę, że mam ogromne szczęście.

Dlaczego Grey Kasterson był nieuchwytny przez cały czas, kiedy Zone ratował rodzinną gazetę? Miał przecież tylko wpaść do Rejny Price. Czyżby jej kłopoty okazały się... pociągające? „Podwójna rozkosz” – już...

koniec